

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Słowa, które nas będą prześladować w 2026 roku

● Liliana Sonik: Co oni myślą? ● Prof. Tadeusiewicz: Dlaczego wczoraj zaczęliśmy nowy rok?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Nr 1 (24 778)

lecie

DZIENNIK POLSKI

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek, 2.01.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Kulinarne love story. Jak rozkochały w sobie Francuza, Amerykanina i Turka? **str. 20-21**



Nocny dyżur. 60 sekund do wyjazdu, czyli kto w święta i w nowy rok nie śpi? **str. 18-19**

ZAZ: Przez moment to było piekło. Ocaliliśmy mimo wszystko **str. 24-25**



SZPITAL IM. ŻEROMSKIEGO

Łucja i Leonard to pierwsze dzieci, które urodziły się w Krakowie w 2026 roku

WYNIKI LICZENIA WIERNYCH NA MSZACH ŚWIĘTYCH W NIEDZIELĘ POKAZUJĄ NOWY TREND W POLSKIM KOŚCIELE

Wierni wracają, księży ubywa

Diecezja tarnowska pozostaje niekwestionowanym liderem, jeżeli chodzi o udział diecezjan w niedzielnej mszy świętej oraz ilość udzielanej komunii świętej. Z najnowszych danych dotyczących religijności Polaków wynika, że regularnie do kościoła w diecezji tar-

nowskiej uczęszcza ponad dwukrotnie więcej wiernych niż wynosi średnia krajowa. Mało tego, w porównaniu z poprzednimi badaniami wynik ten jest nawet nieznacznie lepszy. **Paweł Chwał**
Czytaj str. 3

Lodowisko Cracovii czekają duże zmiany. Hala ma być przebudowana **str. 4**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



RAPORT WYGRANI I PRZEGRANI UBIEGŁEGO ROKU

Kto w 2026 roku utrzyma się na fali?

Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali? I tak Karol Nawrocki bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycz-

nego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy. *Czytaj str. 12-13*

ŻYCZENIA, TAŃCE I FAJERWERKI

Tak przywitaliśmy nowy rok 2026 w Krakowie!



Weszliśmy w nowy rok bez wielkiej sylwestrowej zabawy, z koncertem na Rynku Głównym, ale i tak główny plac miasta wypełnili krakowianie i goście sylwestrowi, by składać sobie życzenia.

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA

- MAGAZYN PRZY SOBOCIE
- PONIEDZIAŁEK
- DODATEK SPORTOWY

WTOREK

- PULS BIZNESU
- ŚRODA
- MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

- POD PARAGRAFEM
- PIĄTEK
- PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Janusz Michalczyk

BRONIĆMY HONORU
MIKOŁAJA

W icemarszałek Senatu Magdalena Biejał doniosła na Tomasza Karolaka do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie zbrukania wizerunku Mikołaja. W reklamie polskiego browaru przebrany za świętego aktor nie tylko taszczy w worku butelki, ale z bezwstydną nonszalancją zdrowo sobie popija pod choinką zbudowaną z flaszek. Miał być zapewne świąteczny, rubaszny żart, a wyszła z tego afera, bo krąg oburzonych stale się powiększa. Już w poprzednich latach niektórzy krzywili się na reklamy Coca Coli, które zawładnęły masową wyobraźnią, sprawiając, że wymyślona przez speców od marketingu postać Mikołaja wyparła skutecznie inne jego wizerunki.

Prawdopodobnie inspiracją dla reklamy polskiego piwa był amerykański film „Zły Mikołaj”, w którym Billy Bob Thornton jest złośliwym, obleśnym pijakiem, zatrudnionym jako święty od prezentów w centrum handlowym. Tamten Mikołaj przechodzi jednak metamorfozę, odnajdując w sobie tęsknotę za światem prawdziwych wartości. Natomiast Karolak wcielił się w prostą postać, która chyba już mało kogo śmieszy.

Jeśli potraktujemy sprawę poważniej, możemy dojść do wniosku, że doszło do dekonstrukcji pewnego mitu czy rytuału. Co prawda, jedynie małe dzieci wierzą w Mikołaja fruującego po niebie w saniach załadowanych paczkami i ciągniętych przez renifery, ale przecież z niekłamną przyjemnością niemal wszyscy zanurzamy się w nastrój rodem z baśni i przepełnia nas radość.

Każdy mit przechowuje jakąś część prawdy o naturze ludzkiej - w tym przypadku chodzi o to, by zostać bezinteresownie obdarowanym. Dawniej Mikołaj potrafił też przynieść różę niegrzecznym, co pomagało dyscyplinować dokazujące ponad miarę bachory, a w głębszej warstwie przywoływało ideał sprawiedliwego opiekuna.

I mamy przecież rytuał wręczania przez Mikołaja paczek z ciekawionym i lekko przerażonym małolatami, które w zgodzie z tradycją powinny zostać przepytane na okoliczność posłuszeństwa wobec rodziców.

Mądrzy ludzie twierdzą, że potrzebujemy mitów i rytuałów, aby nie zagubić się w chaotycznej rzeczywistości. Dlatego należy bronić honoru Mikołaja.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 2°C MIN -4°C



Wiatr SW. 26 km/h

Uwaga: Dziś chłodno, poranek mroźny, ale liczby możemy na słońce

JUTRO

MAX 2°C MIN -6°C



Wiatr WSW. 22 km/h

Uwaga: Sobota przyjemna do spacerowania. Będą chmurki i słońce

ZDJĘCIE DNIA

Kibice Cracovii powitali nowy rok na stadionie „Pasów”.

Kibice Cracovii przyzwyczaili się już do tego, że w pierwszym dniu w nowym roku udają się na stadion, by świętować. Tradycyjny Trening Noworoczny od pewnego czasu gromadzi tłumy. Tak było i tym razem, na mecz przyszło 4 tysiące kibiców. Fani mogli zobaczyć bardzo zabawową grę, która trwała dwa razy po 20 minut i obfitowała w bramki - padło ich w sumie 16, a pierwszy zespół Cracovii pokonał rezerwę 10:6.

Jacek Żukowski



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

- SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA TO GÓRAL Z KRWI I KOŚCI
- PAWEŁ STASIUK W LATACH 80. PORYWAŁ TŁUMY FANEK
- SAMOTNOŚĆ STAJE SIĘ CHOROBA CYWILIZACYJNĄ



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



FOT. ANNA KACZMARZ

TEMAT DNIA

JOANNA SENYSZYN NA DESKACH
KRAKOWSKIEGO TEATRU GROTESKA.
NIE, NIE ZAGRA W SPEKTAKLU

Anna Piątkowska
Kraków

Joanna Senyszyn wraca do Teatru Groteska. Tym razem jednak nie w kultowym projekcie Reality Shopka Szoł, w którym gościła ośmiokrotnie, a w Kodzie Mistrzów. Spotkanie zaplanowano na 12 stycznia.

Joanny Senyszyn przedstawiać nie trzeba, od lat należy do grona najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiej debaty publicznej.

Jednak dla porządku: ekonomistka i wieloletnia wykładowczyni akademicka, profesor nauk ekonomicznych związana z Uniwersytetem Gdańskim, gdzie w latach 1996-2002 pełniła funkcję dziekana Wydziału Zarządzania, a wcześniej kierowała Wyższą Szkołą Administracji i Biznesu w Gdyni jako jej rektorka (1994-1995). Równolegle rozwijała działalność publiczną jako polityczka, działaczka społeczna i publicystka. Zasiadała w Sejmie IV, V, VI i IX kadencji (2001-2009, 2019-2023) oraz w Parlamencie Europejskim VII kadencji (2009-2014). W 2025 roku ubiegała się o urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Joanna Senyszyn na deskach Groteski

Na deskach krakowskiego Teatru Groteska Joanna Senyszyn gościła wielokrotnie, wy-



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

stępując ośmiokrotnie w stworzonym tu przez Adolfa Welt-schka Reality Shopka Szoł, widowisku satyrycznym komentującym bieżące wydarzenia życia publicznego.

Tym razem jednak Joanna Senyszyn będzie gościła w innym cyklicznym projekcie Groteski - Kod Mistrzów.

„W najbliższym Kodzie Mistrzów zobaczymy ją jako figurę wielowymiarową: naukowczynię, polityczkę, komentatorkę życia publicznego i osobę, która od dziesięcioleci nieustannie redefiniuje swoje miejsce w przestrzeni publicznej.” - zapowiada Teatr Groteska.

Kod Mistrzów to spotkania z autorytetami intelektualnymi, artystami, naukow-

cami, działaczami społecznymi, wybitnymi Polakami, osobowościami rozpoznawalnymi nie tylko na gruncie rodzimym, ale także zagranicą. Spotkania odbywają się w Teatrze Groteska od 2014 roku. Wśród gości pojawili się, m.in. Kazimierz Kutz, Krzysztof Cugowski, Agnieszka Duczmal, Andrzej Grabowski, Agnieszka Holland, Zygmunt Konieczny, Maja Komorowska, Ewa Lipska, Olgierd Łukaszewicz, Karol Modzelewski, Jan Nowicki, Jan Peszek, Marek Piekarczyk, Anna Polony, Wojciech Pszoniak, Stanisław Radwan, Anna Seniuk, Jerzy Stuhr.

Spotkanie z Joanną Senyszyn poprowadzi Marianna Dufek. Zaplanowano je na 12 stycznia, o godz. 18.00. Wstęp 10 zł.

PRZYRODA

Wydra

Jeśli spadnie śnieg warto rozejrzeć się za tropami wydry. Zwierzak to urodziwy i mądry, o czym niżej. Wydry najlepiej szukać nad brzegami niezbyt szerokich rzek. Takich, jakie łatwo objąć w całości wzrokiem i niczego nie przegapić. Wpatrujcie charakterystycznych tropów i resztek zjedzonych ryb. Jest niespecjalnie płochliwa i może chętnie pozować do fotografii. Teraz garść szczegółów. Wydra to dziesięć kilogramów sprytu, inteligencji, urody. I wspaniałego futra. Kilka dekad temu była tak rzadka, iż przyrodnicy postawili na niej krzyżyk. Od około dziesięciu lat wraca w wielkim stylu i to bez specjalnej pomocy człowieka. Jeśli oczywiście pominąć niknący popyt na wyśmienite futra, które kiedyś były bardzo poszukiwane. Tudzież licznych oczyszczalnie ścieków poprawiających jakość wody. Nie wszyscy podzielają radość z sukcesu. Zwierzak poluje na wszystkie żyjące w wodzie i blisko brzegu ofiary. W tym ryby. Do dwóch kilogramów dziennie. Między wędkarzami a wydrami zgody nie ma i nie będzie. Szkoda, bo prócz wymienionych wyżej zalet wydry należą do nielicznych ssaków, które bawią się przez całe życie. W grupie uprawia ślizgawki po śniegu do przerebła. Z braku takowego starczy gliniaste zboczce. W samotności dobry i kamień lub patyk. Szybko się oswaja, co przed wiekami znakomicie opisał w swych pamiętnikach imię Chryzostom Pasek, których lekturę gorąco polecam.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00, Andrzej Nowowiejski (lat 81)

9:40, Iwona Michalska (lat 56)

10:20, Irena Kukuczka (lat 92)

11:40, Małgorzata Pałczyńska (lat 45)

12:20, Ewa Zawadzka (lat 84)

13:00, Anna Bzowska (lat 90)

13:40, Krzysztof Rzepa (lat 78)

14:20, Marianna Trawińska (lat 86)

Cmentarz Bronowice

12:00, Teresa Kosoń (lat 92)

13:00, bigniew Skoczylas (lat 74)

Cmentarz Podgórski

10:00, Jerzy Czyż (lat 79)

11:00, Krystyna Lewicki (lat 74)

12:00, Andrzej Zarazka (lat 72)

13:00, Eugenia Podgórska (lat 87)

14:00, Jerzy Gutowski (lat 70)

Cmentarz Grębałów

9:00, Zbigniew Wielgosz (lat 71)

11:00, Roman Kopeć (lat 69)

11:40, Janina Piega (lat 86)

12:20, Janina Dymek (lat 97)

13:00, Kazimierz Wrona (lat 75)

13:40, Józef Stoch (lat 87)

14:20, Krystyna Staniszevska (lat 72)

7,8

miliardów złotych. Z takim właśnie rekordowym zadłużeniem i finansowym wyzwaniem wchodzi w nowy 2026 rok Kraków.

KRAKÓW

Mieszkańcy bez wody. Na Osiedlach w Hucie postawiono beczkowóz.

Krakowianie od 31 grudnia doświadczają całej serii awarii sieci wodociągowej. Gdy je naprawiono, w czwartek (1 stycznia) doszło do kolejnych

usterek. Od godzin nocnych, mniej więcej od godz. 4, nie mieli wody mieszkańcy części dwóch osiedli w Nowej Hucie. Problemy były także na Prądniku Czerwonym, a były - w Dębnikach. Na Osiedlach w Nowej Hucie podstawiono beczkowóz.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

Takiej frekwencji w kościołach nie było od lat. Wierni wracają

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskapress.pl

Najnowsze wyniki liczenia wiernych na mszach świętych w niedzielę pokazują nowy trend w polskim kościele. Wiernych przybywa, księży coraz mniej.

Diecezja tarnowska pozostaje niekwestionowanym liderem jeżeli chodzi o udział diecezjan w niedzielnej mszy świętej oraz ilość udzielanej komunii świętej. Z najnowszych danych dotyczących religijności Polaków wynika, że regularnie do kościoła w diecezji tarnowskiej uczęszcza ponad dwukrotnie więcej wiernych niż wynosi średnia krajowa.

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego opublikował najnowszy raport „Kościoł w liczbach”. Podstawą dla niego były dane na temat religijności Polaków zebrane w 2024 roku, w tym z liczenia wiernych, które odbyło się w niedzielę - 13 października ponad rok temu.

Po zsumowaniu wyników okazało się, że w diecezji tarnowskiej na mszę św. niedzielą przyszło 62,3 proc. wiernych, którzy deklarują, że są katolikami. To niemal o dwa procent więcej niż podczas liczenia wiernych w 2023 roku. - Mamy pewną stabilizację po spadku związanym z ograniczeniami wprowadzonymi przy pandemii Covid-19 - zauważa ks. Michał Dąbrówka, dyrektor Wydziału



FOT. APAMEL CHWAŁ

Wbrew powszechnym opiniom o postępującej laicyzacji, dane mówią co innego

Duszpasterstwa Ogólnego w Kurii Diecezjalnej w Tarnowie.

Jak wylicza te niespełna dwa procent to ok. cztery tysiące osób więcej na mszach świętych niż w roku 2023, kiedy to przyszło nieco ponad 514 tys. wiernych.

Diecezja tarnowska nie jest tutaj wyjątkiem. Z danych wynika, że stabilizują się statystyki dotyczące praktyk religijnych. W całym kraju liczba wiernych na mszach św. była w 2024 roku wyższa o 0,57 proc. niż rok wcześniej i wyniosła ogółem 29,57 proc. To najlepszy wynik od czasów pandemii.

W przypadku archidiecezji krakowskiej również mamy do czynienia z nieznacznym wzrostem. Podczas liczenia wiernych w październiku 2024 roku

twz. wskaźnik dominantes (procent osób obecnych na niedzielnej mszy św.) wyniósł 39,94 proc., o ponad 1,4 proc. więcej niż rok wcześniej. To plasuje archidiecezję krakowską na piątym miejscu w kraju, po diecezjach: tarnowskiej, rzeszowskiej, przemyskiej i drohiczyńskiej. Według danych episkopatu, na ponad 1,6 mln mieszkańców archidiecezji ponad 1,5 mln jest katolikami.

W przypadku archidiecezji krakowskiej udział procentowy według charakteru parafii przedstawia się następująco: *miejska: 36,94 proc. *miejsko-wiejska: 11,85 proc. *wiejska 51,21 proc.

W diecezji tarnowskiej natomiast więcej osób na msze św. chodzi w parafiach wiejskich - 73,18

proc. w miejskich - 14,80 proc., a w miejsko-wiejskich - 12,01 proc.

Diecezje tarnowska i krakowska wiodą prym w statystykach kościelnych, pod względem liczby parafii i księży. W przypadku liczby parafii tarnowska prześcignęła właśnie krakowską. Tarnów ma ich już 456, o sześć więcej niż Kraków.

W parafiach diecezji krakowskiej pracuje duszpastersko 1009, a w tarnowskiej 995 księży. Spadki są znaczące, zwłaszcza w Tarnowie, gdzie jeszcze rok wcześniej było 1046 księży w parafiach. Coraz częściej zdarzają się przypadki, że w danej parafii jest o jednego wikariusza mniej. Niekiedy jego miejsce zajmuje ksiądz emeryt.

KRAKÓW

Co z „wieźniami” bloków?



FOT. ZBK W KRAKOWIE

W ramach postulatów prezydenta Krakowa - „uwolnić wieźniów 4. piętra” - Zarząd Budynków Komunalnych realizuje projekt budowy wind w budynkach komunalnych. Na podstawie tych doświadczeń, we współpracy z inżynierami z Politechniki Krakowskiej, powstał też poradnik dla mieszkańców i zarządców budynków. - Dla wielu czwarte piętro bywa barierą nie do pokonania. Schody ograniczają samodzielność i utrudniają codzienne funkcjonowanie. Budowa wind to jeden z kluczowych elementów miejskiej polityki dostępności i realizacja postulatów prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego. Dlatego w ramach postulatów prezydenta - „uwolnić wieźniów 4.

piętra” - ZBK buduje windy w budynkach komunalnych - informuje krakowski magistrat.

Program obejmuje 12 budynków komunalnych - wszystkie mające cztery piętra i więcej bez wind oraz dwa trzypiętrowe. Aktualnie prowadzone są prace ziemne związane z wykopami pod budowę szybów windowych w budynkach przy ul. Borkowskiej 27 i 29. Termin zakończenia prac zaplanowano na wrzesień 2026 r. Poza to dziesięć budynków posiada gotowe koncepcje opracowane przez Politechnikę Krakowską, z czego dla pięciu budynków rozpoczęto już opracowywanie dokumentacji projektowej.

Piotr Tymczak

Andrzej Skórka

andrzej.skorka@polskapress.pl

Mieszkańcy spokojnego dotąd osiedla w Tarnowie są zaniepokojeni przypadkami przebijania opon w samochodach zaparkowanych przed blokami. Winowajca jak dotąd jest nieuchwytny.

Nieznany sprawca mocno dał o sobie znać przed świętami. Na swój główny cel obrał dwa samochody, które właściciele zaparkowali na końcu osiedla przy ul. Brandstaettera.

W dwóch stojących obok siebie pojazdach osobowych przebite zostały wszystkie cztery koła.

Na miejsce wezwano policję, pojawili się też technicy kryminalistyki. Wszystko wskazuje na to, że opony w samochodach zostały przez kogoś... przewiercone.

Na dwóch osobówkach wandal nie poprzestał. Z jednego z kół zaparkowanego kilkadziesiąt metrów dalej samochodu dostawczego również całkowicie zeszło powietrze. - Sprawcy chyba w tamtym miejscu zła-

mało się wiertło - usłyszeliśmy od jednej z poszkodowanych.

Od mieszkańców osiedla wiemy, że przebijanie pojedynczych opon samochodowych zdarzało się przy Brandstaettera już wcześniej. - Mnie to spotkało dwa razy obok sąsiedniego bloku. Za pierwszym razem myślałem, że to zwykły pech, ale kiedy wulkanizator sprawdził oponę skomentował krótko: „ktoś pana musi bardzo nie lubić” - mówi kolejny z mieszkańców. Nie zgłaszał sprawy na policję, bo - jak twierdzi - nie wierzył, że uda się złapać winnego.

Inna osoba przypomina sobie, że także w grudniu jedna z sąsiadek skarżyła się na przebitą oponę w samochodzie zaparkowanym przed blokiem.

- Mamy z tego osiedla trzy zgłoszenia dotyczące uszkodzeń pojazdów - mówi asp. Kamila Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie. - Z ustaleń wynika, że łącznie uszkodzonych zostało tam w grudniu sześć samochodów, poprzez wykonanie otworów w oponach. Trwają czynności operacyjno-dochodzeniowe w kierunku ustalenia sprawcy.

Najmłodsze rondo będzie miało patrona. To zasłużony ród dla miasta

Paweł Chwał
Tarnów

**Jest pomysł na kolejne upamiętnienie Sanguszków w Tarnowie. Imię książąt no-
sić ma rondo, które powstało na skrzyżowaniu ulic
w Gumniskach.**

Remont ulicy Braci Saków zakończył się półtora roku temu. Dzięki inwestycji, która kosztowała ponad 23 miliony złotych powstała szeroka, nowoczesna arteria łącząca centrum ze wschodnią częścią miasta, a także stanowiąca wygodny wjazd do Tarnowa od strony Ryglic i Skrzyszowa. W miejscu skrzyżowania Braci Saków i ulicy Okrężnej powstało dwupasmowe rondo turbinowe. Jego budowa wiązała się z wy-

burzeniem kilku leciwych budynków, które przylegały bezpośrednio do skrzyżowania i wąskiej drogi.

- Pomysł, aby nazwać rondo imieniem książąt Sanguszków zrodził się niemal automatycznie wraz z oddaniem inwestycji. Rondo znajduje się bowiem w pobliżu parku i dawnego pałacu Sanguszków, na włościach dawnych właścicieli Tarnowa, tak bardzo zasłużonych dla miasta i naszej ojczyzny - mówi Ryszard Żądło, radny osiedlowy ze Starówki, a także radny miejski i członek Komisji do Spraw Nazewnictwa Ulic i Placów Publicznych RM w Tarnowie.

To wspólna inicjatywa Rady Osiedla Starówka oraz Gumniska-Zabłocie, na terenie której znajduje się nowe rondo.



Rondo na skrzyżowaniu ul. Braci Saków i Okrężnej zyska niebawem patrona

„Łowcy głów” namierzili szefa grupy przestępczej

Jolanta Białek
Kraków

Wpadł 45-letni obywatel Izraela poszukiwany za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, zajmującą się oszustwami inwestycyjnym.

Przestępcę, który ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, namierzili małopolscy „łowcy głów” - funkcjonariusze z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

45-letni Izraelczyk był poszukiwany za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą zajmującą się internetowymi oszustwami inwestycyjnymi na terenie Polski.

- Pracujący nad sprawą policjant z Wydziału Poszukiwań

i Identyfikacji Osób, który przejął poszukiwania, przeanalizował jeszcze raz zebrane dotychczas informacje oraz wykorzystując nowoczesne technologie i możliwości poszukiwawcze ustalił, że podejrzany mężczyzna może znajdować się poza granicami Polski. Trop prowadził na teren Węgier. To właśnie tam, przyjmując nową tożsamość rozpoczął nowe życie poszukiwany 45-latek. Policjanci „łowcy głów” wykorzystując międzynarodową sieć współpracy policyjnej - ENFAST i kontakt z węgierską Policją przekazali informację, dzięki którym zatrzymano przestępcę - podała Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie.

Przeprowadzono już ekstradycję 45-latkę do Polski. Mężczyzna trafił do aresztu śledczego.

Lodowisko Cracovii ma zostać przebudowane. Co się zmieni?

Piotr Tymczak
Kraków

**Mieszkańcy i turyści mogą korzystać ze ślizgawek na lodowisku MKS Cracovia. Odb-
ywają się tam także mecze z udziałem hokeistów Cracovii. Obiekt czeka duża mo-
dernizacja.**

Ogłoszone przez ZIS zamówienie dotyczy modernizacji hali lodowej przy ul. Siedleckiego w Krakowie, obejmującej zaprojektowanie i wykonanie robót. Zgłoszenia ofert będą przyjmowane do 12 stycznia 2026 roku.

W ramach prac przewiduje się m.in. modernizację technologii chłodniczej lodowiska wraz z wymianą płyty chłodniczej, a w tym m.in.: wymianę płyty lodowiska na płytę o wym. 60m x 28m - która będzie spełniać przepisy gry IIHF (International Ice Hockey Federation; Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie) i Polskiego Związku Hokeja na Lodzie; wykonanie instalacji podgrzewu gruntu - lodowisko będzie posiadać możliwość eksploatacji całorocznej; korektę istniejących band hokejowych - dostosowanie do projektowanych wymiarów tafli lodowiska; wykonanie instalacji mroźniowej lodowiska zasilanej z nowej wbudowanej amoniakalnej maszynowni chłodniczej zlokalizowanej w budynku technicznym o mocy ~450kW przy parametrach 37% glikolu etylenowego -13°C / -10°C i temperaturze ze-



Krakowianie mogą korzystać ze ślizgawek na lodowisku MKS Cracovia przy ul. Siedleckiego 7. Odb-
ywają się tam także mecze z udziałem hokeistów Cracovii

wewnętrznej +32°C; dla otrzymania wysokiej jakości lodu na płycie lodowiska zakłada się zastosowanie stacji uzdatniania wody z demineralizacją przy pomocy odwróconej osmozy; dla ograniczenia zużycia wody dla potrzeb technologicznych lodowiska ma zostać zaprojektowana instalacja odzysku wody.

Zamówienie przewiduje również wykonanie podkonstrukcji na elewacji południowej budynku hali (oraz ewentualnie na dachu hali) wraz z montażem paneli fotowoltaicznych oraz wykonaniem i podłączeniem instalacji.

Wyremontowane mają zostać pomieszczenia maszynowni.

Przewiduje się też wymianę istniejącego oświetlenia pomieszczenia hali lodowiska, na oświetlenie spełniające wymogi transmisji telewizyjnej i wymagania PZHL.

W ramach prac przewiduje się m.in. modernizację technologii chłodniczej lodowiska wraz z wymianą płyty chłodniczej

Sztuczne lodowisko im. Adama „Rocha” Kowalskiego przy ul. Siedleckiego 7 w Krakowie otwarto 18 lutego 1961 roku. W 1976 r. lodowisko przykryto halą. W 2007 r. roku nastąpiło ponowne otwarcie obiektu po przebudowie, obejmującej wymianę dachu, bocznych ścian oraz wzmocnienie konstrukcji. W kolejnym etapie odnowiono wnętrza i powstały nowe trybuny na ponad 2,5 tys. widzów.

Pod koniec 2023 roku zakończyła się nadzorowana przez ZIS modernizacja lodowiska, które użytkuje MKS Cracovia SSA.

Nowa karetka i kamizelki balistyczne dla ratowników. W szpitalu będzie bezpieczniej

Lech Klimek
Gorlice

Nowoczesny Mercedes-Benz Sprinter 4x4 dołączył do floty Szpitala Specjalistycznego im. H. Klimontowicza w Gorlicach. To jednak nie jedyna inwestycja.

Zakup zrealizowano w ramach projektu „Ochrony ludności i obrony cywilnej”, współfinansowanego przez Wojewodę Małopolskiego. Nowy pojazd zasilany zespół K02-36 Gorlice i będzie wykorzystywany w systemie Państwowego Ratownictwa Medycznego.

Na pierwszy rzut oka uwagę zwraca charakterystyczne żółte malowanie z czerwonymi elementami odblaskowymi - zgodne z obowiązującymi standardami. Oznaczenie „P” w czerwonym okręgu jasno wskazuje,



Nowa karetka i nowy standard bezpieczeństwa

że ambulans będzie obsługiwał zespół podstawowy. Mercedes-Benz Sprinter 4x4 został przystosowany do pracy w trudnym terenie i niesprzyjających warunkach atmosferycznych, co ma szczególne znaczenie w górzystym regionie Gorlice.

Wnętrze przedziału medycznego zaprojektowano z myślą o ergonomii i bezpieczeństwie. Nowoczesna zabudowa ułatwia szybki dostęp do sprzętu, a zaawansowane nosze i systemy mocowania aparatury medycznej zwiększają komfort pacjenta i stabilność podczas transportu. Również kabina kierowcy reprezentuje najwyższy standard - nowoczesny kokpit, duży ekran multimedialny oraz systemy wspomagania jazdy wspierają ratowników w dynamicznych sytuacjach drogowych.

Inwestycja w ambulans wraz z wyposażeniem wyniosła 676 404 zł i stanowi istotny element wzmocnienia gotowości szpitala do reagowania w stanach nagłego zagrożenia zdrowotnego oraz sytuacjach kryzysowych.

To jednak nie koniec działań podnoszących poziom bezpieczeństwa. Szpital Specjalistyczny im. H. Klimontowicza w Gorlicach wprowadza nowy standard ochrony osobistej personelu ratowniczego. Od 1 stycznia 2026 roku pracownicy Zespołów Ratownictwa Medycznego zostaną wyposażeni w profesjonalne kamizelki balistyczne klasy K2.

Decyzja ta ma na celu skuteczną ochronę ratowników podczas udzielania pomocy w sytuacjach o podwyższonym ryzyku, z jakimi coraz częściej mają do czynienia w terenie. Kamizelki w jaskrawym, pomarańczowym kolorze nie tylko zapewniają ochronę balistyczną, ale również znacząco poprawiają widoczność personelu, co dodatkowo zwiększa ich bezpieczeństwo podczas akcji ratunkowych.

Pseudokibice Sandecji usłyszeli zarzuty. Grozi im do 8 lat więzienia

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu skierowała do sądu akt oskarżenia wobec sześciu pseudokibiców, którzy napadli i zaatakowali byłego wiceprezesa MKS Sandecja.

Grupa około dwudziestu kibiców napadła na Miłosza Jańczyka, wiceprezesa MKS Sandecji Nowy Sącz 25 stycznia 2025 roku. Mężczyzna został uderzony w głowę i stracił przytomność, miał też zranioną dłoń. Ostrem narzędziem przyłożonym do szyi napastnicy grozili także piłkarzowi klubu.

W toku podejmowanych czynności funkcjonariusze Policji dokonali zatrzymania sze-

ściu mężczyzn. Tyle osób udało się im zidentyfikować na podstawie nagrań monitoringu.

Podejrzani zostali doprowadzeni do Prokuratury Rejonowej w Nowym Sączu, gdzie usłyszeli zarzuty pobicia, kierowania gróźb karalnych oraz naruszenia miru domowego, przy przyjęciu, że ich czyny miały charakter chuligański. Ustalono, że w wyniku zdarzenia pokrzywdzony doznał lekkich obrażeń ciała, jednak w toku postępowania został powołany biegły celem określenia stopnia, charakteru i mechanizmu ich powstania. - Zatrzymani mężczyźni to mieszkańcy Sądeckiego, w wieku od 21 do 34 lat - informowała prokurator Justyna Rataj-Mykietyń, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.



Jest akt oskarżenia wobec pseudokibiców, którzy zaatakowali byłego prezesa MKS Sandecja

Mężczyzna bił ojca i znęcał się nad nim psychicznie

Robert Gąsiorek
dąbrowa.tarnowska

Na trzy miesiące do aresztu tymczasowego trafił 35-latek z gminy Dąbrowa Tarnowska, który znęcał się nad swoim ojcem. Został zatrzymany po tym, jak pobił mężczyznę.

Przed świętami policjanci z Dąbrowy Tarnowskiej otrzymali wezwanie do jednego z domów na terenie gminy Dąbrowa Tarnowska. Ze zgłoszenia wynikało, że syn miał pobić swojego ojca.

Gdy mundurowi pojawili się, na miejscu potwierdzili, że 35-letni mężczyzna używał przemocy wobec ojca i nie był to tylko jednorazowy incydent. Jak się okazało, już od pewnego czasu dopuszczał się wobec ojca przemocy fizycznej i psy-

chicznej. Policjanci zatrzymali agresora, który był nietrzeźwy. Badanie wykazało 1,3 promila alkoholu w organizmie. - 25 grudnia odbyło się posiedzenie sądu, który przychylił się do wniosku śledczych oraz prokuratury i zastosował wobec podejrzanego trzymiesięczny areszt tymczasowy. Decyzja ta ma na celu przed wszystkim ochronę pokrzywdzonego oraz zapobieżenie dalszym eskalacjom przemocy - przekazał st. asp. Mariusz Przeniosło, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Dąbrowie Tarnowskiej.

Przemoc domowa jest przestępstwem, a osoby nią dotknięte powinny szukać pomocy. Dostępne jest m.in. tzw. „Niebieska Linia” czynna przez całą dobę. Dzwoniąc pod nr 800 120 002, można uzyskać wsparcie i informacje.

Pasternik. Droga i most już służą mieszkańcom

Lech Klimek
Libusza

W Libuszy trwa przebudowa drogi gminnej prowadzącej do przysiółka Pasternik. Zakończono pierwszy etap inwestycji, nowy most został udostępniony, a gmina Biecz czeka na pieniądze.

Droga gminna Pasternik w Libuszy to jeden z najważniejszych ciągów komunikacyjnych w tej części gminy Biecz. Licząca blisko 2,6 kilometra trasa łączy drogi gminne z powiatowymi i od lat wymagała gruntownej modernizacji. Zniszczona nawierzchnia, liczne pęknięcia oraz zmienna szerokość - od 2 do nawet 6 metrów - sprawiały, że przejazd był uciążliwy, a momentami niebezpieczny.

Jak podkreślają władze gminy, docelowo cała droga ma zostać ujednolicona i spełniać nowoczesne standardy. Po zakończeniu wszystkich etapów jezdni będzie miała od 4,5 do 5 metrów szerokości, a wzduż niej powstaną chodniki, oświetlenie oraz elementy poprawiające bezpieczeństwo pieszych. - By ta droga spełniała wszystkie założone parametry potrzeba łącznie około 12 milionów złotych. Bez funduszy zewnętrznych nie byłobyśmy w stanie zrealizować tego zadania - mówi Mirosław Wędrychowicz, burmistrz Bieczy.

Pierwszy etap inwestycji właśnie dobiega końca. Odbiór techniczny 274-metrowego odcinka



Nowy most już otwarty, droga się zmienia. Pasternik w Libuszy krok po kroku przechodzi wielką przebudowę

odbył się w czerwcu 2025 roku. W ramach prac wykonano poszerzenie jezdni, budowę chodnika, odwodnienie, kanalizację deszczową oraz nowe oświetlenie uliczne. Przebudowano również sieci ziemne i zmieniono organizację ruchu.

Koszt robót wyniósł 1 460 056,41 zł, z czego aż 95 procent pochodziło z dofinansowania z rządowego programu „Polski Ład”. Wcześniej, jeszcze w 2021 roku, gmina przeznaczyła blisko 300 tys. zł na przygotowanie projektu i dokumentacji.

Inwestycja jest wieloletnia, a projekt zakłada utwo-

rzenie minimum trzech miejsc wypoczynkowych z ławeczkami, koszami na śmieci i donicami z kwiatami.

Istotnym elementem całej inwestycji są dwa mosty zlokalizowane w ciągu drogi Pasternik. Most przy kościele przeszedł remont nawierzchni, na-

By droga spełniała wszystkie założone parametry na całej długości, potrzeba łącznie około 12 milionów złotych

tomiasz drugi - dotychczas wąski i o ograniczonej widoczności - został całkowicie rozebrany i zastąpiony nowym obiektem.

Choć prace przy moście wciąż trwają, nowa przeprawa została już udostępniona mieszkańcom. Most powstał w lekko zmienionej lokalizacji, jest szerszy i bezpieczniejszy.

Drugi etap inwestycji ruszył po podpisaniu umowy 3 kwietnia. Obejmuje on budowę nowego mostu oraz przebudowę kolejnych 250 metrów drogi. Gmina czeka na decyzję w sprawie trzeciego etapu

Jaskinia Wierchowska pełna smutku. Zmarł Jerzy Roszkiewicz, wieloletni opiekun tej trasy

Barbara Cirył
barbara.ciryl@polskapress.pl

Nie żyje Jerzy Roszkiewicz, wieloletni opiekun Jaskini Wierchowskiej. To miłośnik podziemnych tras, grotołaz, podróżnik, fotograf, człowiek wielu pasji.

Jerzy Roszkiewicz propagował wiedzę o podziemiach, a w szczególności dbał o trasę Jaskini Wierchowskiej, ochraniał ją, starał się o zabezpieczenie i opowiadał.

- Człowiek wielu pasji - grotołaz, fotograf, podróżnik. Najbardziej skoncentrowany był na podziemiach realizując się najpierw w Krakowskim Klubie Taternictwa Jaskiniowego, później udostępniając do zwiedzania turystycznego naszą jaskinię a w międzyczasie współpracując ogólnopolskie Stowa-



Zmarł Jerzy Roszkiewicz opiekun jaskini

rzyszenie Podziemne Trasy Turystyczne Polski zrzeszające podobnych do Niego fascynatów. Autor „Przewodnika po Polsce - Podziemne Trasy Turystyczne” - dzieła, w którym zebrał informacje o wszystkich, znanych mu

w tym czasie obiektach - tak o Jerzym Roszkiewiczu piszą na portalu Jaskinia Wierchowska.

Dla Jaskini Wierchowskiej poświęcił wiele czasu, energii, życia. Z informacji jego rodziny, współpracowników i przyjaciół wynika, że na przestrzeni prawie czterdziestu lat wyszkolił wielu doskonałych przewodników. Dziś wspominają spotkania z nim, szkolenia, wiedzę, którą od niego czerpali. Wskazują go jako niezastąpionego kompana, przyjaciela i tatę.

W mediach społecznościowych pojawia się wiele ciepłych wspomnień i komentarzy ludzi, którzy znali zmarłego grotołazę, podróżnika. Wspominały go ludzie - powtarzają. Przypominają, że w Jaskini Wierchowskiej był zawsze od początku jej udostępnienia do zwiedzania.

Wskazują, że był życzliwy, dzielił się nie tylko wiedzą, ale i sprzętem fotograficznym, zaszcześcił w ludziach ciekawość świata m.in. tego podziemnego piękna. Wspominają jego przewodnik, który dla turystów podróżników był światłem po jaskiniowych trasach. W swoje opowieści wplatał życiowe maksymy, które sprawiały, że łatwiej rozwiązywało się problemy, że rzeczywistość stawała się przyjaźniejsza. Turysty słuchali jego opowieści z zapałem, teraz jego opowieści - podobnie jak sam Jerzy Roszkiewicz - zostaną w żywej pamięci wielu ludzi.

Pogrzeb Jerzego Roszkiewicza będzie na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w poniedziałek, 5 stycznia 2026 r. o godz. 11:00 w Domu Pogrzebowym firmy Karawan przy ul. Rakowickiej 26.

Wilki zapraszają na akustyczny koncert „Mistycznie” z okazji 35-lecia



Robert Gawliński ma za sobą ponad 40 lat muzycznej kariery

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

To już 35 lat od kiedy zaczęła się huczna kariera zespołu. Z tej okazji Robert Gawliński wyruszył w trasę koncertową „Mistycznie”, podczas której prezentuje akustyczne wersje swych przebojów.

Robert Gawliński był od dziecka buntownikiem. W szkole zachowywał się buńczucznie, uciekał z lekcji, ostatecznie nie zrobił matury. Nic więc dziwnego, że ledwo odrósł od ziemi, a już ciągnęło go do rocka. Jego pierwszym ważnym zespołem była grupa Madame, którą założył w 1982 roku. Zyskała sobie ona sporą popularność, dzięki występowi na festiwalu w Jarocinie, na którym zaprezentowała zimną i mroczną muzykę w stylu The Cure. - Lata 80. były najwspanialszym okresem w historii rocka. Punk i nowa fala uwolniły muzykę popularną od bluesowych korzeni i sprawiły, że przed jej twórcami otworzyło się ogromne pole do eksperymentów. Dzięki temu przeżyliśmy wtedy w Polsce ogromny boom rockowy. Prawie wszyscy muzycy znali się ze sobą, istniała swego rodzaju bohema artystyczna, do której należeli także poeci, pisarze i plastycy. Dziś tego już nie ma - opowiada nam Gawliński.

Kiedy skład Madame poszedł w rozsypek, Gawliński próbował zakładać nowe zespoły. Tak naprawdę powiodło mu się dopiero w 1991 roku, kiedy powołał do życia Wilki. W składzie formacji znaleźli się cenieni muzycy - gitarzyści Mikis Cupas z Cytaдели i Maciej Gładysz z Tamerlane.

Gawliński był jednak niepodzielnym liderem i to on stworzył piosenki na debiutancki album zespołu. Znalazły się

na nim trzy wielkie przeboje - „Son of the Blue Sky”, „Aborygen” i „Eli Lama Sabachtani”. Tym razem była to zupełnie inna muzyka: energetyczny rock w stylu The Cult, w którym obok ostrych utworów opartych o gitarowe riffy, było sporo miejsca na liryczne i nastrojowe ballady. Okazało się to strzałem w dziesiątkę.

Sukces zespołu był ogromny. Dwie pierwsze płyty Wilków pokryły się platyną, a na koncerty zaczęły walić tłumy. Młodzi muzycy postanowili czerpać garściami z uroków życia gwiazd rocka. W Polskę szybko poszła fama o imprezach po koncertach grupy, podczas których sięgano po wszelkie używki. Gawliński stał się idolem młodych dziewczyn, gotowych na wszystko, by choć tylko go dotknąć.

Ogromna popularność przylotczyła jednak grupę i ostatecznie muzycy rozstali się po trzech latach. Gawliński nie odpuścił jednak i kiedy uspokoiły się nastroje, w 2001 roku ponownie skrzyknął zespół. To wtedy Wilki wyłansowały swój kolejny wielki przebój - „Baśka”. Choć dziennikarze wyśmiewali zabawny tekst piosenki, radio grało ją do upadłego.

Dziś wydaje się, że Wilki to zupełnie inny zespół niż kiedyś. Lider grupy od kilku mieszka z żoną Moniką na jednej z greckich wysp. Ich synowie Benjamin i Emanuel są już dorośli i dołączyli do zespołu. Pierwszy gra na gitarze i klawiszach, a drugi na basie. W tym składzie powstał ostatni album formacji - „Wszyscy marzą o miłości” - z 2022 roku. Teraz Gawliński wraz z synami celebrytuje 35-lecie działalności Wilków.

Bilety na koncert Wilków w krakowskim klubie Studio w dniu 8 stycznia kosztują 175 zł i są dostępne w serwisach Eventim, eBilet i TicketClub.

Hotel Cracovia stoi i niszczeje. Będzie przełom w 2026 roku?

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Dawny hotel, przyszłe Muzeum Architektury i Designu czeka na pieniądze, by znowu zabłysnąć. Ich zdobycie będzie prawdziwym wyzwaniem, czy w 2026 roku uda się mu sprostać?

Inwestycja ratująca dawny hotel Cracovia status zmieniała kilkakrotnie: od priorytetu, po „jest poza horyzontem naszych zainteresowań”. Obecnie projekt jest czasowo zawieszony, jak mówi Andrzej Szczerski priorytetem jest remont Gmachu Głównego.

Równolegle jednak Muzeum Narodowe w Krakowie - właściciel Cracovii i ministerstwo kultury - organizator MNK zastanawiają się, skąd wziąć pieniądze na remont budynku. - Planując inwestycje w Gmachu Głównym nie odkładamy planów związanych z Cracovią, tu prace postępują równolegle - mówił nam jesienią tego roku Andrzej Szczerski, dyrektor MNK.

Ile pieniędzy trzeba na Cracovię? - Kwota jest tak duża, że nie sfinansujemy jej z jednego źródła jak zakładaliśmy wcześniej, kiedy mowa była o KPO. Musimy stworzyć montaż finansowy w oparciu o środki budżetowe, europejskie, być może prywatne - mówił Andrzej Szczerski.

Rzeczywiście przed kilkoma laty ówczesny szef resortu kultury Piotr Gliński planował po-



Czy Cracovia doczeka się remontu? Plany już są, chęci też, ale nie ma pieniędzy

kryć remont Cracovii środkami z KPO i pieniędzmi z budżetu państwa. Ostatecznie jednak nic z tych planów nie wyszło. A w 2022 roku mowa była o niebagatelnej kwocie 500 mln zł, jakiej potrzeba, by podupadły hotel stał się Muzeum Architektury i Designu. „Polskie państwo stać na to, aby realizować takie projekty” - zapewniał wówczas Piotr Gliński, a zapowiadany harmonogram przewidywał zakończenie prac najdalej w 2028 roku... - W Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego trwają prace nad zapewnieniem środków finansowych na remont i adaptację budynku dawnego hotelu Cracovia na 2026 rok i lata następne. Określenie wysokości

tych środków zależy od zakończenia dużych projektów inwestycyjnych, które obecnie są realizowane przy udziale finansowym resortu kultury - wyjaśnia nam Piotr Jędrzejowski z MKiDN.

Ze względu na bardzo zły stan techniczny gmach dawnego hotelu Cracovia czeka nie tylko gruntowny remont, ale też adaptacja budynku do celów muzealnych. W efekcie ma powstać nowoczesny budynek ze wszystkimi współczesnymi wymogami związanymi, m.in. ze zużyciem energii, terenami zielonymi czy publiczną dostępnością.

Konsultacje społeczne, które odbywały się rok temu i zostały przez MNK podsumowane ra-

portem w lutym tego roku pokazują, że krakowianie chcą, by w dawnym hotelu powstała instytucja kultury, a także by wokół powstała przestrzeń publiczna. Plany także już są.

W przeprowadzonym w 2023 roku konkursie został wyłoniony zwycięski projekt modernizacji budynku i zagospodarowania przestrzeni wokół. Zwycięski projekt przygotowało Biuro Projektów Lewicki Łatak. Nowa Cracovia ma być architektonicznym symbolem XXI wieku. Zostanie zrealizowany według współczesnych technologii budowlanych, uwzględniając takie kwestie jak wpływ na środowisko, stając się przykładem najbardziej zaawansowanych rozwiązań stosowanych we współczesnej architekturze - zapowiadano w MNK.

Kiedy remont dawnego hotelu? Krótka odpowiedź brzmi: gdy uda się zdobyć pieniądze. Biorąc pod uwagę planowany remont Gmachu Głównego za 5 lat, modernizacja Cracovii powinna zakończyć się przed tą inwestycją albo rozpocząć po niej - MNK nie jest w stanie prowadzić dwóch tak wielkich inwestycji jednocześnie. Logistycznie remont Cracovii powinien ruszyć jako pierwszy, bo to tam muzealnicy planują przeniesienie swoich biur i części powierzchni magazynowych z Gmachu Głównego. W Cracovii też muzealnicy pracowaliby podczas wieloletniego remontu swojej głównej siedziby.

Krakowianie ich uwielbiają! Mała Armia Janosika znowu zagra pod Wawelem

Anna Piątkowska
Kraków

Na ich koncertach zawsze są tłumy, choć nie są gwiazdami rocka. Mała Armia Janosika wystąpi w Krakowie. Koncert Góralskie koledowanie odbędzie się 6 stycznia o godz. 16 w Tauron Arenie.

„Gdy zaśpiewa Mała Armia Janosika, razem z pasterzami i królami wyruszymy pokłonić się Dzieciatku, wyglądając Bełlejskiej Gwiazdy. Gwiazdy, którą można dostrzec i z Giewontu, i z Babiej Góry, a której blask dociera aż nad Bałtyk. Śpiew młodych artystów - delikatny, a jednocześnie pełen mocy i prawdy - stworzy magiczny nastrój i zaprosi do wspólnego koledowania” - zapowiada koncert góralskiej kapeli Tauron Arena.



Mała Armia Janosika ponownie w Krakowie

Niemal 300 młodych artystów z południa Polski pod smyczkiem Damiana Pałasza w krakowskiej Tauron Arenie zaśpiewa najpopularniejsze, ale też te mniej znane i - oczywiście - góralskie koledy i pastorałki. Świąteczne muzykowanie w fol-

kowym klimacie przeniesie pod Wawel atmosferę Podhala.

Podczas koncertu artyści wykonają koledy i pastorałki w góralskim, folkowym klimacie, które przeniosą publiczność na łańcuch Podhale i oddadzą aury prawdziwego góralskiego Bożego Narodzenia. Na scenie zabrzmią także tradycyjne polskie koledy - muzyka, której słuchanie to uczta dla serca, ucha i wyobraźni.

Jak sami wyjaśniają, Mała Armia to oksymoron, który trafnie opisuje fenomen zespołu - podkreśla zarówno liczebność grupy, jak i fakt, że w dużej mierze składa się ona z dzieci. Nawiązanie do postaci Janosika, legendarnego zbójnika z Karpat, stanowi odwołanie do folkloru regionu.

Mała Armia Janosika powstała z inicjatywy Damiana Pałasza, skrzypka, muzyka i wi-

zjonera, który w marcu 2015 roku postanowił stworzyć zespół, jakiego wcześniej świat nie widział - obecnie liczy on 300 artystów w wieku od dwóch do siedemdziesięciu lat. Zespół zrzesza dzieci i młodzież z Raby Wyżnej i okolic, a cechą wspólną wykonawców jest zamiłowanie do muzyki regionalnej oraz tradycji regionu Podhala.

Siedziba Małej Armii Janosika znajduje się w Raby Wyżnej, gdzie regularnie odbywają się próby, przygotowania do występów artystycznych i tras koncertowych. Ale mali muzycy chętnie podróżują ze swoją muzyką nie tylko po Polsce. W ciągu ostatnich dziesięciu lat zagrali przeszło 150 koncertów, prezentując repertuar o tematyce ludowej, świątecznej, papieskiej i patriotycznej.

Bilety od 169 zł.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GIŻYCKO

Zabójstwo taksówkarza

Policja z Giżycka zatrzymała 37-letniego mieszkańca okolic Giżycka w związku z zabójstwem taksówkarza w noc sylwestrową.

Wieczorem, po godz. 21 policjanci z Giżycka zostali zaalarmowani przez parę jadącą autem, że taksówka przed nimi nie trzyma toru jazdy, autojechało od krawężnika do krawężnika. Świadkowie jechali za taksówką, a naprzeciw nim wyjechał patrol policji.

- Kiedy auto zatrzymało się i otworzono drzwi, okazało się, że kierowca taksówki

jest cały pokrwawiony, ma krwawiące rany - powiedział asp. szt. Iwona Chruścińska z giżyckiej policji.

Policja ustaliła ostatni kurs 78-letniego taksówkarza. Policjanci z wcześniejszych zdarzeń znali 37-latka. Zatrzymano go podczas patrolowania okolicy. - Jego wygląd wskazywał na to, że mógł mieć związek ze sprawą - dodała Chruścińska. W domu 37-latka zabezpieczono nóż, którym prawdopodobnie zadał taksówkarzowi co najmniej kilka ran.

KIELCE

Pierwsze narodziny w 2026 roku



FOT. MICHAŁ KOLERA

Adaś Kozioł przyszedł na świat 19 sekund po północy, 1 stycznia, w Klinice Położnictwa i Ginekologii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach. Chłopiec jest w świetnej formie, tak samo jak jego mama, Ewa Kozioł. Jest to pierwsze dziecko narodzone w Świętokrzyskiem w 2026 r. i pierwsze w całej Polsce.

POW. TARNOWSKI

Tragiczny wypadek

1 stycznia w Porębie Radlnej (gmina Tarnów) zderzyły się dwa samochody osobowe. Jedna osoba zginęła, a trzy zostały ranne.

- Kierujący audi 22-latek nieposiadający nigdy uprawnień do kierowania, jadący w kierunku Tarnowa, na łuku drogi stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowa-

dził do czołowo-bocznego zderzenia z toyotą - mówi asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie.

W sumie pojazdami podróżowały cztery osoby. W wyniku wypadku pasażer z audi poniósł śmierć na miejscu. Kierujący audi 22-latek był pijany, w wydychanym powietrzu miał 1,2 promila alkoholu.

GRANICA

W związku z prognozowanymi opadami śniegu i silnym mrozem czeskie służby zdecydowały, że przejście graniczne Harrachov-Jakuszyce na drodze krajowej nr 5 będzie zamknięte dla ciężarówek co najmniej do godz. 12 w piątek 2 stycznia. Po intensywnych opadach śniegu czeskie służby często zamykają ten fragment trasy dla ruchu ciężarowego, ponieważ strome wzniesienie drogi w Harrachovie utrudnia zimą jazdę.

”

Opady śniegu w grudniu to nic nadzwyczajnego, mamy do czynienia z normalną zimą

prof. Bogdan Chojnicki klimatolog

Donald Tusk: Służby muszą być zawsze gotowe do działania

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Premier Donald Tusk przewodniczył posiedzeniu sztabu kryzysowego zwołanego w związku z sytuacją pogodową w kraju.

W związku z intensywnymi opadami śniegu oraz alertami pogodowymi, w środę 31 grudnia kolejny raz zebrał się sztab kryzysowy.

Premier Donald Tusk po zakończeniu śródogodzinowego spotkania sztabu podkreślił, że w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi należy przyjmować warianty pesymistyczne.

- Zdajemy sobie sprawę, wynika to z naszych doświadczeń, że musimy, tak czy inaczej, przyjmować dla naszych wszystkich służb warianty pesymistyczne. Żeby w żaden sposób nie być zaskoczonym - powiedział Tusk.

Podziękował wszystkim służbom za zaangażowanie.

- Nigdy dosyć tej pracy i mobilizacji. Nikt nie może zostać sam. Zdaję sobie sprawę, że nie jest w ludzkiej mocy przeciwdziałać wszystkim konsekwencjom złej pogody, takiej jak śnieżyce i gołoledź - zaznaczył.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował do wojewodów o monitoring stanu dróg niższej kategorii, ilości śniegu na dachach oraz kontakt z dostawcami energii.

- Żeby nie pojawiła się sytuacja, że drogi krajowe, woj-



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Najwięcej śniegu w ostatnich dniach spadło w województwie warmińsko-mazurskim

wódzkie będą przejezdne, natomiast na drogach klasy powiatowej i gminnej sytuacja będzie dramatyczna - dodał.

Kierwiński zwrócił uwagę, że konieczny jest też monitoring ilości śniegu leżącego na dachach budynków, głównie hal wielkopowierzchniowych i budynków użyteczności publicznej.

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W ostatnim dniu 2025 roku strażacy interweniowali 1592 razy, w tym 328 razy w związku z usuwaniem skutków silnego wiatru i opadów śniegu - poinformował

formował PAP w czwartek w nocy rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej (PSP), starszy brygadier Karol Kierzkowski.

Najwięcej interwencji PSP z powodu zdarzeń pogodowych odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim - 176 i mazowieckim - 91 - poinformował rzecznik.

Drogi przejezdne

W czwartek rano wszystkie drogi krajowe były przejezdne - poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Nocą na drogach pracowało ponad 1,3 tys. jednostek

sprzętu do zimowego utrzymania. Drogowcy poinformowali również, że błoto pośniegowe i lokalna śliskość występuje na drogach kilku województw; są to: warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, łódzkie, mazowieckie, lubelskie, opolskie i podkarpackie.

Wstrzymany ruch pociągów

Do bardzo groźnego zdarzenia doszło na linii 216 (Waplewo-Nidzica). Pociąg Kormoran uderzył w zwisające nad torami drzewo. W pociągu przebywało 41 pasażerów. Ruch pociągów na trasie Działdowo-Olsztyn został wstrzymany na kilka godzin. Na trasie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Dzięki sprawnej akcji służb technicznych, lokomotywa spalinyowa odholowała skład do Olsztyna.

Śnieg i silny wiatr

Jak podaje synoptyk IMGW Mateusz Barczyk, w nadchodzących dniach należy spodziewać się opadów śniegu, szczególnie intensywnych na północy Polski. Synoptyk przewiduje, że w kolejnych dniach utrzymać się będzie umiarkowany, a miejscami dość silny i porywisty wiatr. Opadów śniegu należy spodziewać się na terenie całego kraju, lokalnie - zwłaszcza na Wybrzeżu - opady mogą być intensywne i powodować nawet kilkunastocentymetrowy wzrost pokrywy śnieżnej. PAP

Orędzie noworoczne Karola Nawrockiego: Polska w G20 to musi być kierunek na kolejne lata i dekady

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W orędziu noworocznym prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że kierunkiem, w którym Polska powinna zmierzać w 2026 r., jest rozwój, bezpieczeństwo i lepsze życie obywateli.

Karol Nawrocki podkreślił, że jest to jego pierwsze prezydenckie orędzie noworoczne po tym, jak zwyciężył w tegorocznych wy-

borach prezydenckich. Prezydent zaznaczył, że wygłasza orędzie „z poczuciem wielkiego zaszczytu i wdzięczności, ale i odpowiedzialności - bo ten urząd nie jest nagrodą, jest przede wszystkim zobowiązaniem”.

Prezydent nawiązał w orędziu do zaproszenia Polski na szczyt grupy G20 w grudniu przyszłego roku w Miami. - Polska znalazła się w miejscu, które jeszcze niedawno wydawało się trudne do osiągnięcia. Będziemy uczestniczyć w roz-

mowach G20, czyli w gronie największych gospodarek świata. Jako pierwszy polski prezydent zostałem zaproszony na szczyt tej grupy przez prezydenta Donalda Trumpa podczas mojej wizyty w Białym Domu - powiedział Nawrocki.

Podkreślił, że obecność Polski w rozmowach G20 to owoc pracy pokoleń Polek i Polaków. - Wszyscy Polacy stoimy za tym sukcesem. Teraz naszym zadaniem jest sprawić, by był on trwały. Polska w G20 to musi

być kierunek na kolejne lata i kolejne dekady - powiedział prezydent.

Dodał, że państwo, które chce na stałe należeć do grona najsilniejszych, nie może być ambitne tylko na chwilę. - Musi być nowoczesne, sprawne i sprawiedliwe na co dzień. (...) Jeśli chcemy być na stałe w gronie tych najlepszych, to musimy ten rozwój przełożyć na codzienność każdej Polki i każdego Polaka - wskazał Karol Nawrocki. PAP

Leon XIV: Świata nie zbawia się, osądzając, zabijając i uciskając

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Z przesłaniem pokoju „nie-uzbrojonego i rozbrajającego” zwrócił się papież Leon XIV w orędziu na Światowy Dzień Pokoju.

Papież Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, obchodzony jako Światowy Dzień Pokoju, że świat nie zbawia się, ostrzając miecze, osądzając, uciskając i zabijając, ale starając się rozumieć, przebaczać, wyzwać i przyjmować wszystkich.

- Każdy dzień może być dla każdego z nas początkiem nowego życia dzięki hojnej miłości Boga, Jego miłosierdziu i naszej wolnej odpowiedzi. Pięknie jest w taki sposób myśleć o rozpoczynającym się roku: jako o otwartej drodze do odkrycia, na którą ośmielamy się wejść dzięki łasce - jako ludzie wolni i niosący wolność, jako ci, którym przebaczone i którzy udzielają przebaczenia - powiedział Leon XIV.

Podkreślił: - Świata nie zbawia się, ostrzając miecze, osądzając, uciskając lub eliminując

braci, ale niestrudzenie starając się rozumieć, przebaczać, wyzwać i przyjmować wszystkich, bez kalkulacji i bez strachu.

W przypadającą w Nowy Rok uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi Kościół katolicki po raz 59. obchodzi Światowy Dzień Pokoju. Jego hasłem są słowa „Pokój z wami wszystkimi. W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego”. PAP



Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, że świat nie zbawia się, ostrzając miecze, osądzając, uciskając

Zelenski: Rosja atakuje nawet w noc sylwestrową

oprac. Anna Nagel
Kijów

Rosja atakowała Ukrainę nawet w noc sylwestrową, dlatego dostawy systemów obrony powietrznej nie mogą się opóźniać - oświadczył w czwartek ukraiński prezydent Wołodymyr Zelenski.

„W nowy rok Rosja celowo niesie wojnę: tej nocy przeciwko Ukrainie wystrzelono ponad 200 uderzeniowych dronów. Większość z nich udało się zestrzelić dzięki wszystkim naszym żołnierzom, którzy odpierali ten atak” - napisał w komunikatorze Telegram.

Zelenski wyliczył, że pod uderzeniami Rosji znalazły się: graniczący z Polską obwód wołyński oraz obwody: rówieński, zaporoski, odeski, sumski, charkowski i czernihowski.

„Celem była nasza energetyka. Wszędzie tam, gdzie to konieczne, pomagają ratownicy, a energetycy pracują nad przywróceniem dostaw energii elektrycznej po uderzeniach. Dzięki każdemu i każdej, którzy są zaangażowani w usuwanie skutków” - podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego stwierdził, że w obronie życia nie może być przerw. „Jeśli uderzenia nie ustają nawet w noworoczne święto, to dostawy systemów obrony powietrznej nie mogą być opóźniane. Sojusznicy posiadają listy deficytowego sprzętu. Liczymy, że wszystko, co pod koniec grudnia uzgodnimy z Ameryką dla naszej obrony, dotrze na czas. Jestem wdzięczny (...) za gotowość bycia z Ukrainą i działania na rzecz naszego wspólnego bezpieczeństwa” - napisał Zelenski. PAP

Sylwestrowa tragedia w szwajcarskim kurorcie

Grzegorz Kuczyński
Crans-Montana

Dziesiątki ofiar śmiertelnych, około setki rannych - to efekt eksplozji i pożaru w noc sylwestrową w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii.

Kilkadziesiąt osób zginęło, a około stu zostało rannych w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii - poinformowała w czwartek szwajcarska policja.

Włoskie MSZ podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40 osób. Wśród ofiar są obywatele innych krajów, a większość rannych odniosła poważne obrażenia.

To nie był zamach

- Sądźmy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation - powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais, Frederic Gisler. Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane” - zaznaczył.

Prokurator generalna kantonu Valais, Beatrice Pilloud, powiedziała, że jest także zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, gdyż eksperci nie są jeszcze w stanie wejść do zniszczonego budynku. -



Lokalne władze przekazały informacje, że rannych zostało około stu osób. W celu przetransportowania rannych zmobilizowano 10 śmigłowców i 40 karettek

Absolutnie nie ma mowy o żadnym zamachu - zaznaczyła jednak.

Przepełnione szpitale

Szef władz lokalnych Mathias Renard powiedział, że rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala. Dlatego pacjenci są przewożeni do innych placówek - zaangażowano w akcję 10 śmigłowców i 40 karettek.

Według władz niektóre ofiary pochodziły z zagranicy. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podało, że

wśród rannych jest dwóch Francuzów.

Władze kantonu Valais ogłosiły w czwartek stan wyjątkowy. - Biorąc pod uwagę skalę wydarzenia z minionej nocy, władze kantonu podjęły decyzję o ogłoszeniu stanu wyjątkowego - powiedział radny Stephane Ganzer podczas konferencji prasowej.

Rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala

Fajerwerki przyczyną dramatu?

Do wybuchu, a następnie pożaru doszło ok. godz. 1.30 podczas świętowania Nowego Roku w barze La Constellation. Szwajcarski portal Blick podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu.

Według szwajcarskiej rozgłośni Rhone FM w momencie eksplozji w barze znajdowało się około 100 osób. Z informacji na stronie władz miejskich w Crans-Montana wynika, że zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ciągu ostatniego miesiąca.

CIA obnaża kłamstwo Rosji. Nie było ataku ukraińskich dronów na rezydencję Putina

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Według oceny CIA rezydencja Władimira Putina ani on sam nie byli celami ukraińskiego ataku dronami - podał w środę „Wall Street Journal”.

Według Amerykanów Ukraińcy wzięli na cel inny obiekt w obwodzie nowogrodzkim, który jednak nie znajdował się blisko posiadłości przywódcy Rosji. „Wall Street Journal” powołuje się na wypowiedzi anonimowych urzędników działających w obszarze bezpieczeństwa narodowego oraz ocenę CIA, przytoczoną przez amerykańskiego oficjela.

Według źródła gazety Ukraina chciała zaatakować cel wojskowy, który już był obiektem wcześniejszego ataku i który znajdował się w tym samym re-



Rzekomy atak na rezydencję Putina to fake news

gionie, co rezydencja Putina, ale nie w jej pobliżu.

Z kolei prezydent Trump zamieścił w środę na swoim profilu w portalu Truth Social link do komentarza redakcyjnego „New York Post” mówiącego, że rzekomy atak na rezydencję Putina

w Wałdaju nie miał miejsca i że to Rosja jest przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Trump zamieścił tekst bez żadnych uwag, wklejając tylko tytuł: „Bzdury Putina o ‘ataku’ pokazują, że to Rosja stoi na drodze do pokoju”.

Redakcja należącej do imperium Ruperta Murdocha gazety wytyka Rosji hipokryzję i mówi, że rzekomy atak prawdopodobnie nie miał miejsca i że był tylko pretekstem dla Putina, by odrzucić postępy w rozmowach pokojowych. „Tak jak na Alasce, Putin odpowiedział na ofertę pokoju napluciem Ameryce w twarz” - skomentował dziennik, zachęcając Trumpa do zwiększenia sankcji i dostaw broni dla Ukrainy.

Zamieszczony artykuł jest pierwszą oznaką, że prezydent USA wątpi w rosyjskie twierdzenia na temat ataku na Wałdaj. Trump w swojej pierwszej publicznej wypowiedzi na ten te-

mat, podczas poniedziałkowego spotkania z premierem Izraela na Florydzie, sugerował, że wierzy Putinowi i że był „bardzo zły” na Ukrainę, a na sugestię, że Putin mógł kłamać, odparł: „to możliwe, ale prezydent Putin powiedział mi, że tak było”.

We wtorek wątpliwości co do rosyjskich twierdzeń sygnalizował ambasador USA przy NATO Matthew Whitaker, który w wywiadzie dla Fox News powiedział, że „nie jest jasne, czy to się rzeczywiście stało”.

- Wydaje mi się, że to byłoby dość niedelikatne, by tak blisko zawarcia pokoju, a Ukraina naprawdę chce go zawrzeć, robić coś, co można uznać za lekkomyślne lub nieprzydatne - powiedział. Ambasador dodał, że sprawa jest badana przez służby wywiadowcze USA i ich sojuszników, i czeka na konkluzję tych ustaleń.

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROŚ SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

PULS
#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 12-14



FOTOkomentarz tygodnia



FOT. PAP/EPRA

31 GRUDNIA, KATOWICE, **Cały kraj przywitał Nowy Rok – niektórzy na plenerowych zabawach, jak mieszkańcy Katowic, inni na balach i sylwestrowych przyjęciach, jeszcze inni na tzw. domówkach. Padły życzenia, by ten 2026 był lepszy. Ale niektórzy – zważywszy na niebezpieczną sytuację na świecie i w Polsce – życzyli najbliższym i znajomym, by ten 2026 nie był gorszy niż poprzedni.**



FOT. PAP/MARCIN OBARA

31 GRUDNIA, WARSZAWA **Śnieg pada od wtorku na większej części kraju, na północy miastom zagraża tzw. cofka. Codziennie odbywają się posiedzenia sztabu kryzysowego**



FOT. PAP/EPRA

29 GRUDNIA, MAR-A-LAGO **To już siódme spotkanie Wołodymyra Zełenskigo i Donalda Trumpa. Prezydent Ukrainy usłyszał z ust prezydenta USA, że Putin chce sukcesu Ukrainy. Zachował zimną krew**



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

30 GRUDNIA, OKOLICE OLSZTYNA **Większość dzieci, a może nawet i dorosłych, marzy o „białym Bożym Narodzeniu”. Tym razem potężne opady śniegu przyszły tydzień po świętach. Najgorzej było w woj. warmińsko-mazurskim, gdzie zasy zablokowały auta na drogach**

DZIENNIK OPINII

Liliana Sonik

CO ONI MYŚLĄ?



Z początkiem roku pojawiają się prognozy, co się wydarzy, albo wydarzyć może. To ja Państwu proponuję bardziej ekstremalną zabawę. Pokażę hipotezę, na której poparcie nie istnieją żadne twarde fakty. Tylko poszlaki. Zrobmy sobie takie noworoczne ćwiczenie umysłowe, odmianę szarady.

Widzimy wzrost zainteresowania teoriami kolapsu, zapaści, upadku cywilizacji. Proszę się nie śmiać, bo rzecz jest serio. Nie chodzi o mgliste intuicje domorosłych wróżbitów ani o prepping, czyli przygotowanie do przetrwania w każdych warunkach. Nie. W krajach Zachodu, zwłaszcza w Stanach, pojawiły się poważne książki napisane przez wybitnie kompetentnych autorów, którzy z rozmaitych punktów analizują możliwość upadku cywilizacji Zachodu.

Historycy, socjologowie, ekonomiści, matematycy, a nawet biolodzy sugerują – jak Eric H. Cline – że „nie ma co pytać, czy nasza cywilizacja upadnie, tylko kiedy”.

Oto przykłady.

Joseph Tainter: „The Collapse of Complex Societies” („Upadek złożonych społeczeństw”), Jared Diamond: „Collaps” („Upadek”).

Eric H. Cline: „1177 przed Chrystusem. Rok, w którym upadła cywilizacja”.

Nassim Nicholas Taleb: „Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń”.

Graham Turner: „Is Global Collapse Imminent?” („Czy globalny upadek jest nieuchronny?”).

Te książki są omawiane i wznowiane na fali nastrojów apokaliptycznych i zainteresowania kolapsologią. Do tego doliczyć trzeba setki analiz i artykułów w podobnych duchu i na podobny temat. Zjawisko ma wiele przyczyn i nie jest wolne od pułapki, ale tym się teraz nie zajmujemy. Chcę tylko zwrócić uwagę na fakt, że coraz więcej ludzi wykształconych i oświeconych przyjmuje, iż możemy być świadkami upadku cywilizacji Zachodu.

Każdy z autorów dokłada cegiełkę do obrazu sytuacji, choć tylko niektórzy twierdzą, że katastrofa jest nieunikniona.

A teraz wyobraźmy sobie, że ludzie z elity rządzącej światowym mocarstwem znają te analizy i podziwiają płynące z nich wnioski. Tak jest w przypadku Elona Muska, który planuje osadnictwo na Marsie. Pomińmy jednak Muska. Z historii wynika, że splot kryzysów (np. kryzys społeczny, ekologiczny, geopolityczny, militarny, gospodarczy, demograficzny) produkuje gwałtowną zmianę wymykającą się wszelkiej kontroli. Państwa oraz elity, które nie zapobiegły anomii, są bezradne i uznane

przez społeczeństwa za zbędne, a nawet wrogie. Załamują się łańcuchy dostaw, upada produkcja i handel, a u ludzi pozbawionych możliwości zaspokojenia potrzeb rośnie agresja. J. Diamond wskazuje, że reakcja społeczeństwa na taki kryzys zależy od instytucji politycznych, ekonomicznych i społecznych oraz wartości kulturowych. Co jednak, kiedy społeczeństwo już tym instytucjom nie wierzy, a kody kulturowe – w tym religia – uległy dewaluacji?

Jakub Jakóbski w rozmowie z Grzegorzem Sroczynskim twierdzi, że już dziś Chiny uważają „że słońce wschodzi na Wschodzie, a zachodzi na Zachodzie”, że to, gdzie jest światowa produkcja, technologie, zasoby – powodują wzrost ich siły i uwiad Ameryki. W dodatku dzisiejsza Ameryka jest w stanie rozdegania, chce robić wszystko naraz: poustawić swoich sojuszników, wygrać konkurencję z Chinami, a może się nimi ułożyć, zrobić G-2 i podzielić świat na pół. Ameryka się wymyśla na nowo, a Chiny czytają to jako słabość.

A co jeśli amerykańskie elity idą za scenariuszem realnej izolacji wedle zasady „ratuj się kto może”? Czy dążą do przecięcia pępowiny łączącej ich z resztą świata?

Europa byłaby wtedy tylko kosztownym „historycznym” balastem, a sprawa Ukrainy dotkliwym „kamykiem w butach”, z którym trzeba coś zrobić, bo uwiera moralnie.

Zgodnie z logiką obrony przez izolację niewiele trzeba, by Ameryka dość szybko stała się samowystarczalna. Pod warunkiem że operuje w skali całej półkuli zachodniej. Nawet zmiany klimatyczne nie byłyby problemem, jeśli uzyskano by dostęp do gigantycznych zasobów wody, minerałów i terytoriów Kanady. Przecież w tym drugim co do wielkości kraju świata mieszka zaledwie 40 milionów ludzi.

W tej hipotezie ze względu na ogólnie pojęte bezpieczeństwo Stany oczywiście muszą kontrolować sytuację w Ameryce Południowej, ale kluczowa pozostaje Grenlandia leżąca przecież w Ameryce Północnej. Bliższa w linii prostej od wybrzeży USA niż Dania, od której dzieli ją aż 3600 km, Grenlandia jest ważnym miejscem do międzylądowań amerykańskich samolotów transportowych i wojskowych. W sytuacji ewentualnego konfliktu militarnego z Chinami lub Rosją, bez dostępu do Grenlandii, Amerykanie utraciliby strategiczną przewagę na półkuli północnej.

Czy optyka izolacji wygra w kalkulacjach Waszyngtonu? Nawet nie wiem, czy jest na serio brana pod uwagę, w każdym razie w opublikowanej niedawno Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA nie ma na to dowodu.

Ale na początek roku 2026 takie ćwiczenie umysłowe wydało mi się ciekawe.

Alicja Polewska

SPADŁ I CICHÓ LEGŁ



Agata mówi o nim krótko: biały głupek. Halina wzdycha: normalnie ciężko mi się chodzi, ale kiedy zalegnie, to już zupełny dramat. Irena macha ręką: no nie wyjdę z domu i już.

Śnieg.

Co roku marzymy o białym Bożym Narodzeniu rodem z celuloidowej taśmy made in Hollywood. Bo wtedy światełka się ładnie skrzą i dzwonią dzwonki u sań, a dzieci się mniej nudzą, kiedy pada śnieg. Do tego dochodzi narodowy sport obowiązkowy, czyli zimowa wyprawa na narty do stolicy Tatr. To plus standardowe narzekanie na: tłok na zakopiance, ceny „u górala”, kolejki do fiaszów z Palenicy Białczańskiej i z powrotem. A i jeszcze „zima zaskoczyła drogowców”. Buty białe od soli, samochody brudne od brei.

Nie było White Christmas.

- Kiedyś to były zimy, nie to co teraz! Pani, jak zaczęło padać tak na Wszystkich Świętych, to potrafiło do Wielkanocy trzymać. Człowiek od razu zdrowszy był, bo zima wytłukła te wszystkie wirusy i bakterie, a teraz - patrz pani - zimy nie ma, tylko takie coś pojesienne, to i wszyscy chorują na potęgę; grypy, covidy i inne raki się z tego biorą - sędziwy mężczyzna dziarsko maszeruje z kijkami, kiedy jednak przystaje lekko zadyszany, widać, że nawet ten niezbyt długi spacer jest dla niego wysiłkiem. - To przez pogodę, pani, przez tę pogodę - przekonuje.

- Dlaczego nie lubisz śniegu? - pytam Agatę. - Wokół robi się tak bajkowo. Szkoda, że tego nie widzisz.

- Bo nie - odpowiada. Kiedy tylko wyczuje pod stopami, że coś leży na chodniku, zaczyna drobić i panicznie chwytą mnie pod ramię. Kilka razy wywinęła orla, więc teraz robi wszystko, żeby się to nie powtórzyło. Nie ufa żadnym antypoślizgowym podszwom ani raczkom dopinanym do zimowych butów. - Biały głupek - mruczy pod nosem. - Nigdzie nie idziemy! - zastrzega.

Fakt. Ślisko. Mało komfortowo.

Zima więzi.

Komunikaty pogodowe straszą już na kilka dni przed, że będzie biało/wiało/padało/zalegało, więc mniej sprawni szykują się na „swoją” wojnę z naturą. Bywa, że przez kilka dni tkwią przy oknie, patrząc na sunące saneczki dzieci. Też kiedyś tak szusowali, maszerowali dziarsko przez zaspy i zawieje. Cieszyli się padającymi płatkami. Patrzą...

Jeszcze cieszy mnie, kiedy pada śnieg. Jeszcze weźmiemy Agatę na spacer, złapiemy ją z obu stron i pójdziemy niczym trojka przez puchowy tren. Pokiwam do Ireny, która dyskretnie uchyliła firankę w oknie na trzecim piętrze. Pomogę Halinie przejść przez te zwały przy krawężniku na drugą stronę jezdni. Jeszcze dam radę.

Adam Bula

WIDOK NA NOWY ROK PRZEZ ROZBITE OKNO OVERTONA



Rok 2026 to nie będzie czas miękkiej gry. Jeśli mamy go przetrwać, nie możemy już tracić energii na szurów, wciskających nam tematy, które nie powinny podlegać dyskusji. Bo co tu dużo gadać: wschodnie hordy znów ruszyły na Zachód i znów przyjdzie nam robić za przedmurze cywilizacji. Dokładnie jak za I Rzeczpospolitą, prawie dokładnie jak u Tolkiena.

Dziś szlachtą jest każdy Polak, który jeszcze umie czytać, albo - ambitniej - potrafi ogarnąć ze zrozumieniem choć z pół strony tekstu pisanego. Wiecie, na czym polega demokracja? Na tym, że współczesna „czworakowa hołota” nie znajduje się w swoim „podłym stanie” z urodzenia, tylko z wyboru. Bo nie mówię o tym, że ktoś urodził się mądrzejszy albo dostał w domu większy kapitał kulturowy na start. Mówię o tej części społeczeństwa, która nie ogarnia rzeczywistości na poziomie kursu wiedzy o społeczeństwie z 5 klasy podstawówki. Bo pogląd o świecie zaciąga już tylko z tiktokowych shortów, lasujących im mózg do szczytu.

Reszta musi znów ruszyć na szaniec, sięgając po sprawdzone przez przodków naszych sposoby. Z barbarzyńską hordą się nie dyskutuje o wolności słowa i cywilizacyjnych pryncypiach. Hordę się wycina w pień, jeńców nie biorąc. Choć przynajmniej nie trzeba już machać szablą. Wystarczy ordynów zakneblować, pozbawiając ich całkiem naszej uwagi. Na pohybel im.

O czym ja gadam? Zaliczyliśmy właśnie pierwszą zmasowaną agresję - na TikToku właśnie - skierowaną bezpośrednio do naszych dzieci. Sztuczne śliczne panny, udające młode polskie patriotki, w koszulkach z orzełkami masowo powtarzają tam tekst, że choć nigdy nie żyły w wolnej Polsce, to wiedzą na pewno, że jak wyjdziemy z Unii Europejskiej, to będzie nam lepiej.

I tu sprawa jest prosta: albo mamy państwo, którego służby są w stanie zneutralizować taką zewnętrzną agresję, albo już przegraliśmy to, co mądrze się nazywa „wojną kognitywną”, która na „drabinie eskalacyjnej” jest niewiele poniżej „progu kinetycznego”. Tak czy siak, to jest wojna.

A jak na każdej wojnie, najgroźniejsza jest V kolumna - i tu jest praca dla nas. Nie mamy już kom-

fortu przyzwalać na bezkarne wymądrzanie się ewidentnym ruskim onucem i wszelkiej maści pożytecznym idiotom. Koniec gadki o „wolności słowa”, ponieważ wolność słowa nie istnieje bez odpowiedzialności za to słowo. Kojarzyliście Braci Kamratów? To takich dwóch „stalinowsko-faszystowskich”, prorosyjskich szurów, od lat nadających w swoim niszowym ścieku. Nie kojarzyliście? No to skojarzycie, bo do studia zaprosił ich Krzysztof Stanowski, ten, co to miał zrobić medium nowej jakości. Więc Bracia Kamraci mogli bredzić swoje nienawistne brednie, korzystając z milionowych zasięgów „Kanału Zero”.

Stanowski się tłumaczy z promowania groźnych wariatów, mając buźkę wypchaną frazesami o wolności publicznej debaty. Na litość, a znanie z historii kogokolwiek, kto szkodził sprawie niepodległości, nie robiąc za patriotę pełnego dobrych intencji? Dziś nie potrzeba już złota z kiesy Katarzyny, dziś złoto robi się na zasięgach, a najlepsze zasięgi robi się rozbijając polskie okno Overtona. Tutaj też najwięcej jest dziwnych interesariuszy, którzy chętnie wspierają takie działania.

Piszę tylko do szlachty, więc krótko, na kliknięcie w przeglądanie: okno Overtona to model opisujący zakres pomysłów i poglądów, uznawany za społecznie akceptowalny w danym czasie. Można go przesuwac, by wprowadzac nowe, początkowo radykalne idee do głównego nurtu debaty publicznej. Polega to na stopniowej zmianie percepcji ludności poprzez media i działania społeczne, aż idee spoza okna staną się „rozsądne”, „popularne” i w końcu „politycznie do przyjęcia”.

•nie pomagajmy Ukrainie * szczepionki szkoda * Polexit jest do dyskusji * nie ufaj lekarzom * Ukraińcy są groźniejsi od Rosjan * w Oświęcimiu nie było krematoriów * musimy bronić zachodniej granicy (najnowsze, prezydent rzucił w Poznaniu).

To kwestie, które jeszcze niedawno znajdowały się na skraju, tam gdzie w modelu Overtona są poglądy „nie do pomyślenia”. Setki takich akcji, jak promowanie Braci Kamratów, wspieranych setkami tysięcy postów opłacanych trolli i botów, z dnia na dzień robią z tego tematy „radykalne”, na prostej ścieżce do propozycji „rozsądnych”.

Więc budźcie się ludzie, bo larum grają. Trzeba nam dalej zasuwac, bo ktoś musi zapłacić za całe to żelastwo dla armii, ale to tylko część zadania. Państwo (nie rząd Tuska czy Morawieckiego) mamy jakie mamy, ciągle bardziej z kartonu. I ono nie ustoi samo z siebie. Nie przy takiej zmasowanej, sieciowej agresji.

Grzegorz Braun to skutek, nie przyczyna.

Otrzymałem od prezydenta informację po rozmowie z udziałem m.in. prezydentów USA i Ukrainy, prześlemy KPRP informację o rozmowach europejskich liderów. być może w styczniu trzeba będzie podejmować decyzje ws. Ukrainy, będę liczył na pilne spotkanie z prezydentem, ważna koordynacja działań na arenie międzynarodowej

PREMIER DONALD TUSK

WYGRANI I PRZEGRANI 2025. KTO UTRZYMA SIĘ NA FALI?

Wygrana Karola Nawrockiego, świetne notowania Grzegorz Brauna i Konfederacji, seria wpadek i błędów Szymona Hołowni, koniec marzeń o prezydenturze Rafała Trzaskowskiego. 2025 rok obfitował w wydarzenia, które jednym pomogły w politycznej karierze, a czasami stały się jej początkiem, innym odebrały to, na co ci pracowali przez lata

Dorota Kowalska



Trzaskowski i Hołownia mieli być młodymi wilkami polskiej polityki. Obaj przegrali

W nowym roku czas na podsumowanie tego starego, bo wiadomo przecież, że jedni ostatnie dwanaście miesięcy mogą uznać za udane: zyskali, umocnili swoje pozycje; inni wręcz przeciwnie. Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali?

I tak **Karol Nawrocki** bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycznego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Wprawdzie wygrał o włos, ale jednak. I nie przeszkodziło mu w tym afery, jakie ujrzały światło dzienne, żeby wspomnieć chociażby o udziale Nawrockiego w kibicowskich ustawkach, znajomości z przestępcami czy sprawę słynnej kawalerki. Kontrowersji wokół, wtedy jeszcze kandydata, Nawrockiego było znacznie więcej, ale najwidoczniej wyborcom to nie przeszkadzało.

Sam Nawrocki jest na pewno bardziej konserwatywny i radykalny niż jego poprzednik Andrzej Duda. Niektórzy twierdzą, że bliżej mu do Konfederacji niż Prawa i Sprawiedliwości. Zresztą, wybory prezydenckie wygrał głosami wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna.

Z wykształcenia historyk, za rządów Prawa i Sprawiedliwości Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a potem szefem IPN.

Jego współpracownicy podkreślali, że to mistrz autorklasy, człowiek zdolny do wszystkiego, bezkompromisowy, nastawiony na cel, potwornie ambitny. Gra twardo. Okazuje się, że także jako prezydent RP. W ciągu pięciu miesięcy urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda podczas 10 lat swojej prezydentury, odmówił nominacji sędziowskich, oficerskich i właściwie nikt nie ma już dzisiaj wątpliwości, że zrobi wszystko, aby utrudnić życie ekipie rządzącej. Otwarcie mówi zresztą, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP. Wydaje się też, że Nawrocki chciałby być nie tylko prezydentem, ale i liderem prawej strony sceny politycznej; w każdym razie pogłoski o jego ambicji i bezwzględności nie były przesadzone.

Dalej: **Grzegorz Braun**, radykał i skandalista - on też może zaliczyć miniony rok do udanych.

Lista jego występów jest długa: zgasił w Sejmie świecę chanukowe zapalone z okazji żydowskiego Święta Świąteł. Zrobił to przy użyciu gaśnicy. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie przerwał wykład historyka prof. Jana Grabowskiego pt. „Polski (narastający) problem z historią Holocaustu”. Wyrwał mikrofon ze statywu, kilkakrotnie uderzył nim o pulpit, przewrócił głośnik i krzychał: „Dość tego!”. Do dyrektora instytutu prof. Miłocha Reznika wykrzykiwał: „Won! Znikaj z Polski! Znikaj z Warszawy, prowokatorze”. W styczniu 2023 roku Braun wyniósł z sądu w Krakowie choinkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci. Drzewko było udekorowane przez sędziów ze stowarzyszeń „Iustitia” i „Themis” bombkami we flagi polskie, ukraińskie, unijne oraz hasła wspierające sędziów i społeczność LGBT. Jego wystąpienia w europarlamencie przeszły do historii; dla wielu to osoba, która powinna zniknąć z życia publicznego.

Braun jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji, mniejszość LGBT nazywa „tęczową rewolucją”, Unię Europejską nazywał „dziełem szatana” i „eurokołchozem”, mimo że sam jako europoseł zarabia w nim całkiem spore pieniądze. Uważa też, że trzeba walczyć z „ukrainizacją Polski”.

Nikt w wyborach prezydenckich nie dawał Braunowi najmniejszych szans, ale ten w I turze zdobył 6,38 procent poparcia i uplasował się tuż za podium, wyprzedzając marszałka Sejmu Szymona Hołownię, Magdalenę Biejat czy Adriana Zandberga. Szok? Tak, bo komentatorzy sceny politycznej nie spodziewali się, że ktoś o tak antysemitkich, antyunijnych, antyukraińskich poglądach zajmie dobre, czwarte miejsce.

Na Brauna głosowali przede wszystkim czterdziesto- i pięćdziesięcioletkowie. Czy znali jego poglądy? Trudno powiedzieć, ale należy zakładać, że tak, skoro wybrali właśnie jego z grupy trzynastu kandydatów. Zresztą, popularność Brauna nie słabnie - jego partia jest dzisiaj czwartą, a według niektórych badań trzecią siłą polityczną Polsce, bo z sondażu przeprowadzonego kilka dni temu przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna po raz pierwszy wyprzedziła Konfederację i uplasowała się tuż za Koalicją Obywatelską i PiS-em.

I tu dochodzimy do trzeciego wygranego tego roku - mowa o **Sławomirze Mentzenie**, jednym z dwóch liderów Konfederacji. Zdolny, młody, ale wydawało się mniej popularny niż Krzysztof Bosak, został kandydatem Konfederacji w wyborach prezydenckich. I cieszył się sporym poparciem. Był nawet moment, kiedy przewidywano, że to nie Nawrocki, a właśnie Mentzen wejdzie do II tury wyborów,

co przyprowadziło o ból głowy sztabowców tego pierwszego.

Mentzen nie jest w polityce nowicjuszem - to przedsiębiorca i doradca podatkowy, doktor nauk ekonomicznych. Od 2022 roku prezes partii Nowa Nadzieja, od 2023 r. współprzewodniczący rady liderów federacyjnego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość, poseł na Sejm X kadencji.

Zpowodzeniem podbija media społecznościowe - stał się najpopularniejszym polskim politykiem na platformie TikTok - w styczniu 2023 r. jego materiały miały ponad 40 milionów wyświetleń. Rok później opanował YouTube'a. Niektórzy właśnie tu upatrują źródła jego sukcesu - w umiejętności lansowania się w internecie. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Na jego wiece przedwyborcze przychodziły tłumy, także ci, którzy mieli dość duopolu, szukali jakiegoś alternatywy, szukali tego trzeciego. I postawili na Mentzena.

Ten na prezydenturę raczej nie liczył, za to na miejsce w przyszłym rządzie zdecydowanie tak. Konfederacja to dzisiaj silny gracz na scenie politycznej i wybory prezydenckie tylko to potwierdziły. Bez niej ciężko będzie po kolejnych wyborach parlamentarnych chwycić za ster władzy. Wydaje się też, że liderom Konfederacji chodzi o coś więcej: o rządu duszą na prawicy. To na nich głosują młodzi, nie na Prawo i Sprawiedliwość, dzisiaj Mentzen stawia się więc w roli tego, który rozdaje karty.

Co do drugiej strony sceny politycznej - ten rok za udany na pewno może uznać **Włodzisław Czarzasty**. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia kongres krajowy Nowej Lewicy ponownie wybrał go na przewodniczącego partii; kilka dni wcześniej, zgodnie z umową koalicyjną, to właśnie on zastąpił Szymona Hołownię w fotelu marszałka Sejmu.

Czarzasty to wytrawny polityczny gracz: należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potem do Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna. Został jednym z liderów Stowarzyszenia „Ordynacka”, któremu szefował do kwietnia 2017 roku.

Nie żył tylko polityką. Był szklarzem w zakładzie szklarskim, kierownikiem na budowie, na przełomie lat 80. i 90. kupował towar w Chinach, a potem sprzedawał go w Rosji. Był też dyrektorem Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, a na początku lat 90. wraz z żoną zaangażował się w działalność oficyny wydawniczej Muza.

Wreszcie prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał go w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od marca 2000 roku do sierpnia 2004 roku zajmował stanowisko sekretarza KRRiT. Potem wiadomo - Lew Rywin przyszedł do Adama Michnika.

Według przyjętego przez Sejm w 2004 roku raportu z prac komisji śledczej badającej aferę Lwa Rywina autorstwa Zbigniewa Ziobry Czarzasty miał być członkiem „grupy trzymającej władzę”, która wysłała Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do „Gazety Wyborczej”. Nie potwierdził tego sąd, ale polityczna kariera Czarzastego się załamała. Ale przeczekał. W 2012 roku został przewodniczącym wojewódzkich struktur SLD na Mazowszu, potem szefem SLD.

W 2019 roku zawiązał porozumienie z Robertem Biedroniem (prezesem partii Wiosna) i Adrianem Zandbergiem (jednym z liderów Lewicy Razem), funkcjonujące pod nazwą Lewica. Tego samego roku dostał się do Sejmu, podobnie cztery lata później. Wybrano go na wicemarszałka Sejmu X kadencji. W zawartej uprzednio umowie koalicyjnej między KO, Polską 2050, PSL i Nową Lewicą ustalono, że Włodzimierz Czarzasty w połowie kadencji zostanie marszałkiem Sejmu. I tak się stało. To dla niego szansa: i na poprawę własnych notowań, i swojego ugrupowania, choć już dziś Nowa Lewica zdaje się być obok Koalicji Obywatelskiej najważniejszą siłą w koalicji 15 października.

Jest wreszcie **Donald Tusk**, którego nikomu przedstawiać bliżej nie trzeba. To, obok Jarosława Kaczyńskiego, najbardziej doświadczony polski polityk, najbardziej znany na arenie międzynarodowej, były szef Rady Europejskiej, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej. Ktoś mógłby powiedzieć, że przegrana w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego to także jego porażka, ale Tuszkowi wiele się w tym roku jednak udało. W październiku 2025 roku, już oficjalnie, Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna połączyły siły, tworząc wspólnie właśnie Koalicję Obywatelską.

Dzisiaj notowania KO są najlepsze od wielu lat - w niektórych sondażach sięgają grubo ponad 30 procent poparcia i to właśnie KO jest wiodącą siłą na polskiej scenie politycznej. To na pewno zasługa Tuska. Wreszcie Tusk, jako premier, trzyma koalicję 15 października twardą ręką; jej koniec obwieszczano w tym roku przynajmniej kilka razy, mimo to wciąż trwa. Rząd pracuje, do Sejmu trafiają kolejne ustawy, wiele z nich wchodzi w życie. Przyspieszył proces rozliczeń rządów Prawa i Sprawiedliwości, co na pewno cieszy wyborców, którzy się ich domagali. Tusk ma dwa lata do wyborów parlamentarnych i zrobi wszystko, żeby je wygrać.

Przegran.

Czy wyjdą z dołka?

Czas na największych przegranych mijającego roku. Tu dwa nazwiska plasują się na czele listy. I tak **Szymon Hołownia** stracił

cił najwięcej w ciągu ostatnich miesięcy - tak w oczach kolegów, jak i swoich wyborców. Powód? Tuż po przegranych wyborach prezydenckich odwiedził w prywatnym mieszkaniu jednego z najważniejszych europosłów Prawa i Sprawiedliwości - Adama Bielana. Potem do mieszkania Bielana przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i wicemarszałek Senatu Michał Kamiński.

Kilka dni później Onet napisał, że Hołownia spotkał się z prezesem co najmniej dwukrotnie w ostatnich tygodniach. Pano wie omawiali ponoć, jak obalić rząd Donalda Tuska. Według części informatorów portalu stawką Hołowni był fotel premiera w „rządzie technicznym” zależnym od Kaczyńskiego. Według innych Hołownia negocjował zachowanie fotela marszałka Sejmu. Obie te wersje się nie wykluczają.

Zapachniało zdradą. Sam Hołownia zarzekł się, że nie zamierza wchodzić w koalicję z PiS-em, że chce „zdynamizowania” koalicji rządzącej, „restartu nadziei, którą przyniosła dwa lata temu” i wciąż będzie rozmawiał z wszystkimi.

Jako marszałek Sejmu nawet powinien, tyle że niekoniecznie nocą w prywatnym mieszkaniu - ma przecież swój wielki gabinet przy Wiejskiej.

Hołownia stracił - niektórzy mówią nawet, że wszystko, na co ambitnie pracował przez ostatnie pięć lat, że to jego polityczny koniec.

Już przed nocnym spotkaniem w mieszkaniu Adama Bielana Hołownia nie był w komfortowej sytuacji. W wyborach prezydenckich wypadł słabo: wyprzedził go nie tylko Karol Nawrocki i Rafał Trzaskowski, ale także Sławomir Mentzen i Grzegorz Braun. Polska 2050 nigdy nie miała tak słabych notowań, jak obecnie, a po aksamitnym rozwodzie z ludowcami nie weszła do Sejmu, gdyby wybory do parlamentu odbyły się dzisiaj.

A jeszcze cztery lata temu, w 2021, notowania Ruchu Polska 2050 szły w górę, sięgały nawet 19 procent poparcia. Ruch był liderem na opozycji, a działał na polskiej scenie politycznej za ledwie od roku. Z czasem do Hołowni zaczęli zresztą dołączać politycy Koalicji Obywatelskiej. Przyszedł jednak lipiec 2021 roku i do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. Ten powrót wszystko zmienił, a notowania Hołowni zaczęły pikować w dół.

W kwietniu 2023 roku lider Polski 2050 ogłosił oficjalnie, że do wyborów parlamentarnych idą razem z ludowcami pod nazwą Trzecia Droga. Z czasem stało się jasne, że gdyby ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza weszły do Sejmu, zdobyłyby znaczące poparcie, a Prawo i Sprawiedliwość mogłoby nie uzyskać większości. Zdawali sobie z tego sprawę liderzy innych ugrupowań opozycyjnych, na swój sposób wspierając Trzecią Drogę.



Premier Tusk i prezydent Nawrocki - mimo konfliktu - w tym roku mogą czuć się wygrani

Przyszedł 15 października 2023 roku. Wynik Trzeciej Drogi zaskoczył nawet jej liderów: 14,40 procent poparcia, czego nie spodziewali się najwięksi optymiści.

Kosiniak-Kamysz został wicepremierem i szefem MON, Szymon Hołownia marszałkiem Sejmu. W roli marszałka na pewno dodał izbie kolorytu. Opanowany, konkretny, kiedy trzeba - stanowczy. Kilka jego ripost przedzie zapewne do historii polskiego parlamentaryzmu.

Ale ten czas minął, a popularność Hołowni nie przełożyła się na notowania Polski 2025 czy Trzeciej Drogi. W końcu liderzy ogłosili koniec koalicji.

A sam Szymon Hołownia zaczął zaskakiwać. Po spotkaniu w mieszkaniu Adama Bielana wspominał, że namawiano go do przeprowadzenia zamachu stanu i niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Szumu było co niemiara. W końcu poinformował, że złożył aplikację w publicznym naborze ogłoszonym przez sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców. Nie wygrał konkursu. I nie wygrał tego roku.

Kolejnym przegranym jest na pewno **Rafał Trzaskowski**. Miał zostać prezydentem RP, cały czas prowadził w sondażach. Przegrał bezpośredni pojedynek z Karolem Nawrockim; wielu twierdzi, że na własne życzenie. To był dla Trzaskowskiego drugi wyścig do Pałacu Prezydenckiego i druga porażka.

Tymczasem Trzaskowski ma CV, którym mógłby obdzielić przynajmniej kilka osób. Zna języki obce, był doradcą sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej Jacka Saryusza-Wolskiego, doradcą delegacji Platformy Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim, europosem, stał na czele sztabu wyborczego

Hanny Gronkiewicz-Waltz w trakcie kampanii samorządowej, potem został ministrem administracji i cyfryzacji.

W listopadzie 2017 roku pokonał w I turze Patryka Jakiego w walce o prezydenturę Warszawy. Sześć lat później, wiosną 2024 roku, walczył o reelekcję. To był dla Trzaskowskiego ważny sprawdzian. I nie chodziło o to, czy wygra wybory na prezydenta Warszawy - to było niemal pewne. On miał wygrać w I turze, II tura byłaby dla niego porażką. Wygrał. To był właściwie nokaut: Trzaskowski zostawił daleko z tyłu Tobiasza Bocheńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Magdę Biejat z Lewicy.

Pałac Prezydencki miał być zwieńczeniem jego politycznej kariery, taką wisienką na torcie. Przegrał ten wyścig z politycznym nowicjuszem.

Zbigniew Ziobro też tego roku nie może zaliczyć do udanych. Były minister sprawiedliwości, namaszczany swego czasu na następcę Jarosława Kaczyńskiego, jest dziś właściwie człowiekiem poszukiwanym. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie i ewentualne tymczasowe aresztowanie. Śledczy zamierzają postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości łącznie 26 zarzutów, w tym założeń i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W momencie kiedy śledczy stawiali Ziobrze zarzuty, ten przebywał na Węgrzech i już z nich nie wrócił. Chciał, żeby przesłuchano go albo w Budapeszcie, albo w Brukseli, ale prokuratorzy odrzucili tę propozycję.

Ziobro pojechał więc do Brukseli, gdzie - jak twierdzi - mieszka i leczy się w związku z chorobą nowotworową.

Na Węgrzech wciąż za to przebywa Marcin Romanowski, jeden z najbliższych współpracowników Ziobry, jego zastępcą w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości. Dostał tam azyl polityczny. On też ma postawione zarzuty, on też jest ścigany przez śledczych.

Jak mówią politycy koalicji rządzącej, „nigdy wcześniej w historii Polski po 1989 roku nie było sytuacji, żeby były prokurator generalny, były minister sprawiedliwości i jego zastępcą uciekali z Polski jak zwykli bandyci”. I jeszcze: „to są rzeczy, o których będziemy kiedyś czytać w książkach od historii”.

W połowie stycznia Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa ma rozpatrzyć wniosek o areszt dla Ziobry. Niektórzy twierdzą, że nie ma już dla niego powrotu do polskiej polityki, w każdym razie dzisiaj były minister sprawiedliwości to spory kłopot i obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości. Bo, jak zauważają eksperci, nawet część wyborców PiS-u nie darzy Ziobry sympatią i chce, aby ten stawiał się przed śledczymi.

I tu trzeba wspomnieć o **Jarosławie Kaczyńskim**, bo z jednej strony prezes wygrał wybory prezydenckie - wyszak wygrał je jego kandydat, z drugiej strony partia rozlała mu się w rękach, a notowania PiS są najsłabsze od lat. Jak wynika z badań, 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. Spełnił się więc czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo wyrósł mu po tej stronie sceny politycznej konkurent, co więcej - nie jeden, a dwóch.

Do tego dochodzi wewnętrzna wojna poszczególnych

frakcji. Wszystko wzięło się stąd - o czym było przed chwilą - że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, a grupą, na czele której stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Ci drudzy połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku. W grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy. Jarosław Kaczyński widział, co się dzieje, stąd pomysł, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje. Tyle tylko, że Mateusz Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Niektórzy odebrali to jako wypowiedzenie posłuszeństwa prezesowi.

O tym, jak bardzo PiS jest dzisiaj podzielony, niech świadczy fakt, że w partii odbyły się trzy wigilie. Pierwszą zorganizował dla wszystkich prezes Kaczyński. Drugą, dla swoich ludzi, były premier Mateusz Morawiecki. Trzecią - dla swoich - były wicepremier Jacek Sasin.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości są bardziej niż nerwowe. W każdym razie prezes Kaczyński powodów do zadowolenia raczej mieć nie może.

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwiał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił ukanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingiem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezatapialny „Bibi” urzęduje Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczanie z Ukrainą mimo sankcji za-



Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę



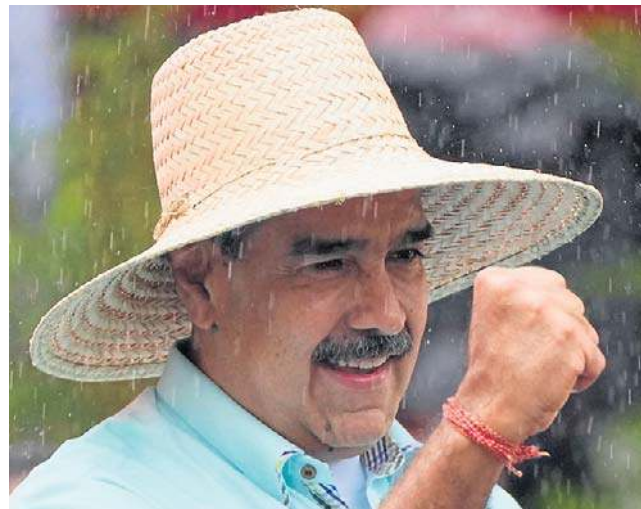
Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

chodnich. Umacnia sojusze z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasada walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej

obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Były lider dżihadystów spod znaku al-Ka-idy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, друзami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.



Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Trudno powiedzieć Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśli i co robi. Plany były wielkie. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale została odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuję boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływ Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnięcie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

Na Suwalszczyźnie czas płynie inaczej. Podczas gdy jedni kończą świąteczny maraton, inni dopiero się do niego przygotowują. Święta Bożego Narodzenia u staroobrzędowców przychodzą 13 dni później niż u katolików, post trwa dłużej, a radość z narodzenia Chrystusa nie kończy się po dwóch dniach

Anna Gryza-Aneszko

ŚWIĘTA W RYTMIE STAREJ WIARY

Staroobrzędowcy to jedna z najbardziej charakterystycznych mniejszości religijnych północno-wschodniej Polski. Od wieków pielęgnują własny rytm życia, w którym wiara, praca i wspólnota tworzą nierozdzielalną całość.

Historia staroobrzędowców zaczyna się w XVII wieku w Rosji. To wtedy car i patriarcha Nikon wprowadzili reformy w Cerkwi prawosławnej, których część wiernych nie zaakceptowała. Odrzucenie zmian oznaczało prześladowania, a często konieczność ucieczki.

- Staroobrzędowcy to wyznawcy prawosławia, którzy nie przyjęli reform XVII wieku. W trosce o ocalenie własnej wiary musieli uciekać - jedni na Syberię, inni na zachód, m.in. na tereny dawnej Rzeczypospolitej - tłumaczy Krzysztof Snarski, historyk z Muzeum Okręgowego w Suwałkach. - Polska była wówczas uznawana za kraj bardzo tolerancyjny i bardzo otwarty na różne mniejszości.

Uznawali tylko pracę i modlitwę

Osadnictwu starowierców sprzyjali polscy magnaci, którym zależało na zagospodarowaniu obszarów słabo zaludnionych. I tak w II połowie XVIII wieku wyznawcy starej wiary pojawili się na Suwalszczyźnie - w regionie Augustowa, Suwałk i Sejnu. Pierwsze osady powstały w Pogorzelu i Głębokim Rowie, a kolejne w Wodzieńkach i Łopuchowie. Nowi osadnicy dostawali ziemie trudne do uprawy, ale niezwykle malownicze. Ich religijna surowość zaś szła w parze z etosem ciężkiej pracy.

- Uznawali tylko pracę i modlitwę oraz oczekiwanie na koniec świata - podkreśla Snarski. - Byli bardzo pracowici, więc szybko zaczęli prosperować.

Jak wskazuje historyk, dowodem ich zamożności była m.in. kamienna, bita droga przebiegająca przez Wodzieńki czy wysokość podatków płaconych w krążkach torfu. W porównaniu do sąsiednich wsi różnice były ogromne.

Sercem wspólnoty była molenna - dom modlitwy. Do dziś w Wodzieńkach można oglądać



Krzysztof Snarski, historyk z Muzeum Okręgowego w Suwałkach

jedną z najpiękniejszych drewnianych molenn w regionie.

Poszczą przez ponad 260 dni roku

Staroobrzędowcy posługują się kalendarzem juliańskim. Oznacza to, że ich Boże Narodzenie przypada 13 dni po świętach katolickich. Wigilia obchodzona jest 6 stycznia.

- Świętowanie Bożego Narodzenia poprzedza bardzo rygorystyczny post. To nie jest radosne oczekiwanie, jak adwent w kościele zachodnim - podkreśla Snarski. - To przygotowanie, czas oczyszczenia ciała i umysłu. Post powinien być prawdziwy w sensie jakościowym i ilościowym. Patrząc przez optykę kościoła zachodniego, to mamy jeden wielki post, w którym próbujemy jakoś się tam zachowywać, odmawiamy sobie czegoś. W Wigilię pościmy tylko ten jeden dzień. Natomiast staroobrzędowcy przywykli do poszczenia mają tych postów w takim najbardziej radykalnym wymiarze ponad 260 dni roku.

Wieczera wigilijna ma charakter głęboko symboliczny. Na stole pojawiają się potrawy znane także z innych tradycji wschodnich: kutia, dania z makiem, ryby oraz kisiel owsiany.

- Kisiel owsiany dziś wydaje się nam niemal niejadalny. Taki surowy, naturalny, bez cukru. Ale to właśnie on był elementem postnej tradycji - wskazuje historyk.

W kolędach ważniejsza od melodii jest treść

Najważniejsze jednak nie jest jedzenie, lecz wspólnota. Święta zaczynają się w rodzinie, a następnie przenoszą do molenny (świątyni staroobrzędowców). Centralnym punktem świąt są długie i uroczyste nabożeństwa. Zachowują one dawne formy liturgiczne, charakterystyczne śpiewy. Modlitwa i kontemplacja mają większe znaczenie niż zewnętrzne formy świętowania.

- Kilka razy byłem na takich ceremoniach - różnica w czasie jest widoczna. Nabożeństwa są bardzo długie - mówi Snarski. - U katolików są kolędy, jest ta radość, a staroobrzędowcy, mam wrażenie, próbują przeżyć tę radość głębiej, intensywniej. To celebrowanie, nie tylko obrzęd.

U staroobrzędowców istotnym zwyczajem również jest i kolędowanie, i odwiedziny, ale mają one bardziej religijny niż rozrywkowy charakter. Kolędnicy śpiewają dawne pieśni o narodzeniu Chrystusa, niosąc życzenia zdrowia i pomyślności. W niektórych wspólnotach praktykowane jest także obdarowywanie się drobnymi upominkami, zwłaszcza dziećmi.

- Dawniej obdarowywano się na przykład jabłkiem - symbolem płodności i dobrobytu. Słowo w kolędzie było darem, życzeniem urodzaju i pomyślności - tłumaczy Snarski.



Ikonostas w świątyni klasztornej staroobrzędowców w Wojnowie. Początki klasztoru sięgają 1836 roku, kiedy to nad brzegiem jeziora Duś powstała mała pustelnia

Kolędnicy śpiewali pieśni, w których ważniejsza od melodii była treść - błogosławieństwo dla gospodarzy.

Staroobrzędowców jest coraz mniej

Życie w katolickim otoczeniu bywa dla staroobrzędowców wyzwaniem. Ich święta nie są dniami wolnymi od pracy, co zmusza do kompromisów.

- Oni często świętują dwa razy: z katolikami i potem po swojemu. To nie zawsze jest dla nich łatwe - zauważa Snarski.

Dawniej wzajemny szacunek w mieszanych społecznościach był normą. Gdy przypadała staroobrzędowa Wigilia, mieszkający po sąsiedzku katolicy unikali hucznych zabaw.

- Każdy wiedział, czego się spodziewać po sąsiedzie. Religie funkcjonowały obok siebie - mówi Snarski.

Dziś staroobrzędowców jest coraz mniej. Szacuje się, że ochrzczonych w molennach może być około dwóch tysięcy osób, ale aktywnie praktykujących znacznie mniej.

- Trudno to dokładnie policzyć. Wielu wybiera to, co wygodniejsze, albo w ogóle rezygnuje z praktyk - przyznaje Snarski.

Młodsze pokolenia mają szczególnie trudno. Długie nabożeństwa, archaiczny język i surowe zasady wymagają ogromnego zaangażowania.

Współcześnie można wyróżnić trzy główne ośrodki sta-

roobrzędowców w Polsce. Pierwszy to ośrodek suwalski, skupiony wokół parafii w Suwałkach. Obejmuje on miasto oraz okoliczne wsie Suwalszczyzny, a także północno-wschodnią część regionu - od Wodzieńki i Łopuchowa przez okolice Sejnu.

Drugim ważnym skupiskiem staroobrzędowców jest ośrodek augustowski, którego centrum znajduje się w Gabowych Grądach. Obejmuje on praktycznie cały powiat augustowski, gdzie staroobrzędowcy tworzą zwarte i aktywne wspólnoty.

Trzeci ośrodek to Mazury, z miejscowością Wojnowo w gminie Ruciane-Nida, gdzie od pokoleń mieszkają tzw. staroobrzędowcy mazurscy. W latach 20. i 30. XX wieku nastąpiła jednak znaczna emigracja mieszkańców tych terenów - głównie do Hamburga oraz innych regionów Niemiec. W efekcie lokalna parafia mazurska ożywia się szczególnie w okresie świątecznym, kiedy potomkowie emigrantów przyjeżdżają w rodzinne strony, do swoich dawnych miejsc zamieszkania.

Z Suwalszczyzny wyjechali do USA

- Warto również wspomnieć o emigracji staroobrzędowców z Suwalszczyzny do Stanów Zjednoczonych - wskazuje Snarski. - Jak podkreśla Jeffrey Hollman, profesor Uniwersytetu Pensylwanii, w USA żyje obecnie około tysiąca osób po-

chodzących z tego regionu, które bardzo rygorystycznie przestrzegają zasad swojej wiary. Tworzą one silną i zwartą wspólnotę, pielęgnując tradycje religijne oraz kulturowe.

Podobnie jak polska Polonia w Chicago manifestuje swoją tożsamość przez stroje podhalańskie i folklor, tak również staroobrzędowcy z Polski w Stanach Zjednoczonych zachowują swoją odrębność, przywiązanie do tradycji oraz silne poczucie wspólnoty.

Mimo zmian, jakie zaszły na przestrzeni lat, Boże Narodzenie pozostaje dla staroobrzędowców czasem wyjątkowym. Momentem, w którym tradycja wygrywa z codziennością.

- Święta zatrzymują nas w czasie. Pozwalają ponownie odczytać znaczenie postu, wspólnoty i umiaru - podsumowuje Krzysztof Snarski.

Boże Narodzenie u staroobrzędowców to czas skupienia, modlitwy i umacniania więzi rodzinnych oraz wspólnotowych. Zachowanie dawnych obrzędów i prostoty świętowania stanowi dla nich wyraz wierności wobec tradycji przodków i duchowego dziedzictwa. W świecie nadmiaru i pośpiechu staroobrzędowy rytm świąt staje się cichą lekcją uważności. Przypomnieniem, że radość nie zawsze rodzi się z pełnego stołu, ale z ciszy, modlitwy i bycia razem.

SŁOWA, KTÓRE BĘDĄ NAS PRZEŚLADOWAĆ W 2026 ROKU

Na 2025 r. wróżka Roma przepowiedziała wybór papieża Włocha, pierwszy w historii kontakt z kosmitami, abdykację Karola III, wynalezienie leku na raka i uwolnienie psów z łańcuchów.

Więc nie będę jak wróżka. Opowiem o sprawach, od których w 2026 r. na pewno nie uciekniemy. Zanim przeczytacie i straciecie dobry, noworoczny humor, przypomnijcie sobie święte słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”

Adam Willma

AI

Zabawmy się w taką grę. Na kartce papieru zapisujemy nazwiska tych wszystkich autorytetów, ekspertów i publicystów, którzy w geście politowania podnoszą brwi i przekonują nas, że strachy na Lachy z tą całą sztuczną inteligencją. Że były już przecież w historii przełomowe wynalazki, były maszyny parowe, były samochody, był prąd, był internet. I co? No i przecież nic się nie stało. Dorożkarze stali się tak-sówkarzami, parobkowie nauczyli się obsługiwać parowe młockarnie, a nawet starsze panie w okienkach kasowych płynnie przeszły z liczydeł na kalkulatory i z kalkulatorów na klawiatury komputerów. I ludzkość sobie poradziła.

Więc - nie. Sztuczna inteligencja nie jest wynalazkiem jak każdy inny. Wszystkie dotychczasowe uderzały w lud żyjący z pracy własnych rąk lub drobnych inteligenckich wyrobników. Po raz pierwszy mamy do czynienia z wynalazkiem, który w pierwszej kolejności zadaje cios z łokcia w głowy naukowców, plastyków, diagnostów, muzyków, wykładowców, tłumaczy... Po raz pierwszy od tysięcy wyrasta w naszych ogródkach Drzewo Wiadomości, które rodzi wszystkie (niemal?) potrzebne do życia owoce. Nigdy wcześniej nie było narzędzia, które tak kompleksowo wyjaśniałoby świat ludziom pod każdą szerokością i w niemal każdym języku. Przede wszystkim jednak nie stworzyliśmy nigdy wcześniej narzędzia, którego nie pojmują do końca jego twórcy. Narzędzia, które za to jest w stanie rozgryźć nasze emocje jak żaden inny człowiek. I kontrolować nas w sposób perfekcyjny.

A zatem żegnaj dawny świat. Nic nie będzie już takie samo.

Ceny

Pytanie konkursowe: Czy ktoś pamięta, aby w ciągu ostatnich 10 lat nasze uko-



Polaryzacja wszystkim nam odbija się czkawką. Bierzemy się za łby głównie w internecie, nie zważając na to, że już połowę ruchu w sieci generują nie ludzie, ale boty. A napuszczają nas na siebie złowieszcze jaszczury

jakiś podatek? Owszem, policzyłem, abyście wy nie musieli. Obniżonych zostało w tym czasie 5 opłat (w tym PIT dla młodych i tzw. mały CIT). Abyście jednak za bardzo nie zadzierali nosa, w tym samym czasie podwyższono (lub wprowadzono) 50 innych podatków. Do słownika języka polskiego weszły m.in. opłaty: cukrowa, małpkowa, mocowa, recyklingowa, re-

prograficzna i VOD-owa, o „daninach” (medal dla polityka, który wygrzebał ten archaizm językowy) nie wspominając.

Niemal na całym świecie tendencją jest podobna. Rządy odczuwają ogromny dyskomfort, gdy w kieszeniach podatników pozostaje zbyt wiele pieniędzy. Pieniądzy, którymi można przecież kupić sobie głosy w wyborach. Problem

w tym, że po raz pierwszy nadgorliwość rządzących wyprzedziła rosnące wskutek wzrostu gospodarczego dochody. Wszystko to oczywiście ma wpływ na siłę nabywczą statystycznego Polaka, który za przeciętną pensję kupi dziś mniejszy ułamek metra kwadratowego (!) mieszkania, dłużej niż dekadę wcześniej będzie pracował na najmniejszy samochód, a przede wszyst-

kim mocniej zabolą go usługi: dentysta, fryzjer, mechanik czy elektryk. Nie wspominając o rodzinnym wypadzie na pizzę, która w najzwyczajszej bydgoskiej pizzerii kosztować będzie tyle, co w centrum Rzymu.

A gdyby przyszło wam do głowy narzekać na rok 2025, to przygotujcie portfele. W 2026 czekają już na was świeżutkie fiskalne wypieki:

podwyżka abonamentu RTV, wzrost podatku od nieruchomości, podatek węglowy (w górę m.in. materiały budowlane, AGD i części samochodowe). Do tego oczywiście akcyza, prąd, ZUS. Aaaa, no i żywność - ekonomiści prognozują wzrost o 4-5 proc.

Chiny

Bez obawy, nie zamierzam sypać banałami o chińskiej

ekspansji. Tym bardziej, że ta ekspansja na naszych oczach zaczyna się kończyć. Chiny domykają właśnie system. Po mału, po kolei, systematycznie. Chiny zjadły świat, a my urządzamy się właśnie w ich przetyku.

Przez lata przyglądałem się, w jak przemysłny sposób za-właszczały sobie branżę sprzętu audio - zaczynając od tandetnej tanizny, kończąc dziś na spręcie z najwyższych półek. Jakże zadziwiająco odwróciły się role - w zachodnich mediach społecznościowych powstały już fora miłośników chińskich marek. Właśnie trwa finałowy akt przedstawienia: upada ostatni produkt audio w Europie - Chińczycy znaleźli sposób, aby skutecznie transportować do Europy kolumny głośnikowe. Wydawało się przez lata, że przynajmniej tę branżę - produktów (trudnych ze względu na gabaryty w transporcie) odpuszczają. Znaleźli jednak logistyczny patent, aby się opłacało.

W komentarzu na chińskiej platformie handlowej czytam wpis klienta z Ameryki Południowej: „Dziękuję wam, bracia Chińczycy, możemy dziś kupić rzeczy, na które kiedyś nie byłoby nas stać”. Pozostaje pytanie, czym w przyszłości Europa zapłaci za chińskie towary. Bardzo stare pytanie, jeszcze z czasów, gdy za porcelanę i jedwabie Chińczycy kazali płacić sobie wyłącznie srebrem i złotem. Wówczas po raz pierwszy przerobiliśmy hasło: deficyt w stosunkach handlowych.

Deindustrializacja

Tu wystarczą liczby. Według Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych inwestycje zagraniczne w UE spadły z 7,7 mld euro w 2022 r. do 218 mln euro w 2025. Z kolei udział Unii w globalnym eksporcie inwestycji spadł z 34 do 10 proc. Każdego dnia (!) w Europie znika około 500 miejsc pracy w przemyśle. Ale nasze rządy dzielnie walczą z tym zjawiskiem, prawda? Prawda.

Demografia

Wiem, wiem. Nie możecie już słuchać o tym, że wymieramy. Ja również. A jeszcze bardziej nie mogę słuchać o cudownych receptach - dodatkach, świadczeniach i innych zachętach, które miały przyczynić się do wzrostu dzietności, a okazały się kolejnym wydawaniem pieniędzy na oślep. Korea Południowa wydała na programy zwiększania dzietności 250 mld dolarów, a mimo to tkwi dziś na samym dnie demograficznego dołka. Po prostu z jakiegokolwiek powodu nie chcemy mieć dzieci. I trudno, nie pierwsi w historii. Zostaniemy więc zastąpieni przez tych, którzy dzieci chcą. Ale zanim to na-



GRAFIKA AI

Tak jak kiedyś po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, tak i dziś zaczynamy urządzać się w świecie wymyślonym na nowo przez chińskich planistów. W dawnych czasach za jedwabie i porcelanę płaciliśmy Chińczykom złotem, a dziś?

stąpi, k a ż d a z nowych inwestycji należy analizować pod kątem demograficznym. Nie stać nas na polityczne fantazje, których za 10-20 lat nie będzie miał kto utrzymać. Większość z tworzonych dziś obiektów sportowych czy kulturalnych powinna mieć wpisana w projekt możliwość zmiany przeznaczenia, gdy zajdzie taka konieczność w przyszłości. Ale, zaraz, zaraz... Zapomniałem, że „przyszłość” w polityce ma najwyżej 4 lata - tyle samo, co kadencja Sejmu.

Depresja

To nie jest normalne. W ciągu 20 lat sprzedaż antydepresantów w Europie wzrosła o 250 proc. Co szóstą osobą, którą spotykamy na ulicach, cierpiała na zaburzenia psychiczne, a prawie połowa Europejczyków doświadczyła lęków albo depresji w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Co półtorej godziny samobójstwo popełnia jeden Polak. Statystycznie w mieście wielkości Włocławka na życie targnie się skutecznie w przyszłym roku 14 osób. Dla po-

równania - w dotkniętej pożogą wojenną Syrii będą to „zaledwie” 2 osoby.

A teraz przekreście globus w prawo. Te kropczki na północ od Wenezueli to Barbados. Żyje się tam na poziomie zbliżonym do Polski. Z jedną różnicą - niemal nikomu nie przychodzi do głowy, żeby żegnać się przedwcześnie z życiem.

Barbadosyjczyku, przyjeżdż, powiedz nam, jak żyć. I co poszło nie tak.

Indie

Jako się rzekło, utkwiliśmy w chińskim przewodzie pokarmowym. Ale - spokojnie - to nie koniec metabolicznej drogi. W zarysowującej się przyszłości pojawia się inny kandydat, który ma ochotę zawalczyć o kolejność dziobania i właśnie wyciąga z rękawa asy. O ile w Niemczech osoby powyżej 65. roku życia stanowią 20 proc. społeczeństwa, w Indiach - zaledwie 10 proc. A teraz trzymajcie się mocno: o ile mediana wieku w Polsce wynosi 43 lata, w Indiach - zaledwie 28. Społeczeństwo Indii jest nie tylko młodsze od Chin, ale i liczniejsze (w

2030 r. Hindusów będzie o 100 mln więcej niż Chińczyków). Przemysł znad Gangesu coraz odważniej sięga po nowe technologie związane z półprzewodnikami, AI i przemysłem kosmicznym oraz zbrojeniom. Żadna z polskich uczelni nie może równać się w rankingach z uniwersytetami w Bombaju i Madrasie. Gdy więc obejrzysz kolejną rolę o krowich łajnach na ulicy i ludzkich szczątkach w Gangesie, sprawdź, czy wyświetliła się za pośrednictwem hinduskiego chipa albo satelity wystrzelonego z Andhra Pradesh nad Zatoką Bengalską.

Kontrola

Plany na przyszły rok? Skanowanie prywatnych wiadomości i przesiewowa kontrola podróży. Jednolita tożsamość cyfrowa i biometryczna kontrola granic. Automatyczna analiza profilu wydatków i monitoring każdej transakcji B2B w czasie rzeczywistym. Raportowanie sprzedaży z Vinted, OLX, Allegro; kontrola konta bankowego bez realnego powodu oraz możliwość natychmiastowej blokady środków na koncie...

I nie myśl sobie, że rzucisz to wszystko i wyjedziesz w Bieszczady. Tysiące kamer z systemem rozpoznawania twarzy rejestruje każdy etap twojej ucieczki, a w roli dozorczy wystąpi twój własny odkurzacz. Zacierasz ręce, bo ten model nie ma obiektywu? Nie szkodzi - poradzi sobie doskonale za pomocą wbudowanego lasera.

Metropolia

Metropolia - to brzmi dumnie. A w każdym razie - prestiżowo. Ekonomiści dopowiedzą - taniej. Ale jaką właściwie Polskę budujemy? Już dziś gołym okiem widać zanikanie niektórych małych miasteczek, nie wspominając o wsiach, z których masowo wyjechały zwłaszcza młode kobiety. Polacy masowo osiedlają się w aglomeracyjnych archipelagach i nie widać w tunelu światła, które miałoby zatrzymać ten proces. A więc powtarzamy schemat, który stał się zmorem wielu krajów na świecie - zatłoczone molochy, w których za lepsze zarobki płacimy droższą, tłokiem, zakorkowanymi i coraz mniej bezpiecznymi ulicami kontra opustoszała prowincja. Cóż z tego, że sielska, skoro wycięto z niej udogodnienia nowoczesnego świata. Żadna z dotychczasowych partii politycznych nie wprowadziła realnego programu decentralizacji. Ale czy może być inaczej w czasach, w których większą rolę w polityce odgrywają wizjonerzy?

Polaryzacja

Uskrajnieniem poglądów politycznych nie jest polską spe-

cyfiką. Pojawia się jak nowotwór w wielu krajach. Co sprawia, że pojawiają się destrukcyjne tkanki, które niszczą społeczny organizm? Czy to skutek ogólnego osłabienia społecznych organizmów? A może efekt pojawienia się narzędzi, do których nasze umysły nie były przystosowane? Bo kiedy w historii pojedynczy człowiek mógł całemu światu pokazać, kogo lub co ma w d...? (niekiedy całkiem dosłownie). Oczywiście istnieje bezsprzecznie pewne skuteczne lekarstwo na to straszliwe w skutkach rozdwojenie: hekatomba, która dotknie - bez rozróżniania - wszystkie strony internetowych barykad. Ale czy na pewno takiego lekarza potrzebujemy?

Niemcy

Nie ma nic głupszego niż satysfakcja z porażek sąsiada. Niemcy są krajem, który deindustrializacja dotyka najmocniej w Europie. Owszem, w dużej mierze na skutek pomysłów ich własnych polityków. Z polskiego punktu widzenia ważniejszy jest jednak skutek niż przyczyna. A tego jeszcze nie poznaliśmy, dopiero zacznie się wyłaniać.

Niemcy są społeczeństwem tłustych kotów - społeczeństwem, w którym trzy pokolenia zdążyły wyrosnąć w sytuacji błędnego socjalnego spokoju. Pozostaniesz bez pracy? Państwo nie pozwoli, abyś został pozabawiony podstawowych dóbr. Przechodzisz na żałosną emeryturę? Okej, lekko nie będzie, ale gdy zepsuje się lodówka, urząd kupi ci nową. W razie czego dostaniesz nowe łóżko, a nawet telewizor. Państwo i wszystkie jego biurokratyczne odnogi nie pozwolą ci zginąć. Ba - nie pozwolą zginąć uchodźcom z wszelkich szerokości geograficznych. Tak było do tej pory, ale czas socjalnego snu właśnie mija. Nadchodzi przebudzenie, a „przebudzenie” jest w niemieckim słowniku terminem złowieszczym. Bo tłusty kot pozostaje kotem.

Ukraińcy

W narracji dotyczącej wojny na Ukrainie i uchodźców ukraińskich pojawia się cecha, która w bogatym języku polskim oddawana jest różnymi słowami: patos, afektacja, nadęcie, pompatyczność... Na wysokiego konia podsadziliśmy sprawę ukraińską i z wysokiego konia przyszło jej dziś spadać. Wybuch współczucia i empatii zastąpiony został przez implozję zawodu i rozczarowania. Wieki mijają, a kłopot z nadużywaniem wielkich liter w polskiej rzeczywistości pozostaje. W emocjonalnym uniesieniu być może przyznano migrantom z Ukrainy nadmiar ułatwień i przywilejów, których prze-

cież sami się nie domagali. Dziś pisane wielkimi literami pretensje sprawiają, że z przywilejów tych państwo się wycofuje, a w społecznym odbiorze ostrze krytyki spada na samych Ukraińców. Jak to często bywało w dziejach, zabrakło Polakom rozważli, zimnej krwi, chłodnej analizy i drobnych korekt. Tymczasem pisane dziś wielkimi literami antyukraińskie hasła burzą dobre wspomnienia, które miały szansę zmieniać rzeczywistość na stulecia. Jeśli - daj Boże - rok 2026 będzie datą zakończenia tej strasznej wojny, warto o tym pomyśleć, jaką przyszłość budujemy.

Unia Europejska

Unię Europejską czeka remont generalny. Jeśli go nie przejdzie, przestanie istnieć. Paradoksalnie - drugorzędną sprawą jest to, czy przeprowadzą go federaliści, czy zwolennicy „Europy ojczyzny”. Po prostu - nie da się dłużej sterować tak skomplikowanym organizmem w sposób tak mglisty jak dotychczas. Mętny system podejmowania decyzji (negocjowanych pomiędzy Komisją Europejską, Parlamentem i Radą Europejską), przewlekłe procedury i horrendum biurokracji coraz częściej przynoszą zatrute owoce. Priorytety rozwojowe wyznaczane przez UE rozmiągają się z realnymi problemami i dążeniami zwykłych Europejczyków. Na nic zdadzą się coraz dalej idące próby wprowadzania internetowej cenzury. Tym bardziej, że współczesna Europa jest dziś czymś zupełnie innym niż kontynent, na którym powstały zwały Unii. Dość powiedzieć, że w ciągu 20 lat Belgowie (którzy goszczą dziś instytucje unijne) przestaną być większością w swoim kraju.

Zadłużenie

Zaciąganie długów jest dobre. Jesteś innego zdania? To znaczy, że z większością polityków nie jest ci po drodze. Bo zadłużamy się każdego roku coraz bardziej. I marna to pociecha, że przychody budżetowe również mamy większe. Polska już się zbliża i niebawem powita się z gąską - maksymalnym 60-procentowym poziomem zadłużenia. Co to w praktyce oznacza? Ano, że na każdym obywatelu (od niemowlęcia po stulatka) ciąży 59 tys. zł długu. A jeśli komornik miałby ścigać jedynie pracujących, zająłby im majątek o wartości 130 tys. Obsługa tego długu kosztuje rocznie około 68 mld zł. To kwota, za którą można zbudować 500 km autostrad lub 50 km metra.

Jest jeszcze jeden „drobny” problem. Każdego roku liczba Polaków, na których spadnie spłata długu, będzie się kurczyć. Ale to problem przyszłych pokoleń, prawda?

NOCNY DYŻUR. 60 SEKUND DO WYJAZDU

W budynku korytarze z przygaszonymi światłami. Ci ratownicy, których nie ma w pomieszczeniach socjalnych, są na wyjazdach. W pokoju, do którego wchodzimy, jest prawie domowo: kuchnia, stół, na nim serweta, choinka i talerzyk z pozostałościami opłatka. Już po firmowej wigilii.

W święta zło jest jakoś bliżej

Do pomieszczenia zagląda dwóch mężczyzn, witają się, przechodzimy wszyscy do pokoju socjalnego, który przez trwającą właśnie 24-godziną zmianę jest dla nich drugim domem. A tam dwa łóżka, aneks kuchenny, stolik kawowy, szafka.

Bartosz i Kamil właśnie przyjechali z interwencji na Bielawach. Niedaleko od stacji WSPR. Wezwanie dotyczyło urazu głowy.

- Uraz twarzoczaszki, akcja z nożem - mówi Bartosz Wiśniewski, krzątając się po pomieszczeniu. W końcu siada, przychodzi też Kamil. Możemy rozmawiać. - Ostatnio chyba więcej takich sytuacji.

Bartek ma za sobą 12 lat pracy w pogotowiu. Po dyżurach trenuje MMA. Kamil Lutowski jest ratownikiem od czterech lat. Zaczynał w 2021 roku, jeżdżąc w transportach covidowych.

W ogóle weekend to gorący czas. - Ratownicy z Markwarta „obrabiają” Stary Rynek, te wszystkie kluby, knajpki. Pamiętam jeszcze, kiedy jeździłem na P9 ze Słowiańskiej, to mieliśmy zawsze małe starcie, kto jedzie na wezwanie na Stare Miasto. Tam czekają nas niespodzianki. Wiadomo, ludzie pod wpływem alkoholu, środków odurzających. Dużo gapiów. Można wpaść w sam środek chaosu.

Bartek: - Właściwie to nie chodzi o czas w ciągu dnia czy dzień w tygodniu. Najczęściej przyczyną, dla której wyjeżdżamy na wezwanie, jest właśnie ten nieszczesny alkohol. On towarzyszy wszelkim urazom, aktom agresji, stanom depresyjnym.

I ten świąteczny akcent: wezwania związane z myślami suicydalnymi. - Jest ich więcej w święta, na pewno. Więcej kryzysów emocjonalnych, więcej ludzi, którzy zostają sami, rozpamiętują tych, którzy odeszli, nie potrafią sobie poradzić z problemami. Młodszy, starsi,

W sobotę wieczór na parkingu przy Markwarta w Bydgoszczy, w siedzibie Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego stoi kilka ambulansów. Dwa na włączonych silnikach. Jeden zespół właśnie przyjechał. Rozbłyskują niebieskie światła, szlaban się unosi, drugi wyjeżdża na interwencję

Maciej Czerniak



Jeżeli wezwanie jest pilne, ambulans musi wyruszyć do niego w ciągu 60 sekund. Na zdj. ratownik Łukasz Wierchucki

nie ma reguły. Takie święta z naszej perspektywy - mówi Maciej Romaniuk, ratownik z dziesięcioletnim stażem pracy.

Z nożem na odległość dwóch kroków

Jak alkohol, to i agresja. Bartek wspomina wyjazd sprzed miesiąca. Komunikat był krótki, hasłowy, jak zawsze: „Pacjent z zaburzeniami psychicznymi”. Pogotowie wezwali domownicy.

- Przyjeżdżamy, patrzę, a ten mężczyzna idzie na mnie z nożem. Był dwa metry ode mnie, kiedy się zorientowałem.

Szczęśliwie na miejscu był też patrol policji. Agresora udało się sprawnie obezwładnić. Bartek chwycił jedną rękę, tę w której niebezpieczny osobnik trzymał nóż, a policjant drugą. Akcja trwała sekundy - nóż wytracony, a niebezpieczny osobnik leży na ziemi. Potem transport do szpitala, do izby przyjęć psychiatrycznej.

- Był drobnej postury i pod wpływem alkoholu, więc szans z nami nie miał, ale nie zawsze musi tak być. Ludzie pod wpływem nie zastanawiają się nad konsekwencjami swoich decyzji, działają impulsywnie.

Wszystko mogło się zdarzyć.

Pacjent, który bije

W ostatnich latach nie brakuje doniesień o atakach na ratowników medycznych. Do jednej z najbardziej szokujących napaści doszło w 2024 roku, na bydgoskim osiedlu Opławiec. To była interwencja na ulicy domów jednorodzinnych. Pacjent był już w karetce, kiedy jego krewny odsunął drzwi ambulansu, wyciągnął z niego ratownika i ciężko go pobił. Ratownik trafił do szpitala ze złamaniami kości twarzy.

W listopadzie tego roku zakończył się proces w sprawie incydentu z 2018 roku. Bydgoski Sąd Okręgowy skazał Matthew L., amerykańskiego filmowca, za napad na ratownika medycznego i policjantów. Sąd podtrzymał wyrok pierwszej instancji, który zapadł w ubiegłym roku w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy. Od tego orzeczenia odwołał się wówczas poszkodowany ratownik medyczny. Ostatecznie Matthew L. ma zapłacić 75 tys. zł za brutalny atak, jakiego się dopuścił.

Do tego pamiętnego zdarzenia doszło podczas festiwalu fil-

mowego Camerimage. Około 5 nad ranem w hotelu Holiday Inn w Bydgoszczy, gdzie artysta przebywał, wezwano pogotowie ratunkowe. Jak wykazało późniejsze badanie, miał on w organizmie prawie 3 promile alkoholu. Kiedy jeden z ratowników próbował zbadać mężczyznę, ten uderzył go w twarz. Poturbowany ratownik trafił do szpitala m.in. z ułuszczeniem zębem. Na miejsce wezwano następnie policję. Wtedy L. miał „naruszyć nietykalność funkcjonariusza publicznego”.

Proces trwał latami, na pewnym etapie - mimo zaostrożnych przepisów „pandemicznych” - ambasada USA wydała zgodę na przyjazd adwokatów do Kalifornii, gdzie mieszkał oskarżony w ramach procedury specjalnej NIE (National Interest Exception). Sąd zgodził się na to. Problemy proceduralne sprawiły, że sprawa się przeciągała.

Ratownik, ale nie z serialu

Po ostatnich atakach zmieniło prawo. Teraz grozi za taką napad 5 lat więzienia. Decyzją ministra zdrowia resort zakupi też kamizelki nożoodporne. Od nowego roku mają przypaść na każdy zespół ratownictwa medycznego. Władze WSPR w Bydgoszczy zakupią ich jednak więcej - tak aby każdy z personelu miał swój sprzęt.

To nie jest idealne rozwiązanie. Kamizelki chronią część korpusu, ale pachy, szyja, okolice obojczyków nie są osłonięte. - Kompromis między ochroną i komfortem noszenia - kwituje Bartek.

- Nie mogą krępować ruchów ratowników w czasie akcji - dodaje Maciej.

Czy się sprawdzą? Na pewno zwiększą bezpieczeństwo. Jest tylko pewna obawa, czy widok takich „pancerzy” nie będzie prowokował.

Skąd w ogóle agresja wobec pracowników pogotowia? Dlaczego agresorami bywają osoby potrzebujące pomocy? Nie ma jednej odpowiedzi.

Kamil: - Żeby to zrozumieć, trzeba wyjść poza swoją perspektywę. Przede wszystkim ludzie niekoniecznie mogą chcieć pomocy ratowników, bo uważają, że nic im nie jest. Agresywny pacjent może mieć stany depresyjne, problemy osobiste, jakieś niepowodzenia finansowe, w pracy. Do tego dochodzi jeszcze wpływ alkoholu. Kiedy taki człowiek, który ma wiele na głowie i zaburzoną

zdolność oceny sytuacji widzi jeszcze zespół pogotowia...

Właśnie, to dramaty, ale przychodzi na myśl znany mem z cyklu: Oczekiwania i rzeczywistość.

Maciej: - Jeśli masz skrzywione postrzeganie tego, kim są ratownicy, bo na przykład wyobrażasz sobie, że - jak w serialach - przyjeżdża zespół z lekarzem, operują cię na miejscu zdarzenia i takie cuda, wianki - a widzisz tych dwóch ratowników, którzy nie spełniają twoich oczekiwań - to wtedy to całe twoje napięcie emocjonalne może eksplodować pod wpływem tego niezadowolenia. Pacjenci bardzo dużo od nas oczekują. Myślą, że prześlemy ich zaraz na stół operacyjny, że wszystko przyspieszymy, załatwimy każdą konsultację. Od razu rezonans będzie zrobiony. A to tak nie jest. Tak się nie da. Zderzenie oczekiwań z rzeczywistością bywa trudne.

Kiedy „przydarzy się dziecko”

Padają pytania: „Czemu tak długo?”, „Po co pan o to pyta?” - A my zbieramy wywiad podstawowy. Nie znamy zazwyczaj przeszłości chorobowej człowieka, nie wiemy, jakie ma uczulenia na leki, jakie przyjmuje. Bez tej wiedzy moglibyśmy zaszkodzić. Mierzmy parametry życiowe. Musimy wiedzieć, z jakiego punktu zaczynamy i jak się zmienia stan pacjenta. I znów pytania: „Po co to ciśnienie?”, „Po co pan ten klips zakłada?”, „Nie możemy jechać już do szpitala?”, „No, po co to?”. Tak rośnie napięcie. My możemy próbować je obniżyć, wygasić te emocje, ale nie zawsze się udaje - opowiada Maciej.

Dzieci. Każdemu ratownikowi prędzej, czy później „trafia się dziecko”. Maciej tłumaczy, że jeden na taki wyjazd czeka 10 lat, innemu zdarzy się



Ratownicy Kamil Lutowski i Bartosz Wiśniewski (po lewej) podczas rozmowy z Maciejem Czerniakiem

na samym początku, nawet na pierwszym dyżurze. Dzieci pozostawiają trwały ślad w pamięci każdego ratownika.

- Ja przeżyłem takie zdarzenie w pierwszym roku pracy - mówi Kamil. - Reanimacja. Dziewczynka miała chyba trzy lata. Kiedy przyjechaliliśmy na miejsce, już się przelewała ojcu na rękach. Zachłystowe zapalenie płuc. Długo o nią walczyliśmy, o jej życie. Niestety... została na miejscu.

Śmierć z dwóch perspektyw

W pokoju zapada cisza. Bombki, stroik, za oknem ciemność, za nią światło sączące się z sąsiedniego budynku, ze szpitala MSWiA w Bydgoszczy. Pijemy kawę, odzywa się alarm z tabletu w sąsiednim pokoju, poruszenie. Ratownicy wybiegają, mają sześćdziesiąt sekund, by wyruszyć na zgłoszenie - je-

żeli to jest kod 1., który oznacza pilny wyjazd na sygnałach.

Historia sprzed kilku lat: Wezwanie do potrącenia przez pociąg. Wiadomo tylko to, żadnych szczegółów. Na miejsce jedzie motoambulans, czyli motocykl ratunkowy. Jest też zespół na tzw. kołach, czyli podstawowy zespół ratownictwa medycznego z dwoma ratownikami. Widać tylko rozrzucone fragmenty ciała. - Nie było najmniejszej możliwości określenia płci, wieku. Nic - opowiada jeden z ratowników.

- Myślałem, że na tym się skończyła moja misja tego dnia. Na miejsce przyjechała policja, zajęła się sprawą. Wróciłem do bazy. Po około trzech godzinach dostałem wezwanie: „Osoba z zaburzeniami psychicznymi”. To jadę na miejsce, za miasto. Pani mówi, że nie może sobie poradzić z tym, co się dzisiaj wydarzyło. Okazało

się, że córka skoczyła pod pociąg. Poszła do szkoły, nie doszła do niej, ale właśnie na dworcowy peron i skoczyła. Nawet nie była pełnoletnia.

Na ścianach w domu zdjęcia, gdzieś tam rzeczy osobiste dziecka. - Dotarło do mnie, że to ta sama historia. To był dla mnie szok. Takie zdarzenie dwóch sytuacji, jedno życie, jeden wypadek, dwie perspektywy. Przecież byłem tam, by pomóc tej kobiecie. A sam też musiałem dźwigać ten ciężar.

Ciężar pamięci

- Zaraz mi się przypominają wszyscy po skokach z różnych pięter bloków - dodaje Kamil. Ratownicy przeżywają traumę podobną do tej, z którą mierzą się maszyniści w pociągach. - Nie mogą skrócić, zareagować, nie mają wpływu na to, że ktoś się rzuca

pod skład. Przy takiej prędkości i tonażu, to jest kilkaset metrów hamowania.

- Jak stado saren albo dzików wejdzie na tory i nie spłoszy się od trąbienia, to tylko słysząc „pach, pach, pach” i widać rozbrzgi.

Ratownicy medyczni WSPR mają rocznie około 45 tysięcy interwencji. Tak naprawdę, trudno te wszystkie przypadki pamiętać. - Zapadają głębiej te, kiedy kogoś się udało albo kiedy nie udało się uratować. Kiedy ktoś zawdzięcza nam drugie życie. Przez ręce każdego z nas przechodzi kilka tysięcy osób.

Towarzysz ostatnich chwil

- Często zdarza mi się jeździć do pacjentów onkologicznych - mówi Maciej. - To osoby często u schyłku życia. Trzeba podejmować odważne decyzje,

kierować się dobrem pacjenta, rodziny. Jego prawem do godnego odchodzenia. Przejazd do szpitala to jest często dla nas najprostsze rozwiązanie - żeby kogoś po prostu zabrać. A sztuka polega na tym, żeby tego pacjenta dokładnie zbadać, zebrać wywiad, ocenić sytuację, zapoznać się z dokumentacją medyczną, poznać wolę pacjenta. Czasami to jest tak końcowy etap, że nie da się im pomóc. Można uśmierzyć ból, duszność, porozmawiać z nimi, spędzić trochę czasu w domu i tyle.

To są, jak mówi, bardzo delikatne wizyty. Jak rozmawiać z pacjentem o śmierci? Nikt ich, ratowników, na to nie przygotowuje.

Jeżeli rodzina widzi zaostrenie problemu u swojego bliskiego oczekuje od pogotowia ratunku. Naszym zadaniem jest zawsze pomagać.

- A przecież tam, gdzie możliwości terapeutyczne są wyczerpane i można o tym przeczytać w wypisie szpitalnym, że pacjent jest zdyskwalifikowany z dalszego leczenia, no to my tak naprawdę jesteśmy w oczach pacjenta i rodziny ostatnią deską ratunku - podkreśla Maciej. - I ta nadzieja bywa odebrana. Jesteśmy tymi ludźmi, którzy powiedzą, że się już nie da nic zrobić i czas się po prostu pożegnać. To jest dla nas ogromne wyzwanie. Nie każdy potrafi na takie tematy rozmawiać. Trzeba być delikatnym, uważać na każde słowo. To są dla mnie pacjenci najtrudniejsi. Wiem, co to znaczy, bo sam pochowałem chorującego na nowotwór tatę i brata. Obaj zresztą byli lekarzami.

Jest kilkanaście minut po godzinie 21. Dzwoni tablet: „Niemowlę, trudności z oddychaniem”. Kod 1. Ratownicy mają tylko sześćdziesiąt sekund na wyjazd. ©©



Weekendowy wieczór w WSPR przy Markwarta 7 to czas częstych wyjazdów



Ratownicy w drodze - trzeba bardzo szybko - ale bezpiecznie! - dojechać na miejsce

KULINARNE LOVE STORY. ROZKOCHAŁY W SOBIE FRANCUZA, AMERYKANINA I TURKA

Monika, Joanna i Paulina - piękne i przedsiębiorcze. Ich mężowie - Francuz, Amerykanin i Turek - zakochali się nie tylko w nich, ale i w Polsce; a jeszcze bardziej w Toruniu. Każda z tych par teraz prowadzi tu kulinarny biznes. I nie żałuje

Małgorzata Oberlan

Słowińska uroda, paryski sztyk i akcent, a do tego inteligencja i temperament - Monika Miraux to kobieta, przy której panom nadal mięką kolana. Wraz z mężem Sebastianem, niezwykle doświadczonym kucharzem rodem z Paryża, od kilku miesięcy prowadzą w Toruniu „Bistrot Miraux”. Nie żałują, że po latach krążenia po świecie osiedli w rodzinnym mieście Moniki.

**Z wielkiego świata do Torunia.
„Sebastian pokochał to miasto”**

Monika jest torunianką. Stąd wyfrunęła w wielki świat. Najpierw na studia, a potem za granicę. Swojego przyszłego męża poznała na Mauritiuisie. Strzała Amora trafiła oboje mocno i skutecznie, bo szybko podjęli decyzję o ślubie. Dalsze koleje ich losu natomiast wyznaczał głównie fach Sebastiana Miraux - kucharza gotującego z pasją i miłością, jak jego ojciec i dziadek.

Gdzież oni nie pracowali i nie mieszkali? Był zatem Mauritius, ale i Kenia, Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kamerun. Bywało, że Sebastian zarządzał ponad stu osobowymi zespołami kucharzy w naprawdę luksusowych hotelach. Monika pracowała między innymi w ambasadach lub zdalnie dla polskich firm.

Po jakimś czasie rodzina im się powiększyła - o syna Leonarda. I to także dla niego w środku życia postanowili: stop. Koniec z tymi wędrówkami po świecie. Czas osiąść gdzieś na stałe i zacząć pracować „na siebie u siebie”. Ale gdzie? Tutaj wybór okazał



Monika i Sebastian Miraux. Ona torunianka, on - kucharz z Paryża. Razem prowadzą restaurację francuską

się dość prosty. Sebastian bowiem zakochał się w rodzinnym mieście swojej żony praktycznie tak samo szybko, jak w niej samej: od pierwszej wizyty w Toruniu w 2018 roku.

- Rozważając zamysł zamieszkania tutaj na stałe i otwarcia właśnie w tym mieście restauracji, byliśmy zdecydowani. Mielśmy do wyboru większe miasta, jak choćby Kraków czy Warszawę, gdzie mam znajomych. Wybraliśmy jednak Toruń. Sebastian dziś nadal jest z tego zadowolony - mówi Monika.

Kilka miesięcy temu małżonkowie otworzyli na starówce swoją restaurację - pierwszy w mieście lokal

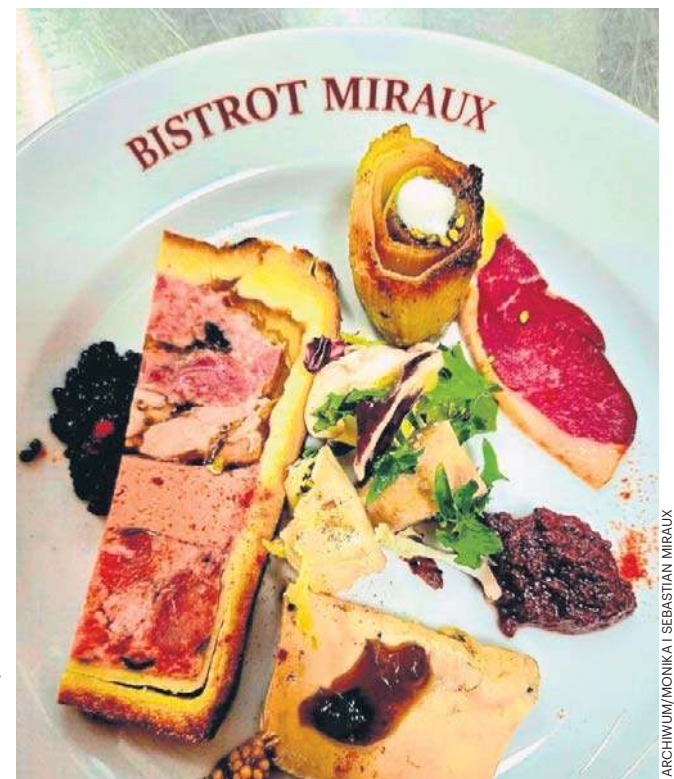
z kuchnią francuską z prawdziwego zdarzenia. Dominuje w nim prostota, ale i wyrafinowany smak - w stylu bistrot właśnie, znanym nad Sekwaną od lat. W karcie znaleźć można oczywiście takie klasyki, jak wołowinę po burgundzku, królika, ślimaki, zupę cebulową, francuskie wina, sery i desery.

Lokal od początku wzbudził duże zainteresowanie, a dziś może mówić o sukcesie. Gości zarówno torunian, jak i licznych turystów. Czasem też już takie gwiazdy, jak choćby ekipę filmu „Chopin, Chopin” (to przy okazji listopadowego festiwalu Camerimage). Nie miał żadnego kłopotu, by błyskawicznie zapłacić listę gości na najbliższego

sylwestra, który tutaj oznacza ucztę we francuskim stylu i zabawę w stylu lat 20. minionego stulecia.

- Sebastian czasem tylko marudzi, gdy zdarza się gość sugerujący, że „to danie we Francji smakuje inaczej”. Wtedy go tonuję, tłumaczę, że tak mają przecież też inni restauratorzy. Zdecydowana większość klientów wychodzi od nas zadowolonych i na tym trzeba się skupić - śmieje się Monika.

Od czerwca państwo Miraux nie mieli urlopu. Rok kończą zatem nieco „na oparach”, ale rozruszanie własnego biznesu to czas wytężonej pracy dla każdego. - Teraz wreszcie odpoczniemy. Na Boże Narodzenie wyje-



Państwo Miraux cenią w kuchni wyrafinowany smak i prostotę

dżamy. Wrócimy na sylwestra, do naszego bistro - kończy Monika.

Joanna i Ricky z Ameryki. „To był mój trener kickboxingu”

„Ricky z Ameryki” to restauracja na lewobrzeżu w Toruniu. 7 października obchodziła swoje pierwsze urodziny. Tyle czasu wystarczyło, by przyciągnąć zainteresowanie klientów, nie tylko z racji smacznej, typowo amerykańskiej oferty kulinarnej, ale i z powodu osobowości gospodarzy.

- Ricky to gość, którego nie sposób nie lubić. Zараża optymizmem, jest bardzo otwarty i serdeczny - podkreślają ci, którzy znają to miejsce. Wielu

poznało Amerykanina już wcześniej. Zanim bowiem otworzył własny lokal, był kucharzem w „Planecie Kebab” na lewobrzeżu. I już tam dał się poznać nie tylko jako spec od burgerów, ale przesympatyczny człowiek.

Pozytywną energią tryska też żona kucharza. To Joanna Simpson, nauczycielka, która zrezygnowała z pracy w szkole, by pomagać mężowi prowadzić interes. Jak poznała „swojego Amerykanina” i jak to się stało, że robią teraz razem biznes?

- Jestem rodowitą torunianką. Stąd pochodzą też moi rodzice, dziadkowie. W roku 2000, będąc studentką, polecałam do Stanów Zjednoczonych jako operka.

Dziś młodzież może nie wie, o czym mowa. Wtedy było to bardzo popularne - wspomina pani Joanna.

Przypomnijmy zatem, że program au pair pozwalał i pozwala nadal młodym osobom w wieku 18-26 lat na legalny pobyt w USA w celu opieki nad dziećmi amerykańskiej rodziny. W zamian za pracę „operka” otrzymuje zakwaterowanie i wyżywienie, a jednocześnie też ma możliwość uczyć się języka i poznawać amerykańską kulturę.

- Mieszkalam w Bostonie, w stanie Massachusetts. Tam właśnie poznałam Ricky'ego. Nie, nie w żadnej restauracji. Był moim trenerem kick-boxingu - śmieje się pani Joanna. - Zaczęłam chodzić na takie zajęcia, żeby poznać ludzi. Na początku bowiem nikogo nie znałam, nie znałam też języka, szukałam kontaktów.

Ricky zawsze był dużym człowiekiem, jak mówi jego żona. Żartuje, że lubi schować się za mężem. Ta tężyzna fizyczna, w połączeniu z wrzawą i energią, ujęła toruniankę. Amerykanin, też zakochany, wcale jednak błyskawicznego tempa w związku nie nadawał.

-Do dziś mu wypominam, że w Toruniu i Polsce zakochał się od pierwszego wejrzenia. A żeby mi się oświadczyć, potrzebował aż 3 lat - śmieje się pani Joanna.

Już pierwsza wspólna wizyta Joanny i jej ukochanego z Ameryki w Toruniu przesądziła sprawę. - Autentycznie zakochał się w Toruniu od pierwszego wejrzenia. Od razu oświadczył, że kocha to miejsce i tutaj chce mieszkać - wspomina pani Joanna.

Po jakimś czasie zapadła decyzja o przeprowadzce. Po-



Joanna i Ricky Sampsonowie. Ona torunianka, on - duży człowiek z Bostonu. Wspólnie prowadzą restaurację amerykańską

tem Ricky pracował m.in. jako kucharz w jednym z toruńskich lokali. A przed rokiem postanowił spełnić swoje marzenie i pójść na swoje. Swoją restaurację otworzył na początku października 2024 roku.

Nowy lokal bardzo dobrze przyjęto. „Ricky z Ameryki” zaczął przyciągać amatorów prawdziwie amerykańskich burgerów, żeberka BBQ i innych specjałów. Pani Joanna zrezygnowała z pracy w szkole i dołączyła do męża. Potem w restauracji zaczął pomagać ich syn Michael. Skończył 16 lat, może pracować - przychodzi w tygodniu i wspiera, ile może. I tak ten rodzinny biznes smacznie się teraz kręci.

Paulina i Kemal.
Ona tańczy i robi mu „social media”, on szykuje kebaby

„Kobieta petarda” - tak mówi się o pewnej celebrytce w Polsce o imieniu Paulina. W Toruniu ludzie wiedzą swoje: tutaj petardą jest Paulina Sielska. Młoda kobieta, dla której nie ma rzeczy niemożliwych i która zaraża pasją innych. Pasją do zumbi, fitnessu, pomagania zwierzętom, niekonwencjonalnej nauki angielskiego... Uff, tyle tych aktywności, że można by nimi obdarzyć ze dwie-trzy osoby.

1 sierpnia do życiowych wyzwań Paulina dołożyła sobie kolejne. Wraz ze świeżo poślubionym, choć kochanym od dawna, Kemalem otworzyli

w Toruniu food-tracka z kebabami. Bo Kemal Baran na nich akurat zna się jak mało kto - w końcu turecki kebab to klasyczny gatunek.

Punkt znajduje się na Bydgoskim Przedmieściu. To skromna, choć przyciągająca kolorem i wyposażona we wszystko, co potrzebne, budka. Czy będzie miała sukces - zastanawiali się torunianie w sierpniu. Dziś, po kilku miesiącach, sprawa jest prosta: Kemal daje radę, po kebabach często ustawia się kolejka, a nikt nie robi lepszej roboty w social mediach własnemu mężowi kucharzowi niż Paulina.

Jak poznali się znana w Toruniu instruktorka fitnessu i jej mąż Kemal, rodowity Turek. O,



Ricky to spec od burgerów

tu historia naprawdę jest ciekawa.

- Wszystko zaczęło się od klubu fitness tylko dla pań „Gracja Lady Fitness”, który w 2021 roku prowadziłam przy Szosie Lubickiej. Wtedy właśnie poznałam Kemala, który pracował niedaleko w pewnej kebabowej sieciówce. Za każdym razem, gdy wychodził na przerwę, by zjeść coś w plenerze, bujał się do muzyki, która leciała na zajęciach w moim klubie. Tak to właśnie nadałam mu ksywkę „Meloman”, co później uległo skróceniu do „Melo”, a teraz widnieje w nazwie naszego kebaba - opowiada Paulina Sielska.

W ciągu minionych czterech lat wydarzyło się sporo.

„Melo” pracował w kilku miejscach, w tym w punktach z kebabem i restauracjach, nauczył się fachu i nabył doświadczenia. Paulina natomiast przeniosła klub fitness pod inny adres. Co jednak w ich życiu najważniejsze - bieżącego lata zostali małżeństwem.

-Przez ostatni rok niemalże każdego wieczoru słyszałam historie opowiadane przez niego z wielkim entuzjazmem i pasją, dotyczące jego pracy w gastronomii. Stwierdziłam wreszcie: a może chcesz zrobić coś swojego? Przy okazji doszliśmy do wniosku, że zabawnie byłoby, gdy tak niepasujące do siebie, na pierwszy rzut oka, branże, jak Kemala i moja, współdziałały. I... stało się! Jestem chyba jedyną na świecie właścicielką fitnessu i kebasa jednocześnie - śmieje się Paulina.

Jeśli chodzi o wizję „Melo Kebab”, to była ona prosta. Ma być smacznie, prosto i świeżo.

- Kemal urodził się i wychował w Turcji, zna się na rzeczy jak nikt inny. Dlaczego namówiłam go na ten biznes? Bo kiedy opowiada o ugoszczeniu i nakarmieniu ludzi, robi to z takim samym ogniem w oczach jak ja, kiedy opowiadam o moim klubie fitness. Jestem pewna, że mój mąż robi dobrą robotę - nie wątpi Paulina.

A już niedługo to pełne dobrej energii polsko-tureckie małżeństwo zostanie rodzicami! Radosną nowiną, a także, przyszła mama pochwaliła się także z humorem w swoich „socialach”. Wcześniej jednak wiedzieli bliscy i uczestniczki jej fitnessowych zajęć. Bo tylko toruńska Paulina petarda potrafi z ciężowym brzuszkiem tańczyć zumbę!

© ©



Paulina Sielska i Kemal Baran kilka miesięcy temu otworzyli food-trucka z kebabami. Latem wzięli ślub, a niedługo będą już... we trójkę



Turecki kebab - klasyczny gatunek

SZTUCZNA INTELIGENCJA WSZĘDZIE, AWATAR ZDROWIA OSOBISTEGO I POJAZDY NOWEJ GENERACJI

Co roku w styczniu Las Vegas zamienia się w Disneyland dla technologicznych maniaków. Na CES (Consumer Electronics Show, CTA) wiele firm prezentuje swoje błyszczące zabawki. Jedne są genialne, inne jednak bywają absurdalne

Kazimierz Sikorski



Egzoskielety pojawiły się kilka lat temu, ale co roku pojawiają się coraz lepsze

Targi CES to coś więcej niż tylko podziwianie gadżetów. To prawda o trendach, które mówią, dokąd zmierza świat technologii. CES 2026 mają przynieść nie tylko typowy zestaw atrakcji: sztuczną inteligencję, która chce kierować naszym życiem, sprzęt do gier, który będzie kosztował tyle, co wynajem mieszkania, i auta elektryczne z deskami rozdzielczymi większymi niż nasz telewizor.

Najęższe mózgi o sztucznej inteligencji

Ogłoszono, że na targach odbędzie się również dwudniowy program CES Foundry, na którym spotkają się wynalazcy, szefowie firm, ludzie władzy oraz media, by zbadać, jak sztuczna inteligencja i technologie kwantowe definiują nową erę innowacji.

- Na CES 2026 najwybitniejsze umysły spotykają się, aby pokazać, co jest możliwe. W tym roku sztuczna inteligencja przyspiesza innowacje w każdym sektorze - mówi Gary Shapiro, dyrektor generalny i wiceprezes Consumer Technology Association (CTA). - CES Foundry będzie centrum dla innowatorów, którzy przewodzą tym zmianom i z niecierpliwością czekają na pomysły, które się pojawiają - dodał.

Poprzednie targi przyciągnęły 140 tysięcy uczestników, 4500 wystawców i 1400 start-upów. W styczniu 2026 roku „cyrk” powraca do Las Vegas, przynosząc znane i lubiane gadżety: składane ekrany, autonomiczne samochody i wiele innych, co sprawi, że przez chwilę będziemy wdychać z zachwytem.

To na tych targach po raz pierwszy pojawiły się takie rzeczy jak inteligentne głośniki i elektryczne samochody. Jednak CES to nie błyskotki pokazywane dziś, to obraz tego, czego możemy spodziewać się za kilka lat. Każde targi mają modne hasła, ale niektóre trendy utrzymują się na tyle długo, by zmienić sposób, w jaki żyjemy, pracujemy i wy poczywamy.

Niekoronowaną królową była rok temu i będzie teraz sztuczna inteligencja. Jest obecna prawie w każdej kategorii produktów. Możemy oczekiwać urządzeń domowych z SI (Integracja Sensoryczna), które uczą się naszych nawyków, urządzeń noszonych na ciele, które wykorzystują SI do lepszego monitorowania naszego zdrowia, i SI w autach, zapewniając lepszą nawigację i wspomaganie kierowcy.

Głównym tematem 2026 roku będzie coś więcej niż „sztuczna inteligencja istnieje”. Chodzi o to, jak firmy wykorzystują ją w naszym życiu.

Awatar zdrowia osobistego

Technologie medyczne stały się bardzo modnym sektorem targów CES i mają się wciąż rozwijać. To inteligentniejsze urządzenia, które nosimy na sobie, a które wyszły już poza liczenie kroków, narzędzia do zdalnego monitorowania dla pracowników służby zdrowia i technologie zdrowia psychicznego, które mają redukować stres i wypalenie zawodowe.

CES 2026 mogą być rokiem, w którym technologie medyczne zaczną urzeczywistniać swój prawdziwy potencjał. Nowością jest na pewno tworzenie kompleksowego cyfrowego bliźniaka zdrowia jednostki.

„Awatar” będzie gromadził dane z urządzeń noszonych na naszym ciele, inteligentnych urządzeń i domowych narzędzi diagnostycznych. Wykorzystując sztuczną inteligencję, dostarczy analiz zdrowotnych.

Inteligentny dom i rozrywka

Inteligentne domy stają się coraz bardziej „rozumne”. Zamiast reagować tylko na polecenia głosowe, nowe urządzenia będą proaktywnie zarządzać otoczeniem. Sztuczna inteligencja będzie uczyć się rutynowych czynności, przewidywać nasze potrzeby i optymalizować zużycie energii, napędzane przez technologię Matter 2.0.

Walka o salon trwa na dobre, a w ofercie pojawiają się coraz większe i jaśniejsze telewizory, w tym konkurencja wielu graczy w przestrzeni wyświetlaczy RGB.

Fani oczekują nowego sprzętu audio (na przykład soundbarów, takich jak Sonos z Dolby Atmos), zestawów słuchawkowych AR/VR oraz ulepszonych ekosystemów, a także nowych inteligentnych asystentów opartych na generatywnej sztucznej inteligencji.

Targi stały się tradycyjną platformą do prezentacji ważnych wydarzeń w branży gier. Mówi się, że AMD wypuści nowe procesory, a NVIDIA przedstawi karty graficzne z serii RTX 50 SUPER.

Robotyka w całkiem nowym wydaniu

Nie zapomnijmy o robotyce. Hyundai Motor Company planuje dokonać przełomu w przyszłość produkcji i robotyki na CES 2026. Gigant motoryzacyjny chwali się humanoidnym robotem „Atlas”. Opracowany przez Boston Dynamics, spółkę zależną od robotyki, przedstawi plan komercjalizacji robotyki, który może zrewolucjonizować automatyzację fabryk.

„Atlas” ma wykonywać zaawansowane zadania w złożonych środowiskach. Wyposażony w AI opartą na uczeniu głębokim, rozumie sekwencje

zadań i reaguje na bardzo różne sytuacje, wykorzystując dane z czujników w czasie rzeczywistym.

Wykraczając poza tradycyjne ramiona robotyczne, potrafi adaptować się jak człowiek - wykonując nie tylko powtarzalne czynności, ale też szeroki zakres zadań produkcyjnych z inteligencją i zwinnością.

W oczekiwaniu na targi CES 2026, Hyundai planuje przeprowadzić pilotaż robota w Hyundai Motor Group Metaplant America w Georgii w USA. Posłuży to jako praktyczna demonstracja robota w warunkach produkcji motoryzacyjnej, prezentując jego możliwości przed użyciem w pracy.

Po erze telewizorów nastąpiła era mobilności

Nie tak dawno jeszcze targi CES należały do telewizorów, dziś zawładnęły nimi równie mocno samochody. Sektor motoryzacyjny będzie na nadchodzących targach doskonale widoczny, prezentując pojazdy elektryczne nowej generacji (EV), postęp w technologii autonomicznej jazdy oraz inteligentniejsze systemy samochodowe.

Takie giganty motoryzacji, jak Mercedes, BMW i Tesla wjadą na CES 2026 z najnowszymi modelami elektryków. Będą dyskusje o bateriach nowej generacji, o większym zasięgu i postępie w technologii autonomicznej jazdy. Pojawia się rozwiązanie z zakresu mobilności miejskiej, takie jak takśówki-roboty.

Mercedes-Benz i BMW już zachwyciły pokazami autonomicznej jazdy poziomu 3+, opartymi na zaawansowanych sieciach neuronowych, obiecując możliwość jazdy autostradą bez użycia rąk i bez patrzenia.

Spodziewamy się ważnych zapowiedzi dotyczących pojazdów, technologii ładowania i systemów wspomagania jazdy opartych na sztucznej inteligencji. Tak naprawdę CES 2026 mogą przypominać targi motoryzacyjne bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Przykładem będzie Sony Honda Mobility z przedprodukcyjnym modelem „AFEELA 1”. Można go już rezerwować, a dostawy do Kalifornii rozpoczną się w 2026 roku. Firma zaprezentuje AFEELA 1 w różnych wariantach kolorystycznych oraz nowy model koncepcyjny AFEELA, co świadczy o zaangażowaniu w ewolucję marki AFEELA.

Założona trzy lata temu Sony Honda Mobility dąży do innowacji w dziedzinie mobilności. „AFEELA” jest połączeniem inteligencji i emocji w ruchu. Oferuje wrażenia z jazdy nowej generacji, oparte na zaawansowanych czujnikach, technologii interaktywnej i projektowaniu zorientowanym na człowieka.

Firma łączy technologiczny potencjał Sony z doświadczeniem motoryzacyjnym Hondy i chce być liderem innowacji w branży.

Oczekuje się, że GM Cruise i Ford przedstawią zestawy czujników nowej generacji i modele jazdy oparte na AI, koncentrując się na nawigacji miejskiej i obsłudze złożonych przypadków, wykraczając poza kontrolowane scenariusze autostradowe.

Polski tłumacz na targach w Las Vegas

Wśród armii wystawców po raz kolejny na targach CES pojawi się polska firma Vasco Electronics, której najważniejszą nowością tego roku była premiera urządzenia Vasco Translator Q1. Ma on dwie wyróżniające się funkcje. Pierwsza to klonowanie głosu. Na podstawie krótkiego nagrania urządzenia tworzy cyfrową kopię głosu użytkownika, która wykorzystywana jest przy przekładzie na obcy język. Użytkownik brzmi jak on sam, mówiąc jak native speaker.

Inna nowinka to Call Translator, czyli tłumaczenie rozmów telefonicznych w czasie rzeczywistym. Jak wszystkie urządzenia tej firmy, także model Q1 ma wbudowaną kartę SIM zapewniającą bezpłatny, dożywni i nieilimitowany internet do tłumaczeń w niemal 200 krajach.

O tym, czy firma błysnie na CES 2026, dowiemy się dopiero na targach w Las Vegas. Vasco Electronics po raz kolejny znalazła się na liście „Europe’s Long Term Growth Champions” „Financial Timesa” – na 73. pozycji.

Słuchawkę E1 wyróżniono nagrodą Red Dot: Best of the Best. Red Dot Design Award. To jedno z najbardziej cenionych wyróżnień w świecie wzornictwa przemysłowego, określane mianem „Oscara designu”.

Plotki i oczekiwane nowości na CES 2026 już huczą, a firmy trzymają karty w tajemnicy do dnia prezentacji. Co może wywołać poruszenie?

Czym błysnie Apple?

Oficjalnie Apple nie wystawia się na CES, ale słychać, że mogłaby wykorzystać szum towarzyszący imprezie, by zapowiedzieć aktualizacje Vision Pro 2 lub pokazać postęp w rozwoju funkcji zdrowotnych opartych na AI, powiązanych z przyszłymi zegarkami Apple Watch. Choć Apple nie ma stoiska, to znajduje sposób na kształtowanie dyskusji.

Telewizory coraz jaśniejsze i wydajniejsze

Na pewno można spodziewać się jeszcze większych, jaśniejszych i wydajniejszych paneli OLED i MicroLED w telewizorach LG. Mają pojawić się monitory do gier o niesamowitej częstotliwości odświeżania i bardzo szerokim ekranie,



Hyundai Motor Company planuje dokonać przełomu w przyszłość produkcji i robotyki na CES 2026

skierowane bezpośrednio do graczy PC.

Prezentacje Sony na CES często koncentrują się na PlayStation, rozrywce i mobilności. Fani oczekują aktualizacji ekosystemu PlayStation VR2, może pojawią się zwiastuny PlayStation 5 Pro. NVIDIA i AMD przedstawią nowe układy GPU. Może również pojawi się zapowiedź kart nowej generacji z lepszym ray tracingiem i skalowaniem AI. A co do komputerów PC, to producenci laptopów przedstawią maszyny wyposażone w te układy.

Patrząc na CES 2026, pytanie nie brzmi, czy sztuczna inteligencja będzie dominować, ale jak przekształci się z nowatorskiej funkcji w fundamentalną, zintegrowaną strukturę naszego cyfrowego życia.

Fundamenty sztucznej inteligencji położono na CES 2025. Były przełomowym wydarzeniem, które ugruntowało transformację AI z hasła w kluczowy czynnik napędowy technologii.

Zbliżające się targi zaprezentują kilka ważnych zapowiedzi, które przesuną granice obecnej technologii. Wojna komputerów z AI nabiera dopiero tempa.

Takich procesorów jeszcze nie było

Można więc oczekiwać, że Qualcomm, Intel i AMD zaprezentują procesory drugiej generacji oparte na NPU (Neural Processing Unit). Walka przeniesie się z surowych TOPS (bilionów operacji na sekundę) na rzeczywistą wydajność aplikacji AI i czas pracy baterii.

Spodziewamy się również laptopów, które będą mogły ob-

sługiwać złożone modele dużych języków (LLM) całkowicie offline, co umożliwi zupełnie nową erę prywatnych, bezpiecznych asystentów AI.

Mówi się, że targi CES 2026 będą świadkami głębokiego osadzania generatywnej sztucznej inteligencji w sprzęcie. Być może LG przedstawi telewizory, które będą mogły generować spersonalizowane treści lub zmieniać estetykę filmu w czasie rzeczywistym, w oparciu o preferencje widza.

Producenci aparatów fotograficznych, tacy jak Sony i Canon, zapewne pochwalać się modelami z funkcjami generatywnej sztucznej inteligencji wbudowanymi w matrycę i procesor obrazu, umożliwiając rewolucyjną edycję po nagraniu, a nawet generowanie scen.

Wraz z dojrzewaniem ekosystemu Apple Vision Pro i konkurentami, takimi jak Meta i Sony, którzy wprowadzają własne urządzenia, CES 2026 staną się platformą dla nowej

fali sprzętu do rzeczywistości mieszanej.

Oczekuje się lepszych, tańszych i bardziej wydajnych zestawów słuchawkowych, które pozycjonują przetwarzanie danych przestrzennych nie jako niszę, ale jako pełnoprawną platformę do pracy, współpracy i rozrywki.

CES pokazują kierunki rozwoju na dekady

W Las Vegas wyznaczany jest kierunek rozwoju techno-

logii konsumenckich i korporacyjnych nie tylko na nadchodzący rok, często i na nadchodzącą dekadę.

Sukces CES 2025 zdefiniował jeden nadrzędny temat: wszechobecne, praktyczne zastosowanie AI. Od poziomu chipów po doświadczenia końcowego użytkownika, sztuczna inteligencja była niewidzialnym motorem napędowym niemal każdej znaczącej zapowiedzi. Teraz wyszła z cienia i to ona jest numerem jeden na tym rynku.



Tak naprawdę CES 2026 mogą przypominać targi moto



Można spodziewać się jeszcze większych i jaśniejszych paneli OLED i MicroLED w telewizorach LG



Technologie medyczne stały się bardzo modnym sektorem targów CES

– Nie chodzi o to, żeby przestać się bać, tylko żeby mimo lęku wejść w to, co ważne. To, co nieznane, prawie zawsze uruchamia lęk, więc kurczowo trzymamy się tego, co znamy, bo to daje nam poczucie bezpieczeństwa. Wyjście poza tę granicę bywa prezentem, jaki możesz zrobić sama sobie – mówi słynna francuska wokalistka Zaz

Anita Czapryn

ZAZ: PRZEZ MOMENT TO BYŁO PIEKŁO. OCALELIŚMY MIMO WSZYSTKO

„Cali i zdrowi” (Sains et saufs) – tak po polsku brzmi tytuł Twojej najnowszej płyty. Co dla Ciebie znaczy ten tytuł?

To znaczy: ocaleliśmy mimo wszystko, mimo tego, przez co musieliśmy przejść. A momentami to było piekło. Kiedy patrzę na to, co dzieje się na świecie, na to, czego doświadczamy, co obserwujemy, to chciałam też pokazać, że istnieją miejsca, do których nic, co obce, nie ma wstępu. Każdy ma w sobie przynajmniej jedno takie miejsce. To jest nasze światło. Od nas zależy, czy je w sobie karmimy i pozwalamy mu rosnąć, czy je przygaszamy. Chciałam też powiedzieć, że warto otaczać się ludźmi, których kochamy i lubimy, ale też takimi, którzy odnoszą się do nas z takim samym szacunkiem, z jakim my odnosimy się do nich. To, co sobie dajemy, promieniuje dalej. To nie jest tylko ładne hasło. To jest odpowiedzialność. Bo dzięki temu stajemy się naprawdę szczęśliwsi. I jeszcze jedno: nie musimy tkwić w roli ofiary. Nawet jeśli przez jakiś czas nią byliśmy, w każdym momencie możemy powiedzieć „dość”. To jest świadoma decyzja.

Kiedy ostatnio pomyślałaś: wyszliśmy z tego cała? Jaka to była sytuacja?

Właściwie cały czas mam takie poczucie. Nieustannie jestem między światłem a emocjami, które nie zawsze są przyjemne. Mam wrażenie, że życie wciąż gra tę samą sztukę: przychodzą uczucia, a ja uczę się je przyjmować. I wiem z doświadczenia, że koniec nadejdzie. I zawsze jest zmiana. Nawet szczęście podlega tej zasadzie. To część doświadczenia, które nazwywamy życiem.

Jeśli Twoja płyta miałaby kogoś uratować, to przed czym?

Gdyby mogła uratować kogośkolwiek przed czymkolwiek, to przekroczyłoby to moje oczekiwania. Bardzo tego sobie i innym życzę. Myślę o kimś, kto wraca do własnej mocy: do tożsamości, świadomości, sprawczości. Kto wreszcie daje sobie szansę realizować własne sny. Kto otwiera drzwi na to, co świat zewnętrzny może mu dać: wsparcie, obecność, towarzyszenie. Nie chodzi o to, żeby przestać się bać, tylko żeby mimo lęku wejść w to, co ważne. Sama właśnie tak żyję: czuję obawy, czuję strach, a jednak robię to, co robię. To bardzo ludzkie. To, co nieznane, prawie zawsze uruchamia lęk, więc kurczowo trzymamy się tego, co znamy, bo to daje nam poczucie bezpieczeństwa. Tyle że wyjście poza tę granicę bywa prezentem, jaki możesz zrobić sama sobie. Ale są też osoby, które wybierają trwanie w stanie zawieszenia, pustki.

Już po tytułach piosenek wiadać, że Twoja płyta jest bardzo osobista. I o tych piosenkach chciałabym porozmawiać. W utworze „Je pardonne” śpiewasz: „Wybaczam, ale pamiętam wszystko”. Co więc zostaje w Twoim sercu? Czego już nie niesiesz ze sobą? Komu przebaczyłaś w tym roku i jak Cię to zmieniło?

Przed wszystkim: są rzeczy z mojego dzieciństwa, z którymi musiałam się rozprawić. I są też relacje z dorosłego życia, z którymi musiałam sobie poradzić, również związki, z których wychodziłam już jako dorosła. Oczywiście, w każdym przypadku z innych powodów, ale mechanizm czę-



Zaz: Czuję obawy, strach, a jednak robię to, co robię

sto jest ten sam. W gruncie rzeczy chodzi o to, że trzeba przestać oczekiwać, że druga strona spełni nasze wyobrażenia. Że będzie taka, jakiej chcemy, żeby była, skoro nie jest. Innymi słowy: trzeba przestać dokarmiać relację, która robi się toksyczna. Bo jeśli ktoś nie chce, nie potrafi, nie jest w stanie, to dlaczego trwamy w tej niemożliwości? A potem jesz-

cze wypominamy tej osobie, że nie jest taka, jakiej chcemy... Tyle że samo wypominanie jedynie podtrzymuje ten stan, zasila toksyczność sytuacji. A ja potrzebuję wolności. Wiem, to łatwo powiedzieć. Ale nie jest proste. Czasem zmianę da się zrobić w głowie, ale żeby była prawdziwa, musi przejść przez ciało, przez doświadczenie, przez czas. Przez to, co jest

w nas bardzo głęboko osadzone.

W jakim języku najłatwiej przebaczasz, po francusku czy po hiszpańsku?

Chyba jednak po hiszpańsku.

Co najmocniej kojarzy Ci się z hiszpańskim dzieciństwem, jaka to jedna rzecz, jedna scena?

Ludzie. Pamiętam domy, do których chodziłam jako dziecko. Była tam babcia, która potrafiła na mnie krzyknąć, ale nie jak na dziecko, tylko jak na człowieka. To był jeden z pierwszych momentów, kiedy poczułam, że jestem traktowana poważnie właśnie jako ja: nie dlatego, że jestem mała, tylko dlatego, że jestem sobą. W tej relacji była też miłość i była intensywność oraz to szczególne uznanie drugiego człowieka, nawet jeśli jest dzieckiem. I może dlatego tak lubię język hiszpański: jest w nim coś z tej energii. Choć oczywiście nie tylko o to chodzi.

Można powiedzieć, że wtedy narodziła się Twoja świadomość?

Myślę, że moja świadomość pojawiła się bardzo wcześnie. Bardzo szybko miałam w sobie tę jasność: kim jestem, dlaczego jestem na Ziemi, z kim i jak chcę być i co mam robić.

Kolejna piosenka, która mnie zatrzymała, to „Au pays des merveilles”, co znaczy – w krainie cudów. Jaka dziś jest Twoja prywatna kraina cudów, już bez iluzji, które dają różne używki?

No właśnie, śpiewam o krainie cudów, która była iluzją. To utwór o uzależnieniach: o alko-

holu, narkotykach, o różnych odmianach ucieczki. Ale podjęłam decyzję, że chcę wyładować na Ziemi. Chcę naprawdę być sobą tu, w realnym życiu. I z tego wynika, że nie szukam już mocnych sensacji w tych wszystkich substytutach. Szukam ich w sobie. A magię znajduję w rzeczywistości, bo ona jest o wiele bardziej magiczna niż świat, w którym wtedy żyłam. Tu jest więcej miłości, więcej świadomości, więcej poczucia więzi z innymi ludźmi. Na każdym kroku jest to wygrana. Wyznaczam też granice: pilnuję i kontroluję to, co kiedyś wymykało się spod mojej kontroli. To ma ogromny wpływ na moje życie, teraz, dzisiaj.

Kiedy słuchałam piosenki „Mon cœur tu es fou” (Moje serce, ty jesteś szalone), to zaskakiwało mnie, kiedy Twoje serce ostatnio zwariowało, w tym dobrym sensie?

Niedawno. Przeszłam przez trudne, złożone doświadczenie i zrozumiałam coś ważnego: nawet jeśli jest miłość, nie mogę zapominać o sobie. Mogę czuć smutek i cierpienie, ale najważniejsze jest, żebyim pozostała spójna ze sobą. Żebym miała oczy otwarte na to, co mi służy, co pozwala mi dojrzywać i rosnąć. To są słowa z wiersza irańskiej poetki, która zmarła w latach sześćdziesiątych. Wtedy była uznawana za kontrowersyjną, bo mówiła o pragnieniach kobiety, a to wielu ludzi drażniło. Dla mnie ten wiersz jest zaskakująco bliiski: opowiada o mojej historii, o tym, co przeżyłam. I mimo tego wszystkiego, mimo okropności, które się w moim życiu wydarzały, ja wciąż mam otwarte serce. Wciąż czuję.

Mam w sobie coś, co można nazwać wiarą, ale nie w sensie religijnym: raczej jako nadzieję, oczekiwanie, zdolność tworzenia.

Ja też mocno czuję to, o czym mówisz.

Myszę, że wiele osób czuje podobnie. Dojrzewamy i widzimy, że społeczeństwo przechodzi ogromny wstrząs: na powierzchnię wychodzą wspomnienia, nawyki, to, czym nasiąkliśmy w rodzinach i kulturze. To wszystko domaga się uwolnienia i ułożenia, ale to nie dzieje się w jednej chwili. I od naszych indywidualnych reakcji zależy, czy ta zmiana zostanie z nami na dłużej, czy będzie tylko krótkim przeblyskiem. Jesteśmy częścią wspólnoty, ale każdy przeżywa to bardzo osobiście i albo wchodzimy w rezonans z tym, co się dzieje, albo nie.

Zwykły uśmiech uratował Ci kiedyś trudny dzień? Pamiętasz taki moment?

Tak. Jak wiesz, w Paryżu jest wielu migrantów. Teraz robi się zimno i wilgotno i to jest przejmujące, kiedy widzisz, gdzie oni śpią i jak bardzo nic nie mają. Ja wracam do domu, biorę prysznic, kładę się w ciepłym łóżku; to są dla mnie rzeczy podstawowe, a dla nich nieosiągalne. Mijamy się często, już się rozpoznajemy, choć oni nie wiedzą, kim jestem. Pamiętam pierwszy raz: jeden z nich spojrzał na mnie. Nie miałam przy sobie ani gotówki, ani drobnych, żeby mu dać. Po prostu więc uśmiechnęłam się do niego. Odpowiedział uśmiechem, takim od ucha do ucha i posłał mi całusa. I wtedy pomyślałam, że to on zrobił mi więcej dobrego niż ja jemu.

Skoro nie wierzysz w religijnym sensie, to z kim rozmawiasz w piosence „Mój Boże”?

W tej piosence to Ziemia rozmawia z Bogiem. Spodobała mi się ta perspektywa. Tyle że w pierwotnej wersji tekstu Ziemia mówiła: „Dlaczego mnie opuściłeś?”. I ja, rozmawiając z autorem tekstu, zaprotestowałam: nie, Ziemia nie może tego powiedzieć. W piosence pojawia się też zdanie: „Czekam, aż mój syn wróci”. I wtedy pomyślałam o Chrystusie jako o świetle. Tylko że to światło nie ma do kogo „wrócić”. To człowiek ma je ucieleśniać, każdy z nas. To nie jest czas czekania, aż przyjdzie ktoś z zewnątrz. To jest czas, żeby stać się tym, kim chcemy być. Jeśli chcesz czynić dobro. W piosence Ziemia mówi „żegnaj”, ale tak naprawdę zastanówmy się, kto ją opuścił? Ludzie. Ci ludzie, którzy dokonali określonych wyborów. Jesteśmy odpowiedzialni za swoje wybory. Jeśli nie zgadzamy się na wojnę, jeśli mamy dość tych, którzy się rozpychają,

żeby miażdżyć innych, to naszą odpowiedzialnością jest wejść w swoją sprawczość, w swoją moc. I o tym jest ta piosenka: Ziemia krzyczy z miłości i jednocześnie mówi nam: wróćcie do swojej siły. Ta zmiana dzieje się na naszych oczach. Gdybyśmy naprawdę się postarali, ona mogłaby wydarzyć się szybciej, niż nam się wydaje. Nie doceniamy ciężaru naszej zdolności tworzenia. Nie da się zmienić drugiego człowieka, ale można świadomie wybrać, kim chce się być. I to właśnie zmienia świat.

Co dziś robisz po swojemu, choć kiedyś nie miałaś na to odwagi?

Wiele rzeczy. Na przykład: kiedyś nie miałam odwagi, żeby przestać pić. Albo rzucić papierosów. Albo nawet, żeby przestać pić kawę. Może to brzmi śmiesznie, ale byłam od niej uzależniona i to chyba było dla mnie najtrudniejsze do odstąpienia. Myszę, że czasem uciekamy od rzeczy, z którymi nie umiemy się zmierzyć. Dlatego śpiewam też o tym, że przychodzi moment, kiedy trzeba przestać się związać w kłębek po tym, co nas spotkało i wrócić do życia. Zaryzykować. Żyć naprawdę. Wracając do twojego pytania, to robię dziś wiele rzeczy, których wcześniej nie umiałam. Uczę się przebaczać. Przestaję bić się za sprawy, które mnie nie dotyczą. Mniej się tłumaczę. I próbuję nie być wobec siebie zbyt surowa, choć nie zawsze mi wychodzi. Bo kiedy przesadam z wymaganiami wobec siebie, to czuję, jakbym raniła samą siebie. Uczę się też przyjmować emocje i to, co przynosi życie.

W piosence „Dziecko na zawsze” pytasz o to, co w Tobie z dziecka i co zostanie. Co byś odpowiedziała?

Wciąż jestem dzieckiem, czasem nastolatką, czasem dorosłą, czasem starą panną. Nasza kultura uczy nas, że mamy do odegrania różne role. A chodzi o coś innego: żeby żyć w harmonii ze sobą. W każdym wieku odkrywam w sobie coś, czego wcześniej nie znałam, ale dla mnie fundamentalne jest zachowanie w sobie tej dziecięcej części. Ta piosenka dotyka też pewnego zjawiska: gdy rodzic nie przeżyje żałoby po zmarłym dziecku, a potem rodzi się kolejne i dostaje nawet to samo imię. To wtedy takie dziecko nigdy nie zajmie swojego miejsca. Zostaje wciągnięte w rolę tamtego zmarłego dziecka. Dla mnie to utwór o zdrowieniu, o domknięciu żałoby w imieniu rodziców. Wiele dzieci umierało w mojej rodzinie, wielu moich bliskich tego doświadczyło. Dlatego ta piosenka jest dla mnie ważna. Była ważna, kiedy ją pisałam i wykonywałam po raz pierwszy i taka nadal pozostaje.

Jaki dźwięk z dzieciństwa wraca do Ciebie najczęściej?

Dźwięk grającego świerszcza. Pamiętam go bardzo konkretnie. W moim ogrodzie była taka mała górką, a w niej dziurka. Uwielbiałam tam chodzić, grzebać delikatnie palcem w ziemi tylko po to, żeby go wywabić i zobaczyć. Miał mały czarny pyszczek, czułki... i ten jego dźwięk jakby śpiew do dziś słyszę w sobie.

Jak pamiętasz ten moment, kiedy ktoś po raz pierwszy powiedział, że masz piękny głos i naprawdę uwierzył w Twoje śpiewanie?

Śpiewałam właściwie bez przerwy. I kiedy miałam siedem lat, wzięłam udział w radiowym konkursie w jednej z miejscowości w Bretanii, gdzie mam rodzinę. Zajął tam wtedy dwunaste miejsce. Ale ważniejsze było co innego: ludzie przyszli posłuchać, a w trakcie mojego występu zaczęli płakać. Pamiętam, że pomyślałam wtedy: „O rany. To jest mocne”.

Jaką kołędę albo świąteczną piosenkę śpiewasz przy wigilijnym stole?

Szczerze? Raczej nie śpiewam w święta. Na co dzień śpiewam tak dużo, zawodowo, że w prywatnym życiu mam na to mniejszą potrzebę. Ale kiedyś miałam jedną ukochaną kołysankę, o małym chłopcu, o gwiazdach, o dzwoneczkach. Wraca do mnie jak ciepły kadr z dzieciństwa.

Jaki obraz świąt z dzieciństwa najmocniej w Tobie siedzi?

Pamiętam, że jako dziecko bardzo chciałam dawać prezenty. Moi rodzice mieli pieniądze, ale ja nie. I wtedy zaczęłam robić prezenty po swojemu: tworzyłam mnóstwo paczuszek, a do środka wkładałam karteczkę z krótkim przekazem. Trochę jak w ciasteczku z wróżbą. Tylko tyle; chodziło o samą radość otwierania, o ten moment. Potem pod choinką roilo się od paczek, a ja byłam szczęśliwa. Czy inni też? Tego już nie wiem, ale dla mnie to był genialny pomysł.

Jakie więzi chronisz nawet kosztem własnej kariery?

Wszystkie, które mam. Ludzie, z którymi jeżdżę w trasę koncertowe, są mi naprawdę bliscy; bardzo ich lubię. Jestem wymagająca, więc czasem śmieją się, że bywam Brutusem. Zdarza mi się palnąć coś bez namysłu. Ale potrafiąmy to potem normalnie rozbroić i poukładać. I to działa, bo ja patrzę na ludzi przez pryzmat ich własnych wartości: szanuję ich. A jednocześnie nie udajemy, że wszystko jest zawsze idealne. Mówimy sobie prawdę. Rodzina, przyjaciele, ludzie, z którymi pracuję, to jest mój krąg. Moje plemię. Nie umiem mieć relacji na pół gwizdka. Jeśli już, to na sto

GDZIEŚ TRWA WOJNA. I NAGLE ROZUMIESZ, JAK ŁATWO JEST NIE DOCENIĆ TEGO, CO MAMY NA CO DZIEŃ: WOLNOŚCI, SPOKOJU, ZWYKŁYCH CODZIENNYCH RZECZY

procent. Nie robię rzeczy powierzchniowe.

Wróć do płyty, bo jest też na niej piosenka „Bleu de la nuit”, kiedy więc noc ma u Ciebie kolor niebieski?

To ten granat, który pojawia się na niebie, kiedy słońce zachodzi: jeszcze jest dzień, ale już wchodzi ciemność. Ten moment trwa krótko i właśnie o tym jest ta piosenka: korzystaj z niego, dopóki jest. To też metafora. Gdzieś trwa wojna. I nagle rozumiesz, jak łatwo jest nie docenić tego, co mamy na co dzień: wolności, spokoju, zwykłych rzeczy, które wydają się normalne. Dopóki coś jest dostępne, często nawet tego nie widzimy. Dopiero kiedy to tracimy, przychodzi myśl: „Kurczę, nie miałam tego docenić, kiedy było”. Więc doceniajmy to, co mamy, takie, jakie jest.

Chciałabym zapytać o Twojego tatę. Czy zostało w Tobie jakieś ważne zdanie, gest, przedmiot, coś, co do dziś niszczy po nim?

Moja relacja z tatą była bardzo, bardzo skomplikowana. Toksyczna. A jednocześnie on był niezwykle wrażliwy. I chyba właśnie dlatego to było takie trudne. Był alkoholiczkiem, często był zły, jakby miał w sobie kilka wersji siebie. Miał też dużo mroku w sobie. Przez długi czas niewiele widziałam z tego, kim on naprawdę jest. Tak naprawdę zaczęłam go poznać dopiero jakieś trzy lata przed jego śmiercią. Trafił wtedy do ośrodka, do szpitala, musiał się dostosować, przestać pić. I wtedy najmocniej wyszło z niego dobro: to, że lubił się dzielić. Lubiał ludzi. Lubiał dawać.

Co powiedziałabyś mu dzisiaj, gdyby żył?

Powiedziałabym: szkoda, że nie mogliśmy naprawdę się poznać. Szkoda, że nie stanąłeś do walki ze swoimi demonami. Że nie chciałeś przyjąć pomocy. Że nie umiałeś się zatrzymać i choć raz uczciwie spojrzeć na siebie, zamiast wciąż widzieć winę po stronie innych. Odizolował się. Został sam. I na końcu zniszczył wszystko wokół siebie. A przecież nie da się pomóc komuś, kto nie chce pomóc sam sobie.

Jesteś w Polsce, bo promujesz swoją płytę. Co polska publiczność najszybciej chwytła na Twoich koncertach?

Myszę, że łapią przede wszystkim moją energię. I chyba to, że jest w tym miłość do francuskiej piosenki, ale podana w nowoczesnym sznycie. Ważne są też wartości, które niosą moje teksty; one tu dobrze rezonują. W końcu wszyscy jako ludzie przechodzimy przez podobne emocje. A kiedy czujemy je razem, dzieje się coś prawdziwego: ludzie rozpoznają w moich piosenkach kawałek siebie. I dlatego do nich wracają.

Jest taki koncert w Polsce albo jedna chwila tutaj, którą zawsze będziesz pamiętać?

Jest ich wiele. Zostają mi w głowie kwiaty, które dostawałam, ale jeszcze bardziej są to twarze ludzi: radosne, zaangażowane, czułe na muzykę. Pamiętam też pierogi w małej, zupełnie nieturystycznej knajpcie; poprosiłam, żeby nas tam zaprowadzono, chciałam zobaczyć zwyczajne miejsce. I pamiętam Utę, tłumaczkę, z którą pracowałam od początku, ma niesamowitą energię i charakter. Dla mnie Polska to przede wszystkim ludzie: silni, z wielkim sercem, tacy, którzy kiedy trzeba, wchodzą w działanie bez wahania. A jednocześnie jest w was kruchość: piękna wrażliwość, emocjonalność.

Kiedy dziś myślisz: „Wracam do domu”, to dokąd idziesz?

Dom to dla mnie moje psy, mój mąż, moi przyjaciele, ludzie, których kocham. Mam dom w Paryżu i w Pirenejach. Ale prawda jest taka, że czuję się u siebie we wszystkich górach. W Hiszpanii też się czuję jak w domu, tak samo w Ameryce Łacińskiej. Najbardziej u siebie jestem wtedy, kiedy jestem z ludźmi, z którymi płynie ten sam prąd, to samo porozumienie bez słów.

Czego potrzebujesz, żeby na co dzień czuć się naprawdę do brze?

Ruchu i medytacji. Kiedy mówię „ruch”, to może być wszystko: joga, bieganie, intensywny trening, wędrówki po górach. Muszę się wysunąć, wydać energię. Daje mi to scena, bo śpiew to również jest wysiłek. Potrzebuję też dobrze zjeść. I być z ludźmi, których lubię; najlepiej z takimi, którzy są czymś zafascynowani, bo pasja jest zaraźliwa. Jest jeszcze malarstwo. I w ogóle sztuka, ale nie tylko ta w ramie. Jest też sztuka bycia z innymi ludźmi.

Tworzenia. Odkrywania z nimi nowych rzeczy.

Czego sobie życzysz na te najbliższe święta? Tak konkretnie.

Żebyśmy byli razem, rodzinie. Żebyśmy dzielili dobre chwile: gotowali, śmiali się. Ale też żebyśmy umieli rozmawiać o rzeczach łatwych i o tych trudnych. I żebyśmy sobie po prostu towarzyszyli. Tylko tyle i aż tyle.

Za co dziś jesteś najbardziej wdzięczna?

Za mnóstwo rzeczy. Pierwsze, co przychodzi mi do głowy: za mamę. Zrobiła, co mogła, tymi narzędziami, które miała. Nawet jeśli nie wszystko wychodziło jej idealnie, zrobiła bardzo dużo rzeczy dobrze. I gdybym od niej tego nie dostała, nie byłabym tu, gdzie jestem. Jestem wdzięczna również za spotkania: także te bolesne, choć oczywiście szczególnie za te wyjątkowe. Jestem wdzięczna samej sobie za odwagę, żeby działać i wierzyć. Za męża, który znosi mnie na co dzień. I za wiele innych rzeczy: przeżyłam sporo trudnych doświadczeń, a jednocześnie byłam świadkiem mniejszych i większych cudów.

To moje ostatnie pytanie: wierzysz w cuda? Jakie cuda wydarzyły się w Twoim życiu?

Nie mogę opowiedzieć wszystkiego, bo ktoś mógłby uznać mnie za szaloną. Ale właściwie... co z tego. Dla mnie już samo to, że istnieję, jest cudem, w tym sensie, że wiele razy umierałam i rodziłam się na nowo. Cuda nazywamy cudami często tylko dlatego, że nie umiemy ich wyjaśnić. Brakuje nam percepcji, żeby je zobaczyć do końca. A jednak wszystko da się jakoś wytłumaczyć. Można też uznać, że wszystko jest magią: jesteśmy przecież na małej kuli pędzącej przez kosmos; gdyby zabrakło choćby jednego elementu równowagi, wszystko by się rozsypało. Kiedy byłam dzieckiem, miałam wizję, które potem się spełniały. Tylko nigdy nie będę wiedziała, czy je przeczułam, czy sama je jakoś stworzyłam. I myślę, że widzę rzeczy, których inni nie widzą, ale to nie jest nic wyjątkowego: każdy z nas ma inną wrażliwość, inną antenę ustawioną na coś innego. W życiu jest trochę tak, jak w starych radiach z pokrętelem częstotliwości: kiedy ustawisz się na jakąś falę, wydarza się jedno, a kiedy trafisz na inną, dzieje się coś zupełnie innego. Kiedy byłam nastolatką, miałam wrażenie, że słyszę wszystko naraz, cały ten zakres i robił się z tego chaos. Ale przecież każdy ma jakieś doznania, intuicje, przeżucia. Nie ma sensu od razu nazywać tego szaleństwem.

Pracownicy, rodzice, emeryci, renciści, wdowcy oraz przedsiębiorcy. Jaki będzie 2026 r. dla Waszych portfeli? Sprawdzamy, co przyniesie w finansach i kto najbardziej odczuje zmiany.

Najpierw dobra wiadomość dla osób, które mają najniższe pensje. Od 1 stycznia 2026 r. wzrosła płaca minimalna z 4666 zł do 4806 zł brutto miesięcznie, co daje 3606 zł realnie do ręki, natomiast stawka godzinowa podskoczyła z 30,50 zł do 31,40 zł brutto miesięcznie, tj. ok. 25 zł netto (kwoty na rękę podajemy bez ulg, jak np. PIT-o do 26. roku życia).

Jednak podwyżka najniższego wynagrodzenia zaledwie o 95 zł netto miesięcznie to najmniej od kilku lat. Nie ma też szans, że ci ludzie zapłacą mniej podatku dochodowego, ponieważ kwota wolna zostaje niezmieniona i nadal to 30 000 zł.

Większe: kwota wolna i próg podatkowy? Nie w tym roku!

Większy szok czeka na pewno osoby, a takich jest coraz więcej, m.in. na Kujawach i Pomorzu, które w 2026 r. wejdą w drugi próg podatkowy.

-Nie tylko kwota wolna, gdyż i progi podatkowe w 2026 r. zostają po staremu. Oznacza to, że pierwsza stawka podatku PIT jest na poziomie 12 proc., a druga 32 proc. - przypomina Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Co to oznacza w praktyce? Nic innego, jak to, że więcej podatników zapłaci PIT w wysokości aż 32 proc.

Wielu mieszkańców naszego regionu taka „niespodzianka” spotkała już w 2025 r., że aż nawet w sieci pojawiły się rady typu: „Im więcej zarobisz, tym mniej masz, uciekaj na zwolnienie lekarskie”.

Oto jeden z takich wpisów: „Gdy pójdziesz na L-4 na miesiąc, a najlepiej na dwa i będą ci płacić 80 procent pensji, to i tak wyjdiesz na tym lepiej, niż byś pracował i wskoczył do drugiego progu. Inaczej można przeżyć szok, bo to pensja niższa o dobre kilka tysięcy miesięcznie, jak u mnie w grudniu” - napisała na Facebooku pani Ania, nauczycielka z powiatu bydgoskiego, która ucząc języków obcych w kilku szkołach, od rana do wieczora, wpadła w sidła swojego pracoholizmu i tym samym fiskusa.

Dla mieszkańców Kujaw i Pomorza, którzy muszą płacić podatek dochodowy w drugiej skali, 32 proc., oznacza to wypłatę niższą właśnie o kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Mówimy o wszystkich tych, którzy osiągają roczne dochody przekraczające 120 000 zł (limit został podniesiony w 2022 r., w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85 528 zł). Stawką dla drugiego progu, 32



Płaca minimalna wzrasta tylko o 95 zł (3 %) do kwoty 3606 zł na rękę, a w ostatnich latach to było po kilkanaście procent

NASZE FINANSE KTO ZYSKA, KTO STRACI?

W 2026 r. osoby zarabiające najmniej dostaną podwyżki, ale będą one najniższe od kilku lat. Więcej mieszkańców regionu wpadnie w sidła fiskusa i podzieli się z nim większym podatkiem. W górę pójdą emerytury i renty. Zostają programy społeczne. Firmom wzrośnie ZUS i przybędzie nowy obowiązek - KSeF

Agnieszka Domka-Rybka

proc., opodatkowania jest nadwyżka ponad 120 000 zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12 proc., jak w pierwszym progu.

Ile jest takich osób? Nie ma nowszych danych, bo te będą dostępne dopiero po podsumowaniu roku podatkowego, czyli po 1 maja 2026 r. Jednak z informacji, które już są dostępne, wiadać, że rośnie grupa osób, które wskoczyły do drugiego progu. I tak: ich liczba w naszym województwie wzrosła z 60 370 w 2023 r. do 76 281 w 2024, co oznacza, że w 2024 było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.

Co czeka emerytów i rencistów? Oni mogą liczyć na waloryzację swoich dochodów - 1 marca. Podlegają jej zarówno emerytury i renty, jak i dodatki do nich, czyli m.in. pielęgnacyjny, świadczenia czy zasiłki przedemerytalne.

Od 1 marca wzrosną kwoty wszystkich emerytur i rent. Przewidywany wskaźnik waloryza-

cji wynosi ok. 4,88 proc., co oznacza podwyżkę minimalnych świadczeń o kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Przykładowo, obecnie minimalna emerytura wynosi 1878,91 zł brutto, czyli 1709,81 zł netto. Jeśli potwierdzi się prognozowana, 4,9-procentowa waloryzacja, świadczenie wzrośnie do 1970,98 zł brutto, tzn. 1790-1800 zł netto.

Oczywiście, także na ten rok rząd zaplanował wypłatę trzynastych i czternastych emerytur.

Ważną zmianą w 2026 r. będzie także podwyższenie limitu dochodu przy rencie wdowiej. ZUS określa maksymalny próg, powyżej którego wypłacane świadczenie jest zmniejszane lub zawieszane. Od marca limit ten może wzrosnąć do ok. 5911 zł brutto (4900 - 5000 zł na rękę).

To bardzo dobra wiadomość dla ponad 900 tys. wdów i wdowców. Wiele z tych osób obecnie traci część renty lub nie kwalifikuje się do świadczenia z powodu niewielkiego przekroczenia progu dochodowego.

W 2026 r. większe wsparcie otrzymają także rodziny, których bliscy odejdą. O 1 stycznia zasiłek pogrzebowy wynosi już nie 4000 zł, a 7000 zł. Natomiast od 1 marca będzie waloryzowany, jeśli inflacja w 2025 r. przekroczyła 5 proc. (tego jeszcze nie wiemy).

Poza tym państwo kontynuuje w tym roku programy społeczne, jak np.: Rodzina 800 plus, Program Aktywny Rodzic, Dobry Start czy finansowanie składek ubezpieczeń społecznych dla osób na urloпах macierzyńskich i wychowawczych.

Ważne zmiany czekają także przedsiębiorców i to jest m.in. podwyżka ZUS-u. Łącznie składki na ubezpieczenia społeczne dla prowadzących np. jednoosobową działalność wyniosą w tym roku 1926,76 zł, przy czym składka na ubezpieczenie chorobowe (138,47 zł) jest dobrowolna. Z takim obciążeniem muszą się liczyć przedsiębiorcy opodatkowani według skali podatkowej, podatkiem liniowym oraz ryczałtem od przy-

chodów ewidencjonowanych, którzy nie korzystają z żadnych ulg w ZUS oraz nie pozostają w zbiegu z innymi tytułami do ubezpieczenia.

Rewolucyjne zmiany czeka biznes w podatkach, ponieważ dojdzie im nowy obowiązek podatkowy - KSeF.

To teraz wśród przedsiębiorców gorący temat. - Krajowy System e-Faktur to ogólnopolska platforma teleinformatyczna, swoisty centralny rejestr faktur, dzięki czemu podatnicy i KAS będą mieli wsparcie m.in. w prawidłowym rozliczeniu przede wszystkim podatku VAT - mówił w rozmowie z nami Grzegorz Łysio, dyrektor IAS w Bydgoszczy. - Będzie służyła do wystawiania, odbierania i przechowywania faktur VAT. To system, do którego stosowania będą zobowiązani wszyscy podatnicy VAT. Będą dwa etapy wdrażania, pierwszy podstawowy to 1 lutego 2026 r., ale w przypadku wystawiania faktur będą zobowiązani podatnicy,

których sprzedaż w 2024 r. wynosiła co najmniej 200 mln zł. Jednak, jeśli chodzi o przyjmowanie faktur, obejmie wszystkie podmioty, które wykorzystują faktury w biznesie. Drugi etap to zaś 1 kwietnia 2026 r. i będzie już dotyczył wszystkich przedsiębiorców.

Wprowadzenie obligatoryjnego KSeF wiąże się ze skróceniem podstawowego terminu zwrotu VAT z 60 dni do 40 dni.

Niższe limity dotyczące amortyzacji i leasingu samochodów

Z informacji, które specjalnie dla nas przygotowała Kujawsko-Pomorska Krajowa Administracja Skarbowa, wynika także, że od 1 stycznia został podwyższony limit zwolnienia z VAT do 240 000 zł. Dotychczas podatnicy mogli korzystać z tzw. zwolnienia podmiotowego w przypadku, gdy nie przekroczyli progu sprzedaży 200 tys. zł w poprzednim i bieżącym roku. Dla rozpoczynających nadal będzie obowiązywało liczenie pułapu w proporcji. Będą oni mogli skorzystać ze zwolnienia, jeśli przewidywana przez nich wartość sprzedaży nie przekroczy kwoty 240 tys. zł w proporcji do okresu prowadzonej działalności gospodarczej w danym roku.

Ponadto od 2026 roku, zarówno w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT), jak i w podatku dochodowym od osób prawnych (CIT), zmniejszył się limit - ze 150 000 zł do 100 000 zł - dotyczący samochodów osobowych, jeśli emisja CO2 silnika spalinowego samochodu osobowego, określona na podstawie danych zawartych w centralnej ewidencji pojazdów, jest równa lub wyższa niż 50 g na kilometr. Zatem odpisy amortyzacyjne od tych samochodów zaliczane do kosztów uzyskania przychodów zostały ograniczone do 100 000 zł. Ten nowy limit dotyczy również opłat ponoszonych przez podatników m.in. z tytułu umów leasingu operacyjnego.

Od tego roku zmienił się także sposób ustalania górnej granicy uprawniającej do prowadzenia działalności nieewidencjonowanej. Kwartalnie to 225 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Zatem działalności nierejestrowe mogą prowadzić osoby, których przychody z biznesu nie przekroczą w danym kwartale 10 813,50 zł. Biznes nierejestrowy (nierejestrowany, nieewidencjonowany) to drobna działalność zarobkowa osób fizycznych, która nie wymaga rejestracji firmy. Nie wymaga wpisu do CEIDG, czyli Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. ©

W artykule opisałyśmy najważniejsze i pewne zmiany w 2026 roku. Tych procedowanych nie podajemy, żeby nie uprzedzać faktów, ale będziemy o nich - jak zawsze - informować na bieżąco.



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

DLACZEGO WCZORAJ ZACZĘLIŚMY NOWY ROK?

Jak wiadomo, czas na Ziemi wyznaczają nam dwa procesy: ruch obrotowy Ziemi i obieganie przez nią Słońca. Ruch obrotowy wyznacza długość doby (24 godziny), a ruch obiegowy długość roku – czyli odstęp czasu, po jakim Ziemia ponownie pojawi się w tym samym miejscu swojej orbity.

Problem polega jednak na tym, że ten okres obiegu Ziemi to nie jest całkowita liczba dni. Rzymianie lubili porządek, a tymczasem Gajusz Juliusz Cezar, który od 46 roku p.n.e. rządził niepodzielnie całym Imperium Rzymskim, zastał sytuację, że w owym roku rzymski grudzień wypadł we wrześniu. Wynikało to z faktu, że w Rzymie stosowano kalendarz księżycowy, który zdecydowanie nie zgadzał się z tym słonecznym, wyznaczającym w praktyce pory roku. Cezar skorzystał z rad astronoma greckiego Sosygenesa i postanowił zrobić z tym porządek. Po pierwsze, rok 46 p.n.e. wydłużono o 80 dni (trwał on 445 dni), dzięki czemu miesiące wróciły na swoje miejsce w kalendarzu słonecznym.

Po drugie, Cezar zarządził, że od tej pory każdy rok będzie trwał 365 dni, ale co cztery lata będzie rok przestępny, który będzie trwał 366 dni. No i Cezar ustalił, kiedy zaczyna się rok – wskazał dzień nazywany w Rzymie Kalendae Janurie, czyli właśnie pierwszy stycznia.

Uzasadniał to faktem, że w tym właśnie dniu rządy w Rzymie przejmowali dwaj kolejni konsulowie.

Rzymem od 509 roku p.n.e., kiedy obalono ostatniego króla, którym był tyran Tarquinius Superbus i ustanowiono republikę – zawsze rządzili dwaj konsulowie. Dwaj, bo nie chciano jednoladztwa, które Rzymianom ów Tarquinius obrzydził. Konsulowie rządzili dokładnie przez jeden rok i po roku oddawali władzę dwóm następnym wybranym konsulom. Nie wolno było przedłużać kadencji!

Wymiana konsulów przez ponad 450 lat odbywała się zawsze w dniu 15 marca. Logicznie, bo w tym dniu kończyła się zima i zaczynała wiosna, więc można było podejmować przerwane przez zimę prace rolnicze, kontynuować różne bu-

dowy, a także wszczynać wojny.

Ale zdarzyło się w 153 roku p.n.e., że w Hiszpanii (podbitej dawno i rządzonej przez Rzymian) wybuchło powstanie. Na czele wojsk, które miały stłumić ten bunt, powinien stanąć konsul. Ale obaj rządzący wtedy konsulowie byli bardzo marnymi wojownikami, a tymczasem jeden z wybranych już konsulów był wodzem wybitnym. Ale on miał objąć władzę dopiero za 4 miesiące, 13 marca!

Rzymianie byli praktyczni. Postanowili, że w tym roku przejście władzy przez nowych konsulów dokonane zostanie w dniu 1 stycznia. Taka sobie zaimprowizowana prowizorka!

Zmiana konsulów nastąpiła, powstanie w Hiszpanii zostało stłumione, ale pojawił się problem – kiedy dokonać kolejnej wymiany konsulów. 15 marca 152 roku p.n.e.? To wtedy bohater z Hiszpanii będzie rządził tylko 4 miesiące – niesprawiedliwie. 15 marca 151 roku p.n.e.? To wtedy będzie rządził za długo.

I jako to często z prowizorkami bywa – data zmiany konsulów, a przez to także data rozpoczęcia nowego roku, się utrwalała.

Czy wiedzieliście Państwo witając wczoraj 2026 rok, że robicie to na skutek rzymskiej prowizorki?

Nawiasem mówiąc, numer roku też mógłby być zakwestionowany. Rzymianie odliczali lata, przyjmując za początek wyliczanki rok założenia miasta. Ale papież Jan I uznał, że to nie jest dobry sposób określania dat i postanowił, że rok narodzin Chrystusa będzie początkiem nowej ery i od tego roku będą odliczali swoje daty chrześcijanie.

Ale kiedy się narodził Chrystus?

Ustalenie tej daty zlecił teologowi, który się nazywał Dionizjusz Mniejszy. Ten ustalił ową datę narodzin Chrystusa (i początku nowej ery) na rok 753 od założenia Rzymu. Poczynając od tej daty, rozpoczęty rok otrzymał numer 2026. Ale Dionizjusz się pomylił o 4 lata i naprawdę powinniśmy witać 2030 rok!

HUMOR

Do baru wpada odrobinę podchmielony mężczyzna i woła na cały bar:

- Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku!
- Zwariował pan? Jest połowa lutego, a pan jeszcze składa życzenia noworoczne!
- O rany! - mówi zadumany facet - to moja żona się wścieknie, jeszcze nigdy nie wracałem tak późno z przyjęcia sylwestrowego.

Trzech studentów opowiada sobie wrażenia z Sylwestra:

- Ja chłopaki byłem na Majorce - mówi pierwszy - jaki wypas. Plaża, drinki, dziewczyny w bikini
- Ja byłem w Alpach - dodaje drugi - śnieg po pas, narty a jakie panienki...
- No stary, a gdzie ty byłeś?
- Chłopaki, byłem w tym samym pokoju ale nic nie brałem.

Ostatni dzień roku. Mały Kazio pyta mamę:

- Może zaprosimy na Sylwestra tych panów co byli u nas w zeszłym roku
- Dobrze synku
- Policja!!!

Rozmawia dwóch chłopaków w siłowni:

- Co robisz w Sylwestra?
- Nie wiem ale chyba klatkę piersiową i bicepsa.

Dzwoni telefon wczesnym ranem. Nowy Rok. Obudzony facet odbiera i słyszy pytanie:

- Klinika?
- Pomyłka, to prywatne mieszkanie
Za krótką chwilę znowu dzwoni telefon i głos w słuchawce powtarza:
- Klinika?
- Nie! To prywatne mieszkanie!!!
- Ziutek, no co ty kumpla nie poznajesz? Ja się pytam czy wypijemy klinika nad ranem?!

NASZE SMAKI



Po świętach z pewnością znajdziemy latające się po szafkach resztki bakalii, resztki śmietan i jogurtów z lodówki. Do tego wszedłbyśka kasza manna i będzie z tego pyszna babka! Cudowne ciasto na poranek przy kawie – mówi Aleksander Zachuta, szef kuchni, Małopolski Ambasador Smaku. Przypomnijmy. Statystyczny Polak marnuje w ciągu roku... 235 kg żywności! Problem ten narasta po świętach, kiedy znowu kupiliśmy za dużo. Ten problem prawdopodobnie dotyczy także Ciebie. Filozofia zero waste (w dosłownym tłumaczeniu: zero odpadów, zero marnowania) oraz less waste walczą z takim stanem rzeczy i zachęca, aby maksymalnie wykorzystywać posiadane już dobra, ograniczając nabycie nowych. Według raportu Federacji Polskich Banków Żywności ponad 50 proc. Polaków przyznaje się do wyrzucania jedzenia. Wśród najczęściej marnowanych produktów wymienia się owoce, warzywa i pieczywo, czyli artykuły z krótkim terminem do spożycia. Dlaczego wyrzucamy jedzenie? Wśród powodów wymieniamy: zepsucie, przeoczenie daty ważności, przygotowanie zbyt dużej ilości jedzenia oraz za duże zakupy. Zamiast wyrzucać resztki, można stworzyć nowe, dobre danie, które na stałe wejdzie do naszego menu.

Ciasto z resztek po świętach

Składniki:
2 szklanki kaszy manny,
2 jajka,
wyskrobane z kubeczków:
2 szklanki jogurtu naturalnego, kefiru albo śmietany.
Można je mieszać.
5 łyżek cukru,
1 duży cukier waniliowy **32 g**,
2 łyżeczki proszku do pieczenia,
kilka kropel aromatu waniliowego do ciasta (jeśli masz),
resztki bakalii, które zostały po świątecznych wypiekach

Kaszę mannę wymieszać dokładnie z jogurtem. Wbić jajka, wyspać obydwa rodzaje cukru i zmiksować. Miskę nakryć i wstawić na 2 godziny do lodówki. Po 2 godzinach dosypać do ciasta proszek do pieczenia, dodać aromat do ciasta i dokładnie wymieszać. Keksówkę wyłożyć papierem do pieczenia i przełożyć do niej ciasto. Dodać bakalie. Ciasto piec ok. 40-45 minut w temperaturze 170 stopni z termoobiegiem. Przed wyjęciem sprawdzić patyczkiem, czy jest suchy. Oznaczać to będzie, że ciasto jest gotowe. Upieczone ciasto wystudzić, wyjąć z foremki i oprószyć cukrem pudrem lub ozdobić lukrem. **(mad)**

CZY WIEDZIELIŚCIE PAŃSTWO
WITAJĄC WCZORAJ 2026 ROK,
ŻE ROBICIE TO NA SKUTEK
RZYMSKIEJ PROWIZORKI?

0011456761

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

MIESZKANIA lub pokoju poszukuje małżeństwo bezdzietne, spokojne, mieszkanie w dobrej cenie 888617239

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlaną, 50 arów. Nowe Rybie koło Limanowej. 603-720-326.

SPRZEDAM działkę budowlaną, 50 arów. Nowe Rybie koło Limanowej. 603-720-326.

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKUJEMY osobę do roznoszenia Gazety Krakowskiej i Dziennika Polskiego w godz. wczesnorannych na rej. Krowodrza. Informacja w godz. od 10:00 do 15:00 pod tel. 12/312-53-88.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, koparki. 12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

CZYTELNIA

Jorge Luis Borges zaprasza
do literackiego labiryntu

„Zdarzyło się to - zaczyna Jorge Luis Borges (1899-1986) opowiadanie »Ten drugi« - w lutym 1969 roku w Cambridge, na północ od Bostonu. Nie opisałem tego od razu, bo chciałem szybko zapamiętać, żeby nie postradać zmysłów. Teraz, w roku 1972, sądzę, że jeśli opiszę te zdarzenia, inni będą je czytać jak opowiadanie i może z biegiem lat i dla mnie się tym staną. (...)»

Była może dziesiąta rano. Siedziałem na swojej ławce nad rzeką Charles. O jakieś pięćset metrów na prawo ode mnie wznosił się wysoki budynek, którego nazwy nigdy nie poznałem. Szara woda niosła długie kawałki lodu. Nieuchronnie rzeka nasunęła mi myśl o czasie. Tysiącletni wizerunek Heraklita. Ostatniej nocy spałem dobrze; wykład, który wygłosiłem poprzedniego popołudnia, chyba zdołał zainteresować studentów. Nie było nikogo w zasięgu wzroku”.

Ścieżki, ogrody, biblioteki

Ten fragment dobrze oddaje Borgesowskie styl i metodę. Fabuła, głęboko zanurzona w oceanie erudycji, pełna dygresji, skojarzeń, jest splątana, ale pozostaje jasna. U Borgesa bowiem każde zdanie jest precyzyjne, klarowne i zrozumiałe, ale wyrażone tak dziwnymi środkami, że żaden inny autor by na to nie wpadł. „To wielość w jedności, nieskończoność i jej różne formy, odmienne warianty przyszłości, rozwidlające się ścieżki, ogrody, biblioteki. Przeświadczenie, że nie ma jednego kierunku, w jakim mogą potoczyć się zdarzenia, nic nie jest z góry założone i nie wiadomo, od czego to zależy. Pasjonująca literatura” - przekonywał tłumacz Borgesa, Andrzej Sobol-Jurczykowski (1941-2020).

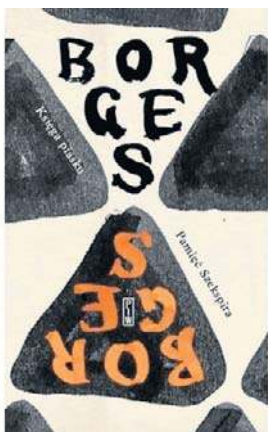
W tomie, na który składa się 13 opowiadań z „Księgi piasku” i „Pamięci Szekspira”, argentyński pisarz, swobodnie wykorzystując wątki kulturowe, historyczne, literackie i filozoficzne, podejmuje tematy sobowtóra, miłości, przeznaczenia, domniemanej herezji, odwiecznych, składających się z jednego wyrazu dzieł czy niepoznawalnej i fascynującej księgi, nieprzebranej jak piasek.

Borgesiana jako nowy gatunek

Owa „mnogość” wyobrażeń i wątków to nie przypadek - Borges wzrastał w kuliście książek i erudycji. Już ponoć jako siedmioletek napisał opowiadanie wzorowane na „Don Kichocie”. Gdziekolwiek się znalazł, jego właściwym życiem była Biblioteka. Nawet ślepotą nie odwrócił go od książek, przeciwnie, nieustrudzenie je hołubił dzięki znajomym (lektorem ociemniałego Borgesa był współautor „Słownika miejsc wyobrażonych” Alberto Manguel).

W 1919 r. pisarz wyjechał z Argentyny do Hiszpanii, gdzie publikował utwory poetyckie w prasie i wydawał zbiory esejów. Największą sławę przyniosły mu „fikcje”: sześć tomików krótkich próz wymykających się wszelkim gatunkom, a może lepiej powiedzieć: ustanawiające nowy gatunek: „Powszechna historia nikczemności” (1935); „Fikcje” (1944); „Alef” (1949); „Raport Brodiego” (1970); „Księga piasku” (1975) i „Pamięć Szekspira” (1983).

margra



Jorge Luis Borges,
„Księga piasku. Pamięć Szekspira”, wyd. PIW,
Warszawa 2025,
cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

VIKI GABOR

Jest mega
happy

W minioną sobotę pojawiło się nagranie mające pochodzić z romskiego ślubu piosenkarki. Zamieścił je dziadek domniemanego męża wokalistki. „Viki Gabor i mój wnuczek Giovanni pobrali się według tradycji romskiej” - napisał Bogdan Trojanek, lider zespołu Terne Roma. Kilka godzin później nagrania zniknęły z sieci ze względu na negatywne reakcje internautów. - Nie spodziewałem się takiego zachowania ludzi. Dla spokoju Viki i mojego wnuka usuwam nagrania. Oni to strasznie przeżywają - powiedział Trojanek Pudelkowi. Głos w sprawie zaślubin zabrała w końcu sama Viki, która skomentowała całą sytuację na swoim Instagramie. „Tak, zaręczyłam się i jestem mega happy” - napisała.

SARA KUBICKA

Wraca
na wybieg

Chociaż celebrytka od dawna już nie pracuje jako modelka, okazuje się, że niebawem może się to zmienić. Kubicka napisała na Instagramie, że niedawno odwiedziła ją dawna agentka. „Gdy mnie zobaczyła, zadzwoniła do dyrektora mojej agencji i powiedziała: »Ona musi wrócić do roboty«” - wyznała. A ponieważ agencja należała, Kubicka w końcu uległa. „Nie będę tak jak kiedyś latać 5 razy w tygodniu na sesje, bo przede wszystkim jestem mamą teraz, ale czemu nie, jeśli raz na jakiś czas dostanę za*ebistą sesję i na przykład będę musiała polecieć do Nowego Jorku czy do Miami. Wtedy mogę wziąć Leosia, który zaraz będzie się uczył języka po angielsku” - oznajmiła.

JACEK KOPCZYŃSKI

Miał smutny
ślub

Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor ułożył sobie życie z nową partnerką - Agnieszką Kustosz. W połowie grudnia para powiedziała sobie sakramentalne „tak”. Kiedy Kopczyński zamieścił kilka zdjęć ze ślubu w swych social mediach, internauci zwrócili od razu uwagę, że panna młoda jest na nich smutna. Zirytowany aktor wy-



Agnieszka Kaczorowska opowiedziała, jakie ma relacje ze swoimi córkami:cieple i czule

jaśnił sytuację. „Cztery godziny przed ślubem dowiedzieliśmy się, że mój ojciec, który kochał mnie, ja go kochałem przez 43 lata mojego życia... Ojciec, ojczym w zasadzie, bardzo źle się poczuł. (...) Nieestety, podczas przyjęcia weselnego dowiedzieliśmy się, że zmarł. Więc sami rozumiemy, że nie było do śmiechu” - napisał.

KATARZYNA CICHÓPEK

Buziaczki
z Chin

Podczas gdy wielu spodziewało się, że prezenterka i Maciej Kurzajewski pojawią się na sylwestrze Polsatu, celebrycka para wołała świąteczny odpoczynek. Małżonkowie wybrali się w podróż do Chin. Najpierw przebywali w Shenzhen, potem pojechali pociągiem do Hongkongu. Zamiast typowych turystycznych atrakcji Cichopek i Kurzajewski postanowili cieszyć się spokojnymi spacerami po mieście, słuchając jego dźwięków i smakując lokalne potrawy. Kolejnym przystankiem podróży okazała się wyspa Hainan, nazywana „chińskimi Hawajami”. Nie zabrakło oczywiście uroczych kadrów i buziaczków przed obiektywem telefonu.

AGNIESZKA
KACZOROWSKAWyznacza
granice

Tancerka była niedawno gościem programu „Life No

Make Up”, prowadzonego przez Małgorzatę Ohme. Psycholog zapytała ją, jaką jest mamą dla swoich córek: sześciolatniej Emilii i czteroletniej Gabrieli. - Jestem ciepła: przytulajmy się, pocałujmy się, jest dużo takiej czułości, miłości i bliskości. Każda z moich dziewczynek ma trochę inaczej, każda czego innego potrzebuje, ale jestem też taka, że zasad trzeba się trzymać i bardzo tego pilnuję, więc one, mam nadzieję, czują się w tym bezpiecznie, bo wierzę w to, że dzieci, które mają granice i zasady, mają poczucie bezpieczeństwa - powiedziała Kaczorowska.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Spacerowała
po Krakowie

Choć Alicja od wielu lat mieszka w Los Angeles, zazwyczaj na Boże Narodzenie wraca w rodzinne strony. I tym razem aktorka postanowiła spędzić w Polsce ostatnie dni 2025 roku. Poza wybraniem się na zamkowy bankiet do Jana Lubomirskiego, Bachleda-Curuś znalazła czas na wieczorne spacer po Krakowie, wizyty w znanych restauracjach oraz spotkania z rodziną i znajomymi. Miała okazję zobaczyć się m.in. z Jonathanem Tybelem, który ma polskie pochodzenie i również lata temu wyruszył na podbój Hollywood. Ma na koncie kilka występów u boku gwiazd kina, jest także dyrektorem wykonawczym w fundacji European ArtEast Foundation w Londynie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, ale unikać pośpiechu...

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja pomogą ci rozwiązać drobny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Baran (21.03 - 19.04)

Kontakt z kimś dawno niedzianym przyniesie inspirację. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa będą miały wyjątkową moc.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Wyróżniać Cię będzie charyzma. Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię dobry dzień na twórcze działania.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o szczegóły, lecz nie krytykować siebie zbyt surowo...

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli jasno wyrazisz potrzeby. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Panna (23.08 - 22.09)

Intensywne myśli warto przekuć w plan. Ale horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi wydarzyć się natychmiast.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć zmiany popycha cię do działania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nauka czegoś nowego doda Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości, ale efekty są blisko. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać doświadczeniu i swojemu rytmowi działania.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowym pomysłem zaskoczysz kogoś bliskiego. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać autentycznie, bez potrzeby aprobaty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość jest twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek radzi posłuchać snów lub muzyki, by odnaleźć wewnętrzny spokój.

REKLAMA

0011456411



EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzbów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

**Cmentarz RAKOWICE**
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

**Cmentarz BATOWICE**
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

**ul. Bochnaka 7**
tel. 12 650 97 10

**ul. Prądnicka 41**
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA

0011456368

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA

0011456752

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a
12 222 00 30

ul. Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83

ul. Wrocławska 8
12 631 77 95

Cm. Grębałów
12 645 14 35

Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20
12 413 33 33

Sieroszewskiego 5
12 686 61 45
cała dobę

ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul. Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

ul. Ćwiklińskiej 10
606 793 279

Bogumiła Boczkowska

STELA

ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH

www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY
ul. Powstańców 48 ☎ 12/413 02 02

również w soboty i święta

ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

12/410 45 70
12/417 35 35
12/412 77 55

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani Mecenasa

Katarzynie Frankiewicz-Burdzie
Członkini Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie

oraz Rodzinie

z powodu śmierci Mamy

śp.

Cecylii Frankiewicz

składają

Dziekan ORA w Krakowie adw. Aleksander Gut
Członkowie Rady oraz Pracownicy Biura

Pani

Agnieszce Przepiórcie

wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy

NZOZ Kraków-Południe Sp. z o.o.

"Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności,
która nas obezwładnia i zabiera w nieznane"

Szanownej Pani Doktor

Jolancie Życzkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

śp.

Mamy

składają

Dyrekcja i pracownicy z Miejskiego Centrum Opieki
w Krakowie z Oddziału Stacjonarnego Medycyny
Paliatywnej

*„Ci, których kochamy nie umierają
bo miłość to nieśmiertelność.”*
E. Dickinson

Z najgłębszym żalem zawiadamiamy,
że 23 grudnia 2025 roku, po ciężkiej chorobie,
opatrzonej św. sakramentami, przeżywszy lat 73,
odszedł od nas

śp.

Andrzej Pac

Najukochańszy Mąż, Tatuś, Teść, Dziadziuś i Brat

Msza św. żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie
w środę 7 stycznia 2026 roku o godzinie 14.00
w kościele p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła
w Krakowie-Tyńcu, po czym nastąpi odprowadzenie
Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku
na cmentarz parafialny w Tyńcu.

Pogrążona w głębokim żalu
Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Przed mszą św. żałobną zostanie odmówiona
modlitwa różańcowa o godzinie 13.30.

Z najgłębszym smutkiem dowiedzieliśmy się
o odejściu naszego Przyjaciela,
Kolegi z klasy XIb II LO im. Króla Jana III Sobieskiego

Andrzeja Battka

Jesteś i będziesz wciąż w naszej pamięci
Będzie Cię nam bardzo brakowało
Spoczywaj w pokoju

Klasa XIb 1962/1966

Z głębokim żalem
żegnamy naszego Przyjaciela

Andrzeja Battka

wieloletniego członka Rotary,
zawsze i ze szczególnym poświęceniem
gotowemu nieść pomoc potrzebującym.

Cześć Jego pamięci.

Łączymy się w bólu
z Jego Rodziną

Koleżdy z Rotary Klubu Kraków Wawel

pielegniarka w zborze wpadka organizacji		tkanina z Torunia		broniona przez Ordona		cenny kamień ozdobny		żyrafa lub lew atak szału		duszony plaster mięsa		objaw przezie- bienia		brayzlij- ski intru- ment per- kusyjny		wyspiar- ski kraj w Afryce Otello		Loda, aktorka i tan- cerka		sztuczny pier- wiastek		miasto Edypa		poprawa błędów balowa w pałacu							
drzewo z baziarni						16								mięka- ławka						sterta desek											
miasto słynne z procesu czar- ownic						Czer- wona Planeta						M-1 dla brytana podwład- na bacy				alfa lub omega włoski żebak						25									
						czyni złodzieja imię burka				7		23				sala wy- kładowa morfo- logia + składnia bohater filmu „Kiler”				brat Kaina kraik w Europie											
piewik rzadko się us- miecha		9				28				władca Olimpu cienki kijek														4							
odmiana dwu- tlenku tytanu								15		przewód hydra- uliczny		8		naj- większe miasto Tybetu				Tomasz, polski poeta				system rozgrywek sportowych				dla aktora i rolnika					
rodzaj spraw- dzianu		części wścigu kolar- skiego		24		staro- grecki rynek				wyty- czona droga				drobna roślina zarod- nikowa		brak połysku		rzeka z powieści Miłosza				w port- felu Jankesa		6							
																		model Kia				17		psy, co poszły w las		cyrkowa scena					
miasto Świe- tego Pawła						kolczasty na zasieki wiązka żyta		łowca na kutrze kul- szowa		14				pora wsta- wania				31		lukowata bułka kawa zbożowa											
jedno- stka mone- tarna Kuby		kurtka Eskimosa gmina na Sycylii										dawna srebrna moneta						5		wodo- spad w tytule filmu				19							
styk komórki nerwowej						omasta do pierogów		3												minerał naj- twardszy po dia- mencie		polski kabaret		nośność dźwigu		jedno- stka pracy					
		13																													
stop na odlew		oblicze, fizys				do wyna- jęcia		kuzynka rokity				utwór poe- tycki																			
metro- polia Turcji		np. pszczoła		brak wolności				22																							
operowa pieśń																															
Jerzy, filmowy faraon																															
emituje promie- niowanie pod- czerwone		ludzki kościół				nowela Sienkie- wicza		typ lasu liściastego krawędź						zespół przy- rządów		grego- riański lub juliański		sielanka, idylla		pokarm dzikich zwierząt		szybki bieg konia		zaraza, epi- demia		barwa, odcienie					
odpad z hut, żużel				27						Kamilla, polska aktorka		... Skrzy- szowska, lekko- atletka				odmiana gruszy		20													
										bydgoska rzeka dopływ Bugu		12								sztuczny pier- wiastek pro- mienio- twórczy		centrum cyklonu		18		dawniej powa- żanie		szkoda, uszczer- bek			
dawna kurtka woj- skowa								1				nie zdobi czło- wieka		prawdy dopływ Rodanu		gesty syrop z cukru				rogaty znak zodiaku											
żona Teze- usza		figura w talii kart				skała osadowa druh Portosa														11				furia, wściek- łość		stałe stano- wisko pracy					
		26								pomoc z powie- trza																					
miękki, kowalny metal												rumuń- ski dopływ Dunaju								10		kwiet- niowa soleni- zantka		32							
										kwiat ozdobny																					
model Mazdy												Indianin z plemienia Winnetou										30		przy- rząd geode- zyjny							
stała opłata																mały bawół z Cele- besu															
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DORODNY.

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym, już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto zatem już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 r. w Tiranie w eliminacjach mistrzostw Europy Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Białoczerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Urban pamięta Albanie

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probiez, a Probieza wymieniał Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Malcią, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrożę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, kiedy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Me-

dia nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po голу Zbigniewa Bońka, dzień wcześniej uczestnika finału Pucharu Europy Juventus - Liverpool z tragedią na Heysel w tle. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówek w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii bardzo dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finaliści Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

Jakości nieustannie przybywa

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mielśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitania kadry w ojczyźnie.

W 2024 roku w Niemczech Albańczycy trafili do niesłuchanie trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.



Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albanią ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna

umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, na pewno też dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów, który jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii często spotykał szkoleniowców z Italii.

Włoskie wzorce na każdym kroku

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, to siłą rzeczy czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej, występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio. Jak patrzyłem ostatnio, z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy

także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać dobrze znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa. Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaję, lidera strzelców albańskiej Kategorii Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, kiedy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllaznii, gdzie - bez słowa przesady - jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii, no i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę nożną, jednak w Warszawie to my powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. A 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach mistrzostw świata Kukezinjte mają z Białoczerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©©

Prevc wygrał noworoczny konkurs TCS w Ga-Pa, a Tomasiak ósmy

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Drugi konkurs Turnieju Czterech Skocznii w Garmisch-Partenkirchen wygrał Domen Prevc i umocnił się na pozycji lidera turnieju i klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Na półmetku noworocznego konkursu w niemieckim Ga-Pa prowadził lider Pucharu Świata i 74. Turnieju Czterech Skocznii Słoweniec Domen Prevc, który uzyskał najdalszy skok na odle-

głość 143 metrów. Drugi był Austriak Jan Hoerl - 141 m, a trzeci - Japończyk Ren Nikaido - 137,5 m.

W serii finałowej na Grosse Olympiaschanze (HS142), choć sędziowie kombinowali z ustawianiem belki, Prevc potwierdził swoją dominację w tym sezonie, skoczył przy obniżonej belce 141 m i po raz szesnasty sięgnął po zwycięstwo w Pucharze Świata. Słoweniec wyprzedził Hoerla (131,5 m) i drugiego Austriaka Stephana Embachera (141,5 m). Dwa kolejne miejsca zajęli Japończycy

- Nikaido (138 m) i Ryoyu Kobayashi (141 m), który znacznie poprawił się po pierwszej serii.

Trzech Polaków - Kacper Tomasiak z siódmej pozycji, Kamil Stoch z osiemnastego miejsca i Maciej Kot z dwudziestej lokaty - awansowało do serii finałowej.

Tomasiak (130,5 m) pokonał Szwajcara Simona Ammanna (122,5 m), Stoch (129 m) natomiast wygrał z Ukraińcem Jewhenem Marusiakiem (123,5 m), a Kot (127 m) z Norwegiem Mariusem Lindvikiem (126,5 m).

Awansu do finału nie wywalczył Paweł Wąsek, który osiągnął 124,5 m i przegrał w rywalizacji KO z Norwegiem Johannem Andre Forfangiem - 130 m. Ostatecznie ustroniani zajął 35. miejsce w Ga-Pa.

- Trzeba przeanalizować skoki. Nie wszystko pracuje na takim poziomie na jakim bym chciał. Od początku sezonu staram się robić wszystko jak najlepiej, ale nie jest to takie proste - przyznał Wąsek w rozmowie z Eurosportem.

W serii finałowej wszyscy Białoczerwoni spisali się sł-

biaj niż w pierwszej serii. Tomasiak skoczył 129,5 m, co zapewniło mu ósme miejsce. Był to więc drugi konkurs Turnieju Czterech Skocznii, w którym 18-letni bielszczanin zameldował się w czołowej „dziesiątce”. W „generalce” TSC zajmuje dziewiąte miejsce. Stoch ponownie skoczył na 129 m, co dało mu dwudzieste miejsce, a Kot, mimo że poleciał o metr dalej, spadł o trzy pozycje i zakończył konkurs na dwudziestym trzecim miejscu.

Zdyskwalifikowani zostali Jason Colby, Fatih Arda Ipcio-

glu i Timi Zajc. Dla Słowenca ta decyzja oznacza czerwoną kartkę i zakończenie występów w 74. Turnieju Czterech Skocznii.

Przed skoczkami dzień przerwy, a w sobotę o godzinie 14.30 przystąpią do kwalifikacji w Innsbrucku. Konkurs na Bergisel rozpocznie się o godzinie 13.30. W austriackiej części turnieju nie zobaczymy już Piotra Żyły, który bardzo słabo spisał się w Obersdorfie i Ga-Pa i na Bergisel oraz w Bischofshofen zastąpi go Dawid Kubacki. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

7 Polsat Sport 1, tenis, United Cup: Hiszpania - Argentyna; **13.40 Eurosport 1**, kolarstwo przełajowe: Ethias Cross Mol - wyścig kobiet; **14.55** - wyścig mężczyzn; **17.30 Polsat Sport 1**, siatkówka, PlusLiga: Energa Trefl - Resovia; **19.40 Eleven**

Sports 2, p. nożna, liga portugalska: Gil - Sportin; **20.40 Eleven Sports 1**, p. nożna, liga włoska: Cagliari - Milan; **20.55 Eleven Sports 3**, p. nożna, liga hiszpańska: Rayo - Getafe. **LOTTO Środa, 31.12, Multi Multi (14):** 13, 22, 24, [25], 33, 34, 35,

36, 48, 50, 52, 54, 61, 65, 67, 68, 75, 76, 77, 78; **Multi Multi (22):** 4, 5, 6, 8, 11, [14], 16, 22, 33, 34, 35, 39, 41, 59, 61, 67, 70, 72, 75, 78; **Kaskada (14):** 2, 3, 4, 6, 10, 11, 12, 13, 16, 20, 21, 24; **Kaskada (22):** 4, 5, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 22; **Mini Lotto:** 8, 10, 24, 27, 29;

Ekstra Pensja: 4, 5, 17, 23, 27 + 4; **Ekstra Premia:** 7, 21, 26, 27, 33 + 4. **Czwartek, 1.01, Multi Multi (14):** 2, 17, 19, 30, 37, 39, 43, 46, 48, 49, 50, 51, 54, 58, 60, 63, 68, 70, 71, [76]. **Kaskada (14):** 1, 4, 7, 8, 9, 10, 13, 16, 19, 20, 22, 23

Cracovia zaczęła jubileuszowy rok. 16 goli na jego początek

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Jak zwykle od już z górą 100 lat 1 stycznia każdego roku Cracovia chce świętować na sportowo. Trening Noworoczny to już tradycja, rzecz święta.

Pierwszego gola o godz. 12.03 strzelił Jędrzej Strózik - zawodnik drugiej drużyny Cracovii grającej w III lidze.

Ten rok jest szczególny, bo to rok 120-lecia klubu. Dlatego też i oprawa musiała być godna. Piłkarze wystąpili w specjalnych koszulkach retro - zarówno pierwszy zespół w strojach w białoczerwone pasy, jak i druga drużyna w niebieskich z białym pasem. W klubowych mediach społecznościowych nastąpiła inauguracja nowego herbu, specjalnie stworzonego na ten doniosły jubileusz. Na koszulkach zagościł on jednak dopiero od przyszłego sezonu.

Na stadionie zamontowano nowe telebimy, bo stare pamiętały początek budowy nowego stadionu, czyli miały 15 lat.

Cracovia od kilku lat jest już mocno międzynarodowa, w kadry większość zawodników to piłkarze zagraniczni. A oni poza kapitanem Otarem Kakabadze, który grał tylko chwilę i Henrichem Ravasem (nie wystąpił, jest po zabiegu na oczach) nie przyjechali. Dlatego też pierwszą drużynę trzeba było ją uzupełnić zawodnikami z trzeciej ligi, z Cracovii II, a tę z kolei wzmocnić juniorami. - Wszystkiego pasiastego na ten ważny rok 120-lecia, którego kulminacją będzie gala. Chcemy grać w pucharach! - stwierdził prezes Cracovii Mateusz Drózd.

Sukcesów „Pasom” życzył też pełnomocni prezydenta Krakowa ds. sportu Janusz Kozioł.

A potem nastąpiła gra w zabawowym klimacie dwa razy 20 minut. Piłkarze zagraли w innych niż zwykle pozycjach. W I zespole przez chwilę zagrał piłkarz z rocznika 2015 Miachał Ciejką (zresztą wielu członków Akademii Cracovii zaprezentowało się na boisku na początku drugiej połowy) oraz... sędzia Sławomir Steczko, który zdobył nawet bramkę z rzutu na karnego.



Na Treningach Noworocznych zawsze jest wiele zabawnych sytuacji

Pierwszego gola strzelił Jędrzej Strózik, zawodnik Cracovii II.

- Trening Noworoczny to bardzo fajna tradycja - powiedział strzelec bramki. - Pierwsza bramka zawsze jest opisywana i cieszę się z tego powodu. Zapisalem się w historii Cracovii jako jej wychowanek. Na pewno jestem bardzo zadowolony, że mogę wziąć udział w Treningu, bo to jest spełnienie marzeń.

Strózik nie przejął się „kłatwą Treningu Noworocznego”, która mówi, że ten, kto pierwszy strzeli gola, jeszcze w tym samym roku odchodzi z Cracovii.

- Mam nadzieję, że może to będzie transfer do pierwszej drużyny - mówi zawodnik. - Na razie gram w drugiej drużynie w trzeciej lidze i jest spory przeskok między czwartą ligą, a tą. Jest dużo mocniejsza, jest wielu zawodników, którzy grali na wyższych poziomach. Na pewno będziemy się bili o utrzymanie, ale myślę, że jest to cel realny, bo mamy naprawdę dobrą drużynę. Potrzebujemy skorygować kilka rzeczy i jesteśmy w stanie się utrzymać.

Strózik ma 22 lata, jest wychowankiem Cracovii. Grywał też w rezerwach Lecha Poznań, w Puszczy Niepołomice, Unii Skierniewice i Wiślanach Jaśko-

wice. - Kiedyś tatę poprosiłem, by mnie zapisał do Cracovii, ale też dziadek był za Cracovią, tata chodził na mecze więc można powiedzieć, że cała rodzina jest za Cracovią - tłumaczy swoją drogę życiową. - Ta bramka to na razie mój największy sukces w „Pasach”. Na razie muszę się skupić na III lidze, by się utrzymać. Chciałbym być pewnym punktem w tym zespole i zobaczmy co będzie dalej. Myślę, że ciężka praca przyniesie efekty.

Gola dla I zespołu strzelił m.in. Konrad Golonka, bramkarz II zespołu, który po strzelonej bramce został z boiska zniesiony przez kolegów i opuścił stadion w karecie, a na boisku pojawił się kilka minut później. A potem strzelił bramkę dla II zespołu. W bramce grali m.in. Michał Rakoczy czy Mateusz Klich, który rozsiadł się wygodnie na stołeczku. Po długiej nieobecności na boisku zobaczyliśmy Kamila Glikę, który długo leczył kontuzję. Na chwilę w rolę arbitra wcielił się Karol Knap.

Piłkarze mają jeszcze kilka dni na odpoczynek.

Na wspólnym treningu po raz pierwszy pojawiają się 7 stycznia. Jak zwykle rok zacznie się badaniami wydolnościowymi, a potem nastąpi kilka dni treningów.

„Pasy” wyjadą na zgrupowanie do tureckiej miejscowości Belek już 10 stycznia. Będą w nim przebywać do 22 stycznia. Podczas zgrupowania zaplanowano dwie gry kontrolne - 14.01 z FK Cukaricki Belgrad i 17.01 z ukraińskim Weres Równie. Już po powrocie do kraju sprawdzianem generalnym przed ligą dla „Pasów” będzie mecz kontrolny z Artisem Brno - 24 stycznia. A 2 lutego o godz. 19 czeka na pierwszy mecz ligowy w nowym roku, w ramach 19. kolejki ekstraklasy z Bukiem Termalica Nieciecza na wyjeździe.

CRACOVIA - CRACOVIA II 10:6 (2:4)

Bramki: 0:1 Strózik 2, 1:1 Golonka 3, 1:2 Kaczor 14, 1:3 Kaczor 16, 2:3 Wójcik 19, 2:4 Sowiecki 20, 3:4 Ciejką 21, 4:4 Knap 23, 2:5 Jakubczyk 24, 5:5 Klich 28, 6:5 Steczko 32 karny, 6:6 Golonka 34, 7:6 Madejski 37, 8:6 Cabaj 39, 9:6 Madejski 40, 10:6 Kakabadze 40+1.

Cracovia: Cymerys - Madejski, Rakoczy, Biedrzycki - Knap, Piła, Glik, Skoczylas, Golonka - Klich, Wójcik oraz Tabisz, Polak, Nowakowski, sędzia Steczko, Cabaj (trener bramkarzy), Ciejką (zawodnik U-11).

Cracovia II: Chrapusta - Zgłobik, Hyla, Wilczek - Mamrot, Strózik, Sowiecki, Feliks - Thiago, Kaczor, Ankowski oraz Wadowski, Doniec, Jakubczyk, Dej.

Sędziował: Sławomir Steczko (Kraków).

Widzów: 3889. © ©

Jarosław Królewski umorzył i skonwertował część długów Wisły wobec niego

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Wisła Kraków uaktualniła na swojej stronie internetowej strukturę akcjonariatu. Po ostatnich zmianach w klubie jasno zatem widać, kto ile akcji posiada w piłkarskiej spółce.

Większościowym właścicielem Wisły pozostaje Jarosław Królewski, który po ostatnich zmianach posiada dokładnie 50,10 procenta akcji TS Wisła Kraków SA. Pozostałymi akcjonariuszami są: Jakub Błaszczykowski (13,90 procent), Adam Łanoszka (13,89), Peter Moore (4,83), Adam Adamczyk (3,62), Władysław Nowak (3,62), Jacek Piątek (2,13), pozostali akcjonariusze posiadają w sumie 7,9 procenta akcji.

Prócz zmian w akcjonariacie działały się w ostatnim czasie również inne ważne dla Wisły rzeczy. Chodzi przede wszystkim o umorzenie długów, jakie posiada piłkarska spółka. Około 11 mln umorzono z tzw. długów historycznego kiedy wobec Tele-Foniki, a obecnie wobec stowarzyszenia TS Wisła Kraków. Część ze swoich pożyczek umorzył również Jarosław Królewski. Jeszcze kilka dni temu mówiło się o kwocie bliskiej czterech milionów, ale ostatecznie będzie to prawie sześć milionów! Ponieważ było wokół tego umorzenia nieco zamieszania, bo prezes Wisły w rozmowie z nami nie krył, że część to jest po prostu umorzenie, a część konwersja na kapitał przy cenie nominalnej akcji. Dlatego teraz zapytaliśmy Jarosława Królewskiego, jak te proporcje wyglądają. Poinformował nas, że w sumie umorzył lub przekonwertował swoje pożyczki dla Wisły dokładnie w kwocie 5 996 205,93 złotych. Podział umorzenia i konwersji wygląda tak, że umorzenie pożyczek jest na poziomie dokładnie 2 996 205,93 złotych, a konwersja na kapitał przy cenie nominalnej akcji wynosi dokładnie 3 mln złotych.

Poprosiliśmy też o komentarz prezesa Wisły, który powiedział nam: - Od początku finansuję Wisłę Kraków oraz jej bieżącą działalność w formie pożyczek. To model powszechnie stosowany w polskiej piłce - wcześniej robił to Bogusław Cupiał, a dziś robi to

większość prywatnych właścicieli. Wynika to z kwestii podatkowych, prostoty operacyjnej i racjonalnego zarządzania płynnością. Trzeba jednak jasno powiedzieć: właściciel nie może umarzać pożyczek w dowolnej wysokości. Istnieją limity ściśle skorelowane z wynikiem finansowym spółki, bo przekroczenie ich oznaczałoby dla klubu bardzo wysoki podatek.

- Jako właściciel spółki ma się w praktyce dwie drogi: albo obejmować nowe akcje - co zawsze rodzi pytania o wycenę klubu - albo pożyczać środki i stopniowo je umarzać. Ja zdecydowałem się na oba rozwiązania. W efekcie Wisła Kraków zmniejszyła swoje zobowiązania ogólne o blisko 6 mln zł.

To świeża transakcja, dokonana przy wycenie klubu po money na poziomie blisko 90 mln zł. Trzeba też jasno powiedzieć: podnosząc kapitał, inwestując we własną spółkę i jednocześnie rozwadniając swój główny pakiet akcji. Ostatnie sprawozdanie finansowe pokazuje jednak, że idziemy w dobrym kierunku.

Królewski nie kryje również: - Takich operacji będzie w przyszłości więcej. Jakub Błaszczykowski i Adam Łanoszka również umorzyli część swoich pożyczek - to jednak ich prywatna decyzja i sposób komunikacji pozostaje w ich gestii. Ja zachęcam wszystkich uczestników rynku do obejmowania akcji po wartości nominalnej. © ©



Jarosław Królewski chce poprawiać sytuację Wisły